

Z ZAGADNIEŃ TEATRU LUDOWEGO.

II. Tyle co do poety. A co do reżysera? Propagator teatru „z ducha demokratycznego”, przyznaje, że choć inscenizować trzeba tak, jak chce grający, to jednak o tyle tylko, „o ile te projekty mają sens...”¹. Jeśli jednak sensu nie mają, to kto będzie rozstrzygał? Okazuje się, że jednak potrzebny jest ktoś, komu ufa się, że jest rozumniejszy i kto potrafi do porządku i jedności przyprowadzić rozbieżne pomysły... Pojęcie „gry zespołowej” jest cenne, o ile oznacza, że sztuka jest przeanalizowana wspólnie przez wszystkich, mających grać w niej, przyczem oczywiście zastanawiając się nad zrozumieniem jej, każdy może w miarę możliwości dorzucać swoje własne pomysły i niejeden

¹ Z tą zresztą współczesną metodą na komedje dell' arte, wydaje się być dużo humbugu i naiwnych sztuczek. Oto np. jak reżyser sowiecki Wachtangow inscenizuje *Turandot* (por. *Wiadomości Literackie*, 8/930): *Książniczka Turandot* nie robiła wrażenia sztuki w ymęczonej wielokrotnymi próbami, ale wyglądała na improwizację”. (Ile trzeba było prób, jak trzeba było w ymęczyć aktorów, żeby stworzyć sztucznie wygląd rzeczy improwizowanej z jej chropowatościami, niedociągnięciami i t. p.! Pseudoprymityw. I jakiej władzy reżyserskiej potrzeba było!). „W dążeniu do nadania widowisku charakteru improwizacji na wzór commedia dell'arte, Wachtangow dopiął tego, że publiczność odnosiła wrażenie, iż aktorzy improwizują, a nie recytują słowa z góry wyuczonego tekstu. Charakter improwizacji przeniesiono również na zewnętrzne elementy i akcesoria, kostiumy i rekwizyty. Aktorzy ubierali się w kostiumy, jakie znajdowali pod ręką, z cudacznymi często rekwizytami zjawiali się na scenie”. Mogło to nawet być dowcipne takie (udane) ł a p - c a p — ale pocóż do takich sztuczek, które nie znużą się rychło, tylko bardzo naiwnym widzom — dorabiać jakąś szumną teorię, „stwarzania w oczach widza „życia teatralnego”, któreby widz przejmował j a k o n o w ą d l a s i e b i e r z e c z y w i s t o ś ć” — ?!... Czy nie za wiele hałas — o jeden więcej — trick?... *Turandot* zachwycała nas (Kraków) piękną wystawą prawdziwie bajeczną, dźwięcznym wierszem, niecodziennością dla nas „ironji romantycznej”, wplecionej w akcję — ale te rozmaite pseudo-improwizacje, to tylko zabawki, przyprawki, rzeczy drugorzędne, których brak żadnego, dojrzałego umysłu, widza nie zaboli...

z tych pomysłów w z b o g a c i grę całego zespołu. Skoro idzie o wartości wychowawcze teatru ludowego i szkolnego, skoro słusznie powiada się, że w tym teatrze próby, przygotowanie przedstawienia, ważniejsze są aniżeli sam spektakl, — to oczywiście „zespołowość” tak pojęta może być tylko i faktycznie p o ż y t e c z n a. Ale to pod jednym warunkiem: Że na czele zespołu stoi doskonały k i e r o w n i k, obdarzony zarówno inteligencją artystyczną, jak i zapałem pedagogicznym, jak i taktem i silną wolą. Ze sprawozdania kursu dla kierowników teatrów ludowych, urządzanego w r. 1923, okazuje się, że inscenizacja zbiorowa takiej np. legendy o zbójcu Madeju, może być naprawdę ciekawem i pobudzającym umysłowo dla uczestników zespołu, ale zarazem okazuje jakie to są rzeczy trudne, kunsztowne i w jak wysokiej mierze wymagają p r z o d o w n i c t w a, aby z tego było coś naprawdę artystycznego i wogóle z o r g a n i z o w a n e g o. Nie, absolutnie, nie uda się żadnym sposobem, hierarchji odwrócić głowę na dół, wmówić życiu, że swoje najlepsze wyniki osiąga nie przez training, dyscyplinę, słowem w y c h o w a n i e zdolnych i najzdolniejszych, ale przez b e z p o ś r e d n i o ś ć m a s y, przez widzi-misję w s z y s t k i c h!

Oczywiście zależy na tem, ażeby ożywiać tę masę, rozwiązywać jej myśl i mowę, wydobywać na światło ukryte talenty — i ta tendencja — powtarzam z naciskiem raz jeszcze — jest z d r o w a. Doświadczenia, podobno udane były już robione. I jeżeli uda się komu, jakiemu reżyserowi swój zespół amatorski, ludowy czy szkolny, ożywić do tego stopnia, aby naprawdę współdziałał w wypełnianiu tworzywem treści pewnych ram pewnego danego tematu, — a to w sposób e s t e t y c z n y, bo to chyba nie jest tu bez wagi! — to oczywiście może to tylko każdego c i e s z y ć, bo będzie to dowodem, że są u nas, w ludzie naszym, jakieś zasoby dowcipu, wyobraźni, pomysłowości¹. Ale jakkolwiekbydź, będzie to przede wszystkim zasługą k i e r o w n i k a.

W praktyce wygląda to tak: ze statystyki z r. 1928, podanej w książce *Teatry ludowe w Polsce*², okazuje się, że na 806 zespołów nią objętych, zaledwie 73 praktykowało inscenizację. 32 zespołów odpowiedziało, że brak im odpowiednich wiadomości. Słowem teatr samorodny, rzecz to w zasadzie dobra, ale trudna — i jeśli ma coś z tego być, to muszą być urządzone k u r s y odpowiednie, i potrzeba do tego licznych o artystycznym zacięciu i zaprawionych w tej robocie głów. Eksploatacja natchnienia potrze-

¹ Talentów teatralnych ma być pośród ludu naszego niemało. Podobno nawet więcej — jak mi zwrócił na to uwagę ktoś ze znających się na rzeczy — niż wśród t. zw. „półinteligencji”.

² *Teatry ludowe w Polsce*. Dotychczasowy rozwój ruchu, możliwości ideowe i organizacyjne na przyszłość. Opracowali Adam Bień i Jędrzej Cierniak. Warszawa 1928, wydawn. Związku T. L.

buje kultury — a kultura masy robi się zapomocą wyżej stojących jednostek...

Ale skoro teatr samorodny, inscenizacyjny, jest jeszcze raczej tylko w zawiązku, to trzeba z większą oględnością, a może i pobłażliwością w niejednym wypadku, odnosić się do teatru ludowego, w znaczeniu dotychczasowem, teatru, któremu pozostawiono nie bez przekąsu, nazwę „amatorskiego”. To jest dzisiaj wielki ruch w Polsce. Statystyki dokładnej nie udało się przeprowadzić, ale z pewnością jakichś kilkanaście tysięcy zespołów amatorskich, na wsi, w miasteczku, na przedmieściu dużego miasta, w świetlicy żołnierskiej, skupia i zabawia ludzi, dając im jakiś wylot w świat uludy, zajmując im czas, napewno nie szkodliwie, dając im rozrywkę, odrywającą od gorszych rozrywek, rozpraszając choćby tylko nudę niedzielnego popołudnia na prowincji, a często gęsto, i wzruszając podniosłem słowem. W dziejach u s p o ł e c z n i e n i a naszej prowincji i u n a r o d o w i e n i a kresów zwłaszcza, teatr a m a t o r s k i ma walne zasługi. Tego nie wolno lekceważyć — i, jeśli są dążenia do wytworzenia wyższego poziomu estetycznego tych przedstawień, to dążenia te uprawnione są o b o k dzisiejszej roboty — ale nie p r z e c i w niej. Chcieć o d r a z u przeskoczyć z teatru „amatorskiego” w znaczeniu jakie temu słowu się nadaje dziś, czyli teatru o d t w ó r c z e g o, do teatru samorodnego, to byłoby doktrynerstwo, okazyjnie szkodliwe, którego jednak życie nie posłucha. Ludzie będą sobie tworzyli taki teatr, na jakich ich faktycznie stać.

Idzie tu zresztą o wzgląd zasadniczy. Cytowałem już zdanie p. H. Zahorskiej, o tem, że teatr samorodny, pojęty ściśle w typie komedji dell'arte, wypływa z tendencji obniżającej teatr, bo z tendencji do zastąpienia i d e i, duchowego znaczenia dramatu, efektami czysto f o r m a l n e m i, czysto widowiskowemi, — że prowadzi do obniżenia kultury teatralnej, zastępując m y ś l a u t o r a, m y ś l dramatopisarza, m y ś l a m i częstokroć zgola niezdnarnemi, conajwyżej humorystycznymi, intelektualnie i artystycznie niewyrobionych zespołów. Jest jakiś aktualny stan kultury narodowej, z którym należy lud zapoznawać. Ale, powiedzą ludzie, niema żadnego „stanu kultury narodowej”, są tylko k o n k r e t n e ś r o d w i s k a ze swojemi właściwościami. Zgoda, ale jeśli tak — to niema wogóle kultury „narodowej”, są tylko poszczególne kultury „klasowe”, zbytecznem staje się samo pojęcie n a r o d u! A jeśli tak, to niema i żadnej c i ą g ł o ś c i p r a c y cywilizacyjnej, (bo naród to s p o ł e c z e ń s t w o w c z a s i e), wszystko, zawsze i wszędzie wolno i trzeba zaczynać na nowo! Taka jest, a nie inna konsekwencja logiczna tych wszystkich intencji, które tanim kosztem zdjąć chcą z mniej wykształconych warstw społecznych samopoczucie niższości kulturalnej, chcą je nauczyć obchodzić się bez inteligencji. Nie śmiem

twierdzić, że ci, co tak energicznie przeciwstawiają się w dziedzinie teatru ludowego tekstom pisany, tekstom tworzonym przez ludzi z poza środowiska wiejskiego czy robotniczego, — akurat takie niwelujące intencje, klasowe intencje żywią, ale twierdzą, że konsekwencje logiczne takich p r z e s a d n i e, s k r a j n i e „samorodnych” akcentów w zagadnieniu teatru ludowego, są takie właśnie, a nie inne.

Argumentuję tak (będę przytaczał z cytowanego już artykułu w czasopiśmie *Chowanna*): — (mowa tam o teatrze szkolnym): Teatr, w którym „naśladuje się zawodowego aktora”, niema żadnych wartości wychowawczych. Jeśli dzieci i młodzież grają sztuki pisane dla dorosłych, to motywem tego jest tylko ambicja i chęć pokazania się na scenie — (co ma być podobno „szkodliwe dla procesu gry”). „Czy młody, czy co ważniejsza w wieku dziecięcym będący „aktor”, ma możliwość wyżycia się w grze, która polega na naśladownictwie i t r e s u r z e? (podkr. autora). Absolutnie nie”. Wogóle każdy repertuar, nawet dziecinny dla dzieci, ma rzekomo „więzić i krępować” fantazję dziecka. A nawet, odgrywania tekstów, danych z zewnątrz, „nie można”, rzekomo „uważać za dobrze zorganizowaną zabawę, wogóle nie można uważać za zabawę”, bo narzucona ekspresja uczucia oraz narzucona fabuła, „już z góry przesądzają sprawę wyżywiania się dziecka w grze”.

Trzeba tu rozróżniać. Z pewnością, że nie damy chłopcu 12-letniemu grać *Kordjana*, a młodemu saperowi mówić *Improwizacji* Konrada. Ale, czyżby naprawdę wszelki repertuar z zewnątrz dany młodzieży, — bo o nią idzie, w tych czy owych teatrach amatorskich — był uciskaniem jej osobowości, a motywem uczestniczenia w teatrze tylko próżność, żadna radość wewnętrzna z odgrywania tych tekstów? S a m o d o s w i a d c z e n i e m ó w i, ¹ że j e s t i n a c z e j. I dalej: jakieś tyrady z *X Pawilonu* mogą nam inteligentom, wydać się banalne, akcenty jakie młody robotnik daje w swej recytacji, mogą naszym uszom wydawać się okropne—

¹ Gdyby tak było, jak chce p. A. P., to dzieci nie uczyłyby się chętnie deklamacji, a uczenie się to byłoby szkodliwe. Ale każda matka wie, z jaką cierpliwością dzieci uczą się wierszy na pamięć. Że nie rozumieją wszystkiego, że wyrwie się jaki fałszywy gest towarzyszący — to cóż wielkiego? Od tego jest nauczyciel, żeby tłumaczyć i poprawiać — a dziecko wierszy uczy się chętnie nie dla „rozumienia”, ale dla jakichś innych celów. Zresztą i jako słuchaczowi, dziecku nie zależy na tem, żeby koniecznie rozumieć wszystko, owszem, zadziwiające jest, jak często słucha z ochotą tekstów, ocenianych z góry jako za mało dlań zrozumiałe. Mały chłopak z zapalem recytuje *Alpuharg*, bo, (pominawszy doznania czysto estetyczne rytmiki i t. p.), tym sposobem bawi się w rycerzy, w Hiszpanów, w królów, — bawi się w p o t ě g ě, — a uwaga dziecka jest na tyle selektywna, że niezrozumiałości go nie zatrzymują — a jeśli tak, to tylko dla zwiększenia czaru rzeczy n o w y c h... Zresztą i pokonać trudność spamiętania wiersza, to sprawia mu przyjemność. To jest dziecko, które w z r a s t a...

ale ten chłopak, — o ile to nie jest jakiś całkiem głupi i bezmyślny chłopak, recytujący jak papuga, — rozumie to co mówi, bo s t a r a ł s i ę zrozumieć, — a przez to staranie, przez tę pracę, do której wprowadzić go jest zadaniem reżysera - wychowawcy, jego osobowość rozszerzyła się, jego umysł oświecił się, jego serce biło w pewnej chwili wespół z myślą obywatelską, a to bicie jest już czemś, co pozostawi jaki taki ślad pozytywny w jego psychice — a z tysięcy i milionów takich zapamiętanych bić serca, robi się powoli świadomość narodowa. Cała rzecz w tem, czy jażń człowieka pozostawiać zawsze i stale na jej a k t u a l n y m poziomie, apelować tylko do jej p r z y c z y n o w o ś c i, — czy też wciągać ją w pewne c e l o w o ś c i na razie jeszcze p o z a n i ą stojące p o d c i ą g a ć dusze do pewnych wyższych ponad nie norm? Jeśli ta druga zasada, jedyna zasada kulturalnie konstruktywna jest słuszną, to nie zawahamy się w oświacie ludowej, w ogólności, a w teatrze ludowym w szczególności p o p u l a r y z o w a ć szlachetnych dzieł sztuki, wyrastających ponad aktualne zainteresowania środowiska, dzieł wyrażających wysokie osiągi kultury całego narodu, sprawiających początkowo, zanim zrozumiane zostaną, pewne trudności¹.

I jeśli o co idzie, to o to, ażeby faktycznie uszlachetnić repertuar teatrów ludowych, oczyścić go z lichych „sztuczydeł”, podnosić program przedstawień tak, aby unikać rozmaitych trywialności i śmieszności, ażeby możliwie dostosowywać repertuar do cech środowiska, np. nie grać w środowisku przedmiejskim, fars i komedji salonowych i t. p., ażeby słowem unikać rozmaitych objawów niesmacznie półinteligentkich, ażeby wykorzystać pracę teatralną dla rozwoju umysłowego i artystycznego uczestników, może nawet i moralnego. Te wszystkie intencje tkwią w idei teatru samorodnego, idei pożytecznej, o ile utrzymaną zostanie w tych granicach, niewypaczona akcentami o zakroju demagogicznym...

Zresztą i teatr samorodny będzie niekiedy zmuszony dać osobistości z poza środowiska ludowego. W takiej choćby inscenizowanej legendzie o Madeju występuje biskup. Czyżby do odegrania tej roli zaprosić kogoś ze „środowiska” biskupów?... Śmieszny jest ten stary hrabia w *Łobzowianach* odegrany przez dwudziestoletniego woźnicę, — ależ, na Boga, nie róbmy ideologii przy każdej sposobności. Teatr niech wyrasta z konkretnych środowisk,

¹ Przy sposobności, zalecam myśl, której już częściowo, z dobrym skutkiem, próbowałem. Czytywałem w środowisku robotniczym, raz na tydzień, „Pana Tadeusza”, z objaśnieniami, — i miałem chętnych i wytrwałych słuchaczy. Niech oświatowcy spróbują dawać ludowi w podobnych prelekcjach wielką poezję, niech używanie czystego piękna przestanie być przywilejem inteligentów. I to jest robota w pewnym sensie „polityczna”: Poznawszy ile piękna wytworzyła Polska, lepiej zrozumiemy, za co się ją kochało. To jest ładne pole dla młodych — ale to musi być robione j a k n a j l e p i e j !

np. niechże teatr żołnierski odgrywa najczęściej spektakle wojskowe¹, ale nie róbmy ze społeczeństwa jakiegoś mechanicznego składu zasklepionych w sobie środowisk, bytujących o b o k siebie, a nie ze sobą! Jak dziecko jest nie tylko dzieckiem, lecz i projektem na przyszłego dorosłego człowieka — a przeto wychowawca ma prawo i obowiązek, kierować się nie tylko aktualnymi jego, czysto dzieciennymi potrzebami — tak i w wychowaniu kulturalnym warstw ludowych: Trzeba się liczyć z ich aktualnymi wymogami, ale zarazem wprowadzać je w sferę myśli i zainteresowań, przerażających owe aktualne wymogi. Tak więc i w teatrze ludowym. Niech daje przedewszystkiem rzeczy ludowe — ale niech powoli wprowadza amatorów i w świat ogólnie — narodowy. Zresztą, pominiawszy s k r a j n y c h zwolenników teatru samorodnego, ludzie zgrupowani przy piśmie *T. L.* pragną popularyzacji arcydzieł literatury narodowej, rozmyślają nad udostępnieniem, przynajmniej niektórych z nich, lub też fragmentów niektórych — ze społeczeństwem teatralnym ludowym. Z Mickiewicza np. poleca się do wystawienia niektóre sceny z *Dziadów*, inscenizacje *Rady z Pana Tadeusza*, *concertu Jankiela*, części *Grażyny*, ballad (W. Małkowski). Ta szlachetna myśl okazuje, że kierownicy tego ruchu, nie zasklepiają się jednostronnie w jednej koncepcji.

W tem pragnieniu zapoznania ludu z arcydziełami literatury, zapoznania go w ten sposób, że teatrowi robotniczemu udostępni się najwyższy repertuar, można dojść, aż do przeciwnej skrajności, potępić teatr folklorystycznie — widowiskowy, jako zupełnie już zbędny, jako taki, z którego lud już wyrósł. I tak, Artur Górski powiada: „Dotychczas zbliżano się do ludu tylko z jasełkami, ze światem okłamanym, ze zdzieciniałym widowiskiem, w niczem niepodobnym do wielkiej powagi życia, surowej i nieubłaganej, w jakiej lud żyje...” (W książce p. t. *Na nowym progu*).

Natomiast, Władysław Orkan (w *Listach ze wsi*), godzi obie koncepcje, a mianowicie w ten sposób, iż widzi potrzebę i teatru wielkiego — i teatru widowiskowo-ludowego. Orkan wyobraża sobie teatr wędrowny, złożony z doskonałych aktorów zawodowych, którzyby na prowincji, po miasteczkach i większych wsiach, w budach na ten cel wystawionych „przedstawiał dla tłumów dramaty realistyczne, w łeb uderzające prawdą, wstrząsające... jakoteż jasne treścią i zrozumiałe formą arcydzieła”. Zatem, z jednej strony „teatr przez najlepszych aktorów, d l a l u d u” — z drugiej „teatr c h ł o p s k i, odrodzeńczy” z repertuarem zaczerpniętym z zasobu tradycji ludowej. Godzi się też wspomnieć, co o tem myślał W y s p i a ń s k i (według Orkana, l. c.). Ten wielki wizjo-

¹ Ciekawym w tym względzie pokazem były teatry polowe, organizowane przez dowódcę 16 p. strzelców austriackich, pułkownika Hohenauera; na 100 kroków od linii frontu, od prawdziwej bitwy, żołnierze odgrywali bitwę pod Racławicami!...

ner, teatrowi dla ludu, stawiał cele bardzo konkretne, dydaktyczno-
 utylitarne: teatr ten miałby pouczać o sprawach wychodźstwa, ro-
 bót rolnych w Prusach, ochrony ziemi i pracy i innych aktualnych.
 Nie były to zresztą pomysły dalekie od pewnych nowych tendencji
 w teatrze współczesnym, a mianowicie, żeby teatr tkwił w gorącej
 aktualności, będąc żywą gazetą; przykładem taka np. sztuka o Ja-
 kubowskim; i myślę, że tu otwierały się — nie jedyna! — ale
 jedna z płodnych dróg dla teatru ludowego. „Lud szuka w teatrze
 sztuk traktujących wielkie problemy współczesności”. (Z. Kwie-
 ciński, *T. L.*).

Żeby wreszcie wyczerpać kwestję pomysłów, to wspomnę
 o przedstawieniach z prelekcją, deklamacji chóralnej, o wesołych
 widowiskach jarmarcznych; a także o repertuarze w i d o w i s -
 k o w o - r e l i g i j n y m — a mianowicie o misterjach o świę-
 tych, odgrywanych stale w pewnych miejscowościach i w dniach
 odpustowych. Oczywiście zawsze myśli się o widowisku, któreby,
 wychodząc z ludu, pozostało ludowym, widowiskiem obliczonym na
 szeroką masę, a nie tylko na wybredne gusty i... kieszenie przy-
 jezdnych inteligentów...

*

Nigdy nie oddamy teatru s ł o w a, teatru d u s z y i n -
 d y w i d u a l n e j, za teatr czystej f o r m y i teatr g r o m -
 a d y. Ale należy przyznać, że w tych wszystkich pomysłach
 spektaklowych, w tych „Dożynkach”, w tych pod gołym niebem
 gromadnych, o zakroju monumentalnym widowiskach, we wzrasta-
 jącej popularności takich imprez jest jakiś znak czasu, wyraża się
 jakaś potrzeba czasu. Jabym powiedział, że jest to potrzeba s a -
 m o u ś w i e t n i e n i a się d e m o k r a c j i z jednej, po-
 trzeba zastąpienia wygasłych źródeł, że tak powiem, „b a r w n e -
 g o p a t o s u”, nowemi — z drugiej strony. Świat feudalny
 i zabytek jego monarchja współczesna, odpłacały się ludowi swoją
 legendą „pańskiego życia”, dawały mu widowiska barwne i wznio-
 śle nawet. Tymczasem, demokracja niweluje „pańskość”—a luksus
 i komfort życia burżuazji, nie zastąpi jej, nie mając w sobie nic
 wzniosłego. Wzniosłym był pochód księcia z rycerzami — czyż
 wzniosłym jest pochód mistrza tenisa z partnerami?... Zamek ry-
 cerski był symbolem życia nietyle wygodnego, ile odpowiedzialne-
 go i odważnego; do jakich uczuć „człowieka z ulicy”, apeluje
 szczególnie zamknięta willa bogatego kapitalisty, „burżuja”? Zara-
 zem nastąpiło u r b a n i s t y c z n e o d b a r w i e n i e świata,
 (jeszcze tylko kobiety ratują kwiecisty wygląd współczesności...).
 I oto rodzi się potrzeba widowiska monumentalnego, widowiska,
 któreby z jednej strony zaspokoiło pragnienie barwy, z drugiej,
 stanowiąc ekwiwalent zagasłego patosu feudalnego, odzwierciadliło
 głęboką przemianę, jaka się dokonała w społeczności: l u d c h c e
 s a m s i e b i e z o b a c z y ć w g r o m a d z i e takim,

aby się mógł sam sobie podobać. Masa, tym sposobem dziedziczka po usuniętych już formach społecznej hierarchji, ustrojona świetną barwą, shieratyzowana dyscypliną obrzędu, chce — dzięki argumentowi pięknemu — sama sobie uwierzyć, że „potęgą jest i basta...” Naturalnie chce tak nie lud *en masse*, ale — jak zawsze — lud w swoich ludziach-soczewkach, skupiających rozproszone intencje psychiki zbiorowej...

Naczelną jednak tutaj intencją jest ta: Uchronić przed zniwelowaniem, przed urbanistycznym zamuleniem — typ rodziwy, typ wiejski człowieka i życia.

„Ale — powiecie — to jest zacofaństwo, my idziemy naprzód z postępem, musimy zerwać z tradycją. Można i tak sądzić, lecz warto się zastanowić, gdzie jest nasz prawdziwy postęp, a gdzie się zaczyna bankructwo na własnem gazdostwie i wysługa u obcych panów. Bo za czem my idziemy? Za modą miastową. A czy miasto dzisiejsze we wszystkim stoi wyżej od wsi? Kto zna i jedno i drugie, to wie dobrze, że na szczęście takiego bagna moralnego, jakie kryją w sobie zaułki ulic wielkomiejskich i takiego poniewierania świętości ogniska rodzinnego, jakie wciska się do domów w mieście, na wsi nie ma i oby nigdy nie było. We wszystkim czem chcemy na przyszłość żyć, trzeba szukać moralnego zdrowia i samodzielnego tworzenia, inaczej możemy na mieliźnie powojennych mętów zatracić samych siebie”. (J. Cierniak).

Mamy tu więc idee nawskroś, i w najlepszem znaczeniu konserwatywne, idee wypływające zarówno z motywów estetycznych jak i czujności narodowo-moralnej, — idee nic wspólnego nie mające z owymi pomysłami „kultury ludowej”, które chcą „przeszłość jak ogniem strawić...”

Ale co do tego ma teatr ludowy?

Otóż ma, i wiele: „Dla rolnika naszego, największą wartością w życiu jest niewątpliwie ziemia. Żyje i pracuje na niej od dziada, pradziada, dawniej jako wyrobnik pańszczyźniany, dziś jako właściciel. Wszystkie jego zajęcia i myśli i zamiłowania skupiają się około pracy na roli, która mu daje chleb, a że ta praca jest zależną od przyrody, od zmian pór roku, dlatego można powiedzieć, że lud nasz żyje rzeczywiście na łonie natury. Równocześnie wiemy, że światopogląd chłopa, jego życiowa filozofja, opiera się i na własnem praktycznem a trzeźwem doświadczeniu i na dogmatach wiary chrześcijańskiej. A przytem lud ma swoje wyobrażenia twórcze, dużo samorodnej pomysłowości artystycznej, dzięki czemu dla potrzeby serca wytworzył sobie swoją pieśń i muzykę, swoje tańce, swój barwny strój, różne zwyczaje i obrzędy, upiększył sobie mieszkanie i t. d. Oto gleba, na której należy krzewić teatr ludowy w Polsce”. (Idem).

To znaczy: Teatr ludowy ma przechować, *z d e p o n o w a ć*, „zapamiętać” to wszystko, co już w kulturze ludowej ulega powolnej zagładzie. Ma on być, żeby tak powiedzieć, *ż y w e m* muzeum kultury ludowej. Ale nie tylko muzeum, ma być tem zwierciadłem, w którym lud przyjrząwszy się sobie, spodobałby się sobie, wyrobiłby w sobie tę ambicję, ażeby „stając się człowiekiem cywilizowanym, chłopskiej duszy i kultury nie wyrzec się, ostać sobą?” Ta sama troska, którą wyraził ongiś Witkiewicz.

Człowiek to w istocie pewien styl, pewien *g e s t*. Idzie więc o to, ażeby uratować nie tylko *z e w n ę t r z n ą*, *m a t e r j a l n ą* kulturę, lecz i ten *g e s t*, ten *s p o s ó b n o s z e n i a* się, ażeby uratować przed roztopieniem się w *p ó ł i n t e l i g e n c k i e j* szarzyźnie, pewną powagę, godność, pewną rodziną, *g a z d o w s k ą* dystynkcję. Idzie słowem o uratowanie przez te zabawy, widowiska, tańce, obrzędy, stroje, pieśni, muzykę, opowiadania, gwarę, tego wszystkiego, co jest w *t y p i e* polskiego gazdy najładniejsze, najzdrowsze, najwłaściwsze, — *r a s o w e*.

Nie chce się zresztą jakiejś ogólnej, szablonowej, konwencjonalnej „ludowości”, ale *k o n k r e t n y c h* stylów *k r a i n i* okolic. Niech Krakowiacy nie bawią się w Górali, a Mazury w Krakowiaków! Nic kłamanego, nic ogólnikowego!

Idzie o coś jeszcze: Żywi się nadzieję, że się miasto „zarazi” entuzjazmem tego ruchu — że w miarę, jak wieś pozostanie sobą, jak ukaże miastu swoją krasę barwy i rytmu, to i w mieście odezwą się struny przywiązania do rzeczy rodzimych, do własnego typu plemiennego, że w naszej zabawie, naszym sposobie życia wyjawi się więcej bezpośredniości, więcej werwy, więcej rasowego zacięcia. To nie są wcale rzeczy błahe: Przecież wbrew naszej tradycji narodu wesołego, my współcześni jesteśmy aż do umęczenia jacyś poważni, jacyś nieśmieli, jacyś spętani w sobie¹ — i kto by odważył się, jak redaktor T. L. na ulicach Krakowa, poważny zresztą urzędnik ministerjalny, w biały dzień, śpiewać i pohukiwać, kto by

¹ „Wszystkie nasze manifestacje partjotyczne i polityczne są prawie zawsze jakieś niemrawe i mdłe. Czyżbyśmy się nie umieli cieszyć, triumfować albo świętować obchodu? Niestety, tak jest naprawdę. Cieszyć się, to my może potrafimy, ael w sobie, pocichutku, pojedynczo i zupełnie tak, jakbyśmy z wielkiej uciechy kiwali palcem w bucie. Tego chowania się do swej osobistej skorupy, tego zamykania się i odosobnienia — nauczyła nas niewola. Im, wrogom naszym, zależało, aby nas rozbić i rozsypać! Niewolno nam było scementować się, zgromadzić i wystąpić wspólnie... W takich warunkach przymusowych zajęć, odzwyczailiśmy się nie tylko od objawów życia zboirowego, lecz, co straszniejsze, od uczuć szczerych, potężniejszych gromadzkich, społecznych i narodowych. Sami w sobie zdusiiliśmy żywe tętno krwi...” (W. Budzyński, T. L.). Stąd zachęta do pięknie pomysłanych zbiorowych obchodów, widowisk i t. p. („teatr na ulicy i w polu”). Zgoda; ale z tem wszystkim pamiętać należy, że życie idzie od *w e w n ą t r z*, że bez aury zapалу w duszach, najlepsze pomysły *z a b a w y* spełzną przy realizacji...

nas nauczył jakiejs zabawy, coby zdołała odczarować, rozpętać skępowaną wesołość i swobodną prostotę rasy — ten spełniłby coś, zaprawdę... poważnego. Bo jesteśmy jacyś niemrawi i jesteśmy zamuleni nieswojskim obyczajem zabawy — i kto zdoła przywrócić życiu towarzyskiemu właściwy gest rasy, ten spełni coś — naprawdę dobrego. Są jakieś rodzaje beztroskiej wesołości, w których jest coś głębokiego i wzniosłego, któremi wwiązujemy się w wiekowe życie narodu — plemienia.

Różne piękne reminiscencje unoszą się nad tym ruchem, a patronuje mu zdaleka Mickiewicz, ze swą ideą *d r a m a t u s ł o w i a ń s k i e g o*, wyrażoną w *Prelêkcyach Paryskich*¹.

Jest w tem wszystkim ten sam *p i e t y z m*, który jest motywem przewodnim *p a t r j o t y z m u*, ta sama co tam, powiedziałbym *d y s t y n k c j a*, dystynkcja w znaczeniu głębokiej potrzeby wierności swemu urodzeniu, głębokiej niechęci do małpowania rzeczy obcych.

Gdyby ktoś nastawał na to, poco właściwie ratować to, co już zagrożone, to odpowiedź taka: Naród kocha to co w nim jest swoiste, co nadaje mu charakterystyczny wyraz; tym sposobem narody to protest przeciw uniformizacji świata, przeciw monotonii globu. Dzięki zachowanym zespołom tradycji ludowej naród jako taki otrzymuje większą dozę odrębności swej pośród narodów. I dzięki nim, wewnątrz narodu, są rezerwy życia odmiennego, świeższego, barwniejszego, intymniej niż miejskie, wrośniętego w krajobraz, — życia, które orzeźwia i pokrzepia swym tchem znużoną duszę miasta. I staranie o zachowanie tam „kultury ludowej” — to staranie o zachowanie przed niwelacją tych zdolności twórczych, dzięki którym lud wytwarza w swem łonie niemało rzeczy pięknych. Praca nad utrzymaniem kultury ludowej, to, powiedziałbym, walka o uratowanie *s k r z y p i e c p r z e d g r a m o f o n e m*.

Rozwój teatru ludowego któryby miał być deponentem kultury ludowej, (w tem miejscu mniejsza już o to, czy teatr samorodny, czy też nie), zawisły jest od tego, czy kultura ludowa jest

¹ Lekcja z 4 kwietnia 1843: „.... dramat słowiański, dramat, któryby obejmował w s z y s t k i e żywioły poezji narodowej... Dramat ten powinienby być lirycznym i przypominać urocze dźwięki pieśni gminnych; powinienby naśladować opowiadania, jakich wyborny wzór mamy w poematach Serbów i Czarnogórców; powinienby przytem przenosić nas w świat nadziemski... Autorowie dramatyczni mogliby wziąć bardzo użyteczny przykład z wieśniaków słowiańskich gadających bajki... bazarz prawie zawsze sam występuje w zdarzeniach opowiadanych, odgrywa część swojego dramatu. Czasem daje do zrozumienia, że co się stało najważniejszego, to on zrobił i bez niego nicby tam nie było” i t. d. Myśli też o teatrze, w którym „dałyby się wyprowadzić na scenę dzieła bohaterskie i m a s y l u d u, tak dzisiaj przeważne w życiu społecznem”. Główną jednak rzeczą w teatrze jest myśl i poezja: „Sztuka dramatyczna nie polega ani na teatrze, ani na wystawie, ale przeciwnie wszystkie te przymioty powinny wynikać z myśli poetycznej...”

ż y w o t n ą; bo jeśli nie, to motywy i tematy jego powoli będą usychały...

Czy więc to co nazywamy „kulturą ludową” jest czy nie jest żywotne — i coby to miało znaczyć? Ale to już nowe zagadnienia.

Dość, że okazało się, iż w dziedzinie ludowego teatru, mało znanej i pozornie może mało interesującej, jest cały szereg problemów i zadań oczekujących utalentowanych i gorliwych ludzi. Byleby zagadnienia te traktować, jako możliwości w z a j e m s i ę u z u p e ł n i a j ą c e, a n i e w y k l u c z a j ą c e. Niech będą eksperymenty.

Aktualnie najpilniejszą potrzebę wskazuje fakt niedostatku szlachetniejszego repertuaru dla scen ludowych. A przecież leży nietknięte całe bogactwo materiału i jest, jak właśnie widzieliśmy cały szereg dróg otwartych, a niewydeptanych. Tu dla naszej młodzi pisarskiej, otworzyć się powinno piękne pole¹. Z takich prób może, i prawdopodobnie, wyrastałby i wielki repertuar. Musiałaby to być sztuka typologiczna, ujęta w pewne k o n w e n c j e² i w tem, formalnem, znaczeniu, klasycystyczna, w treści raczej romantyczna — więc może coś naprawdę nowego?

KAROL LUDWIK KONIŃSKI.

NIECO O „ŚWIETLICACH” MIEJSKICH.

Jednym z ciekawszych obecnie przejawów akcji społecznej w Polsce są t. zw. „Świetlice”.

Są to placówki o typie kulturalno-wychowawczym, organizowane głównie w środowiskach wielkomiejskich i przeznaczone dla młodzieży pracującej.

Pod względem organizacyjno - prawnym „świątlice” nie są tworam i samoistnymi lecz należą bądź do samorządów, bądź do stowarzyszeń przez które są tworzone i utrzymywane, zresztą czę-

¹ Dlaczegoż wstydzić się takiej produkcji artystycznej mniejszego wymiaru? I tu są pola dla talentów. Jak prawdziwą poetką jest np. J. Porazińska, autorka wierszyków dla dzieci, stylizowanych bez przesady na ludowo.

² Np. wydaje mi się, że należałoby unikać efektów zbyt groźnych — (np. *Niespodzianka* Rostworowskiego byłaby tu chyba wykluczona?) — musiałby może być dobry koniec („happy end”) i t. p. Może — jak mi zwrócił uwagę A. Waśkowski, wogóle musiałaby to być sztuka — o ile sztuka z życia ludu — nienaturalistyczna, stylizująca, p o d n i o s ł a — ażeby teatr (podobnie jak i nabożeństwo) — nie tyle z ż y c i a wyrastał, ile p o n a d ż y c i e m jawił się?... Bo to urok s c e n y. Ale znów K. H. Rostworowski opowiadał mi, że właśnie realizm *Niespodzianki* podobał się chłopom; Rostworowski, który dobrze zna lud wiejski powiada, że lud nie lubi na scenie ani w książce poetycznie stylizowanego; choćby tak niesztucznego, prawdziwego jak *Chłopi* Reymonta. Gdzie słuszność? Oto znów okazuje się, jak wiele w tej dziedzinie, i innych, jest dla inteligentnych osób mających kontakt z ludem, do wybadania!

stokroć przy pomocy finansowej Państwa (Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., Min. Pracy).

Rodowód „światlic”, gdy idzie o treść pracy i o założenie wychowawcze — jest polski.

Początku „światlic” należy się dopatrywać w inicjatywie oświatowców warszawskich z r. 1917. Oni to, krzątając się wówczas na terenie Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy koło możliwie wszechstronnego zaspokojenia potrzeb kulturalnych swoich słuchaczy, pomyśleli o stworzeniu placówek z których wyrosły i rozkrzewiły się dzisiejsze „światlice”.

Jeżeli chodzi z drugiej strony o sposoby organizowania pracy i o środki kulturalno-wychowawczego oddziaływania, to pod tym względem znać na „światlicach” wpływy pokrewnych organizacji zagranicznych, w pierwszej linii — anglo-saskich. Najsilniej wpływy te zaciążyły na „światlicach”, tworzonych po roku 1922 przez Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet, organizację, która powstawszy z inicjatywy amerykańskiej Y. W. C. A., i oparła swą działalność na wzorach wypracowanych przez tę ostatnią.

Ze wspomnianych wyżej mimochodem dat (1917, 1922) widać, że „akcja światlicowa” rozwija się w Polsce odniedawna.

Istotnie, odliczywszy lat kilka na okres prób i nieśmiałych poczynañ, w którym jak przy każdej pracy nie brakło również niepowodzeń (głównie z przyczyn finansowych), można przyjąć, że rzeczywista działalność „światlicowa” rozpoczęła się naprawdę dopiero przed 5 — 6 laty.

Jest to, zdawałoby się, przeciąg czasu zbyt krótki aby móc mówić o dorobku akcji społecznej, zwłaszcza gdy na drodze tej akcji wciąż stały i stoją poważne przeszkody natury lokalowej i finansowej.

A jednak — „światlice” zdały pierwszorzędnie egzamin pracy.

Przedewszystkiem co do liczby, mamy ich już obecnie znaczną ilość w całym kraju, rozlokowanych głównie w większych ośrodkach życia przemysłowego. W samej Warszawie znajduje się do 80 różnych placówek „światlicowych”, skupiających około półtrzecia tysiąca jednostek z pośród młodzieży, zatrudnionej w fabrykach, warsztatach, magazynach i handlu.

Pozatem „ruch światlicowy” wypłynął już dotyla na powierzchnię, że zwraca dziś na siebie uwagę czynników oficjalnych, samorządów, działaczy oświatowych. Mówi się o nim na zebraniach, konferencjach i zjazdach oświatowych.

Tworzą się specjalnie dla niego kadry fachowych „pracowników światlicowych” (tak np. na wiosnę 1930 r. odbył się na koszt Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie 4 tygodn. kurs, na którym przeszkoliło się 36 osób z pośród nauczycieli i działaczy oświatowych).

Idąc za potrzebą czasu, Instytut Oświaty Dorosłych utworzył przy sobie specjalną Sekcję, mającą za zadanie dalszą propagandę akcji świetlicowej, pomoc instruktorską oraz badanie metod i podstaw organizacyjnych ruchu.

Nakoniec bliska już jest chwila, gdy z inicjatywy tegoż Instytutu działacze świetlicowi otrzymają własne czasopismo, ruchowi świetlicowemu poświęcone.

Tak się przedstawia w obecnej chwili sprawa świetlic od strony liczb i zewnętrznego efektu. Nie to jest wszakże najważniejszą zdobyczą. Cenniejszem wielokroć jest bezwątpienia to, że „ruch świetlicowy” przez swój skok od niepozornych początków do dzisiejszych rozmiarów udowodnił realną, głęboką, życiową potrzebę swego istnienia, że się pogłębił, uświadomił sam w sobie, że — wreszcie — drogą codziennych obserwacji i doświadczeń, nabytych w konkretnem działaniu, wypracował metody, stanowiące niewątpliwie zaczątek nowego systemu wychowawczego.

To właśnie przeświadczenie, że z kilkuletniej „akcji świetlicowej” w Polsce wyłania się zarys odrębnego systemu pracy kulturalno - wychowawczej (tak, jak np. w swoim czasie z praktyki szkolnej wyrósł system daltoński) — daje nam asumpt do zajęcia uwagi czytelnika kwestją „ruchu świetlicowego”.

Z jakich pobudek i dla jakich celów były i są tworzone „świetlice”?

Powstały one z głębokiego pragnienia zaopiekowania się masą chodzącej samopas po drogach życia młodzieży pracującej, z chęcią oderwania tej młodzieży od złych wpływów otoczenia, dalej z chęci okazania przynajmniej wybitniejszemu z pośród niej jednostkom pomocy w samorozwoju duchowym i rozszerzaniu własnego światopoglądu, wreszcie z dążenia do budowania pełniejszych i lepszych charakterów ludzkich.

O tych pobudkach i celach „pracy świetlicowej” możnaby znaleźć sporo danych w różnych publikacjach. Przytoczymy przykładowo dwie cytaty: „Staje się jasnem — głosił jeden z działaczy na terenie warszawskich świetlic samorządowych —, że zaniedbując pracę nad wyzwoleniem dobra w duszach ludzkich, pozostawiamy złu swobodę rozrostu... Praca oświatowo-wychowawcza musi rozżarzyć w słuchaczu (Kursów) wolę twórczej współpracy, uświadomić drogę, wiodącą ku jasnym świtom szerszego i głębszego życia, musi dążyć do wychowania nowego typu wolnego a uspołecznionego człowieka”. „Rodowód nasz — pisze znów działaczka stowarzyszenia, organizującego świetlice dla dziewcząt —wyprowadzamy z MIŁOŚCI. Z miłości, która idzie na spotkanie młodych pracujących siostr, w najgłębszem odczuciu prawdy, że każda dusza jest bezcenną perłą, której zagubić nie wolno. Program nasz streszcza się krótko: zbudzić człowieka, umacniać ducha, rozwijać umysły, rozszerzać serca, hartować ciała, we wła-

nem wewnątrz odnaleźć siłę i moc, z niej czerpać radość, należną młodości”.

W ten lub podobny sposób streszczają również swe pobudki i zadania inne organizacje, współdziałające w tworzeniu świetlic. Nie należy wszakże wnosić stąd, by pomiędzy temi organizacjami jak i pomiędzy poszczególnymi działaczami na terenie świetlic nie było różnic ideologicznych i odchyień w metodach. Owszem, są jedne i drugie. Nie należy się tem smucić. Objawy te uznać raczej należy za pożyteczne, ile że dzięki nim „akcja świetlicowa” staje się żywszą i w treść bogatszą, nie tracąc nic ze swych wartości pozytywnych, osiąganych w zgodnym wysiłku na tej oto wspólnej platformie: miłości do człowieka — brata i szacunku dla jego dóbr duchowych.

*

Realizacja celów akcji świetlicowej, o ile akcja ta miała być rzeczywiście skierowana ku ogarnięciu szerszych mas młodzieży pracującej, wymagała oddziaływania kulturalno-wychowawczego na jednostkę po przez gromadę. Za tem przemawiał również i ten wzgląd, że jednostka, tkwiąca w bliskiej jej grupie przyjaciół i kolegów, ulegająca wpływowi tej grupy i naodwrot mogąca ze swej strony na nią oddziaływać, ma ułatwiony proces samowychowania, a zwłaszcza proces uspołecznienia się.

Te przesłanki organizacyjne tłumaczą, dlaczego świetlica, o ile idzie o jej formę, pojęta została jako trwały, harmonijny zespół bliskich sobie jednostek, wspieranych przez pracownika świetlicowego, jako pomocnika grupy.

Szczupłe ramy niniejszego artykułu uniemożliwiają bliższe scharakteryzowanie tego, jak pojmuje się tutaj istotę „zespołu świetlicowego”. Nie możemy również zająć się opisaniem jego roli wychowawczej, tak jak przejawiała się ona w praktyce.

Stwierdzimy więc tylko krótko, że koncepcja „zespołów” okazała się słuszną i w wynikach pożyteczną: wykazała ona, że praca świetlicowa po przez grupę otwiera szerokie możliwości wychowawcze pod warunkiem wszakże, że formowanie zespołów odbywa się prawidłowo t. j. z zachowaniem wymogów psychologicznych i przy uwzględnieniu szczególnych właściwości każdego środowiska młodzieży (liczebność zespołu, wiek, poziom kulturalny i umysłowy i t. d.).

Jakkolwiek zasadą świetlicowego systemu pracy jest istnienie zespołu, to jednak nawet najlepszy zespół nic nie osiągnie, gdy nie ma dla siebie pomyślnych warunków.

Te zaś polegają na: a) odpowiedniej atmosferze, w której ma się realizować praca świetlicowa; b) na właściwym kontakcie zespołu z przydanym mu przez organizację pracownikiem świetlicowym i c) odpowiednich dla danego zespołu czynnościach.

a) Dobrze zgrany zespół świetlicowy — to coś więcej niżli tylko dobrana grupa młodzieży: to jest swoista, o wyraznie narysowanych zarysach struktura psychiczna. Jako taka, ma ona podobnie jak jaźń osobnicza, swoje „dobre” lub „złe” samopoczucie, swoje „uniesienia i depresje” — swoje życie duchowe, zależne od wielorakich okoliczności. Pomyślny układ tych okoliczności zapewnia świetlicy — „dobrą” atmosferę; gdy jest przeciwnie — grupa czuje się źle, czegoś jej brak. Braki te, przeszedłszy w stan chroniczny, mogą paraliżować najlepsze wysiłki przodowników grupy, mogą nawet grupę zdemoralizować i rozbić.

Pamiętają o tem wszystkim pracownicy i działacze świetlicowi. Zwracają tedy pilną uwagę na psychologiczną stronę swej działalności i dokładają wszelkich starań, aby grupa miała tę „dobrą” t. j. kulturalną, radosną, a zarazem podniosłą, na przyjaźni i szczerości opartą, atmosferę.

Aby tę atmosferę osiągnąć, trzeba zabiegać nietylko o duchowe dla wytworzenia jej niezbędne warunki, ale i o elementy zewnętrzne, a w ich liczbie przede wszystkim o własny możliwie wygodny i estetycznie urządzony lokal świetlicowy.

Pod tym ostatnim względem możliwości akcji świetlicowej są, niestety, bardzo skrzępowane (kwestja mieszkaniowa, finanse).

b) Powodzenie akcji w świetlicy zależy w olbrzymim stopniu od przymiotów umysłowych, duchowych i etycznych jej „kierownika”.

Dzieje się tak dlatego, że „kierownik” świetlicy występuje w potrójnie — ważnej roli:

1) opiekuna i wychowawcy, 2) organizatora prac i zajęć świetlicowych, 3) łącznika pomiędzy świetlicą, a organizacją, która ją powołała do życia.

Według ustalonej ogólnie koncepcji organizacyjnej każda świetlica ma swego „kierownika”. Z nim zaczyna ona swój byt, z nim współpracuje przez cały ciąg swego świetlicowego istnienia. Nie znaczy to, by „kierownikiem” musiał być stale ten sam człowiek, ale z drugiej strony częste zmiany na stanowisku „kierownika” uważa się za niewskazane. Świetlice bowiem, jako zespoły o charakterze trwałym i o swoistej fizjonomji duchowej, mają swoje przyzwyczajenia i niechętnie dostrajają się do nowych „opiekunów”. Zresztą w każdym wypadku mają tutaj decydujący wpływ przymioty osobiste tego, który przychodzi.

Mówiąc o „kierowniku” używaliśmy tego terminu w cudzym słowie, chcąc wykazać, że brzmienie wyrazu jest niezgodne z treścią tego, co się w rolę „kierownika” świetlicy przez organizatorów ruchu wkłada. Według nich właśnie chodzi o to, żeby ten „kierownik” nie był w niczem podobny do zwykłego „zarządcy” czy „dyrektora”, który „przewodzi” i ma prawo „rozkazywania” czy „żądania”. „Kierownik” w znaczeniu świetlicowym to po-

mocnik, to człowiek, który swą pracę świetlicową ukochał, którego łączy z grupą głęboki uczuciowy, na chęci służenia człowiekowi oparty, stosunek.

Z tak pojętego stosunku ma wypływać zarówno opieka jak i oddziaływanie wychowawcze „kierownika” w świetlicy.

Pomiędzy nim a jednostkami zespołu nie powinno być nic przymusowego, nie może być nieszczerości ani obłudy.

Przyjaźń i prawdziwość — oto kamienie węgielne współzycia.

Jest zrozumiałem, że przy tak pojętej roli „kierownika” można sobie było pozwolić na nieprecyzowanie wzajemnych „praw i obowiązków” pracownika świetlicowego i grupy, gdyż trudno przypuścić, aby „kierownik”, odpowiadający powyższym wymaganiom mógł kiedykolwiek i w czemkolwiek hamować swobodny rozwój wartości duchowych i społecznych powierzonego mu zespołu.

To też w postulatach organizacyjnych akcji świetlicowej brak co do szczegółów postępowania „kierownika” konkretnych wskazań i musi on je każdorazowo czerpać ze siebie, a więc: ze swego poczucia pedagogicznego, ze swej znajomości psychiki młodzieńczej i przede wszystkim z tej najniezawodniejszej poradni, jaką mu być winno jego własne serce.

Oczywiście, organizatorowie ruchu świetlicowego zdawali sobie od początku sprawę z tego, że typ pracownika, — wychowawcy, tak jak go zarysowano wyżej — nie jest zjawiskiem codziennem. Byli więc zgóry przygotowani na to, że praktyka świetlicowa nie oszczędzi im w tej dziedzinie przykrości i ujawni niejedno niedomaganie. Tak też niejednokrotnie było.

Ale z tem większą gorliwością działacze ci pracowali nad wyszukaniem odpowiednich jednostek i nad właściwem ich urobieniem społecznem.

Akcja ta, rozwijając się stale i planowo, zaczęła już dawać wyniki (naukowem kształceniem pracowników świetlicowych zajmuje się „Studjum Pracy Społeczno - Oświatowej”, istniejące przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie).

Tyle co do wychowawczej roli „kierownika” w świetlicy. Jeśli idzie o jego zadania w dziedzinie organizacji prac i zajęć świetlicowych to tutaj również stawia się „kierownikowi” szereg wysokich wymagań.

A więc przede wszystkim musi on być czujnym na to, by świetlica jego tętniła życiem, by szybko — zmienna w swych zainteresowaniach młodzież nie gnuśniała w bezczynności i nudzie. Zabezpieczyć świetlicę przed tem można przez odpowiedni dobór zajęć. „Kierownik” musi więc umieć podsunąć zespołowi zawsze takie prace i pomysły, które zdołają zainteresować wszystkich i każdego. Winien jednak przytem „kierownik” uważać, aby każda

praca czy zabawa była realizowana tak, iżby przy niej dały się osiągnąć te cele wychowawcze, którym świetlica służy.

W swej roli organizatora prac i zajęć świetlicowych „kierownik” spotyka się prawie zawsze z innymi osobami z pośród personelu świetlicowego, przydzielanymi przez organizację na godziny do takich zajęć w świetlicy jak: śpiew, rytmika, ćwiczenia gimnastyczne, roboty ręczne, samokształcenie i t. p. Winien on umieć zawsze z należytytym taktem pracę tych osób uzgodnić i cełom ogólnym podporządkować.

Jeszcze większej umiejętności postępowania wymaga od „kierownika” sprawa wewnętrznego samorządu w świetlicy, wszędzie prawie istniejącego, a wykonywanego przez jednostki wybrane z łona uczestników zespołu. Pod tym względem „kierownik” musi stale zdawać egzamin ze swej dojrzałości i mądrości życiowej, ile że wymaga się od niego, by salwując każdocześnie to, czego wymaga jego autorytet i sprawa wychowania, nie tylko w niczem nie przeszkadzał rozwojowi pożytecznej inicjatywy samorządowej zespołu, lecz owszem, by ją sam stale wspierał.

Dla kompletnego scharakteryzowania zadań i roli „kierownika” należy jeszcze zwrócić uwagę na jego stosunek do organizacji, powierzającej mu świetlicę.

Stosunek ten jest stosunkiem zależności, zarówno ideowej, jak i organizacyjnej. „Kierownik”, o ile ma lojalnie realizować wysunięte zamierzenia, musi mieć tę samą postawę ideową, co i organizacja, która go wysyła. Jest on reprezentantem organizacji w świetlicy, i odpowiada zarówno za poziom życia wewnętrznego zespołu jak i za przebieg realizowanych tam prac.

Nawzajem, organizacja okazuje swemu pracownikowi świetlicowemu we wszystkim niezbędną pomoc i honoruje go w odpowiedni sposób za pracę i czas, poświęcony dla świetlicy.

*

W systemie świetlicowego wychowania zajęcia i prace świetlicowe są czemś wyjątkowo ważnem. Dzięki nim młodzież ściąga do świetlic; w nich przejawia swoje zainteresowanie i swój temperament. One nadają życiu świetlicowemu właściwe tętno i charakter.

A przedewszystkiem — są one środkami, któremi świadomy kierownik — wychowawca może, jak rzeźbiarz, modelować duszę i charakter powierzonego mu zespołu.

Stosowane w akcji świetlicowej zajęcia i prace stanowią już dzisiaj, dzięki kilkuletnim doświadczeniom i obserwacjom bogaty, przemysłany i w samoistne metody wyposażony — dorobek.

Przedewszystkiem uderza różnorodność tych prac i zajęć; dałoby się ich naliczyć z 50 różnych odmian.

Ten bogaty plon kilkuletniej akcji świetlicowej można łatwo

usystematyzować na podstawie psychologicznej w logicznie powiązaną, organiczną całość.

Rozpadałaby się ona klasyfikacyjnie na następujące grupy:

1) zabawa i sport; 2) sztuka; 3) prace amatorskie; 4) zainteresowania przyrodą; 5) samokształcenie; 6) spółzycie społeczne (schemat K. Kornilowicza). W każdej z tych „grup” czy „klas” znajdujemy kompleksy prac i zajęć, sięgających głęboko i szeroko w świat potrzeb duchowych i umysłowych młodzieży. Od gier ruchowych, gimnastyki, sportów, po przez rytmikę, dramatyzację, tańce, widowiska, dalej po przez prace amatorskie, styczność z przyrodą i różne formy samokształcenia (wspólne czytania, referaty, dyskusje, kółka specjalne, pisma młodzieży) — dochodzimy do najwyższych form pracy zespołowej, tych, które zadość czynią potrzebie spółzycia społecznego, zaprawiając młodzież do samodzielnej pracy na rzecz ogółu.

Z powyższej mnogości przeróżnych prac i zajęć, jak z rogu obfitości każdy zespół wybiera oczywiście tylko to, co mu odpowiada.

Co i ile wybierze — jest to ostatecznie sprawą jego swobodnej decyzji. Niema pod tym względem ze strony organizacji czy bezpośrednich „kierowników” żadnego nacisku czy przeszkód, a tem mniej nakazów, czy zakazów.

Uważa się i słusznie, że młodzież musi mieć pełną swobodę wyboru, gdyż tylko wówczas praca jej będzie żywa, wydajna i dla wszystkich jednostek zespołu interesująca i przyjemna.

Zależnie od wieku, rozwoju, przygotowania, środowiska — młodzież świetlicowa wybiera pociągające ją prace i zajęcia i żyje niemi dopóty, dopóki chce, dopóki jej one odpowiadają. I tak jest najlepiej. I tylko wtedy prace te i zajęcia spełniają właściwie swą rolę.

Nie znaczy to bynajmniej, że przy wyborze zajęć dla świetlicy „kierownik” zespołu pozostaje bierny.

Owszem, oddziaływa on na ten wybór we właściwy sobie sposób, uświadamiając młodzież o znaczeniu i celu i pożytku tych, a nie innych prac w danym czasie i w danych warunkach.

Szczególnie zaznacza się to w odniesieniu do zajęć natury artystycznej, którym organizacje nadają wielkie znaczenie i które są poddawane młodzieży z wielką zapobiegliwością. Dotyczy to chórów, inscenizacji, dramatyzacji, zespołów muzycznych i t. d.

Obserwacje nad życiem świetlic potwierdzają racjonalność tej zasady swobodnego wyboru zajęć przez świetlicę. Okazuje się bowiem, że każda grupa zaczyna swe życie świetlicowe od pewnych form pracy, przechodząc stopniowo do zajęć coraz wyższego rzędu. W tej drabinie prac i zajęć pierwszym szczeblem dla zespołów najmłodszych będą zabawy, gdy ruchowe, sport; u zespołów dojrzalszych, bardziej w życiu świetlicowym zaprawionych,

zjawia się potrzeba prac o charakterze artystycznym, społecznym, naukowym.

Zresztą nie można tu schematyzować, okazać się bowiem może, że zabawy ruchowe nie tylko wśród młodocianych, ale nawet wśród dorosłych — to „jeden z najbardziej atrakcyjnych czynników”.

Wśród zajęć i prac danej świetlicy są takie, którei zajmuje się cały zespół i takie, które interesują tylko część świetlicy. To daje podstawę do tworzenia „kółek o specjalnych zainteresowaniach”. O ile świetlica jest duża, takie „kółko” może być jej wewnętrzną komórką; o ile liczba kandydatów z jednej świetlicy do „kółka” byłaby zamała, powstaje kółko międzyświetlicowe, jedno dla kilku sąsiedzkich placówek świetlicowych. „Kółka o specjalnych zainteresowaniach” mają swoich sekretarzy, albo nawet kilkuosobowe zarządy. Jednocześnie pracami na tych „kółkach” kierują pracownicy świetlicowi — specjaliści w danym dziale pracy.

Jak silnie zaczyna tętnić już praca samodzielna w „kółkach” świadczy o tem liczba kółek międzyświetlicowych t. zw. magistrackich w Warszawie: przewidzianych jest tam na rok świetlicowy 1930/31 — 27 kółek: literatury, nauk społecznych, higieny, dramatyzacji, robót ręcznych, muzyczne i t. d.

Do liczby kółek międzyświetlicowych zalicza się zwykle także chóry kilkugłosowe. Chóry jednogłosowe odbywają się wprost w świetlicach przeważnie młodszych.

Na rodzaj zajęć, uprawianych w danym czasie przez świetlicę, ma wpływ także pora roku: w zimie — odbywają się poważniejsze prace o charakterze naukowym, artystycznym i t. d.; w porze letniej punkt ciężkości zainteresowań świetlicowych przenosi się na wycieczki, zabawy i sporty na otwartem powietrzu.

Jeżeli idzie o metody, stosowane przy realizacji różnych prac i zajęć świetlicowych — to są one zbyt urozmaicone, by można je w szkicowem ujęciu scharakteryzować. Zaznamy więc ogólnie tylko, że cechuje je: bogata indywidualizacja i dążenie do wydobywania z każdej czynności jaknajpełniejszych i najgłębszych kulturalnych przeżyć u młodzieży. Chodzi wyraźnie o to, aby w stosowanych formach pracy młodzież znajdowała dla siebie pole do stałej ekspresji, by postawa młodzieży zawsze była czynna.

Poszukiwania nowych dróg w dziedzinie metod są wśród działaczy i pracowników świetlicowych usilne i b. ciekawe.

Dla przykładu przytoczymy parę uwag, dotyczących akcji teatralnej w świetlicach. „Wyrobiona starsza młodzież świetlicowa, która uświadamia sobie cel świetlic, chce artystycznego wyrazu swoich przeżyć — pisze jeden z działaczy w dziedzinie teatralnej — i wprawdzie nie znajduje jeszcze własnej formy teatralnej, ale daje w ogólnych ramach poddanych pomysłom dużo świeżości w ujęciu szczegółów i bogactwo interpretacji. Sztuki,

wymagające dłuższego przygotowania nie nadają się dla teatru świetlicowego, świetlica każda ma swój program na każdą niedzielę (zasadniczo odbywają się świetlice w niedzielę, jako dni wolne od pracy i nauki na kursach wieczorowych). W programie zajęć świetlicowych zaledwie godzinka da się wykroić dla pracy teatralnej, a w godzinę trudno odbyć próbę. Próby odbywające się raz w tygodniu, rozciągają przygotowanie się na miesiące, co zniechęca młodzież, żądną szybkiego, widocznego rezultatu”.

Dlatego zdaniem autora dążyć trzeba do ekspresji teatralnej w formie najłatwiejszej do osiągnięcia, t. j. do inscenizacji i do dramatyzacji. Tematami tu mogą być: fragmenty dramatyczne, ballady, własne przeżycia młodzieży i t. p. A oto konkretny opis z praktyki „kółka dramatycznego”. „Kierownik kółka posługuje się metodą bardzo oryginalną. Zaczął pracę od zespołowej deklamacji połączonej z gestem. Uczestnicy Koła, młodzież powyżej 18 lat, byli zdziwieni i zniechęceni gdy na pierwszym zebraniu zaczęto omawiać wyjątek z Pana Tadeusza: *Chmury*. Nie widzieli związku deklamacji zbiorowej ze swoim ideałem gry scenicznej, amatorskiej. Okazało się jednak, że to jakaś inna deklamacja, niż sobie wyobrażano. Kierownik umie sugerować nastrój pogodnej radości, strachu, grozy, zainteresowania, przygnębienia... trzeba to wszystko przeżywać, żeby umieć wypowiedzieć pełną treść słowa. I — o dziwo, jak po tych godzinach kółka dramatycznego łatwo jest wszystko wyrazić, co się czuje. Całe skrzępowanie znika, człowiek nabywa pewności siebie i wiary w człowieka w sobie wartości, życie nabiera nowego uroku.

— To też „kółko” wielkiem się cieszy uznaniem swoich już przekonanych do „deklamacji chóralnej” członków.”

Naszkicowaliśmy wyżej najważniejsze cechy świetlicowego systemu pracy kulturalno-wychowawczej. Pozostaje nam obecnie odpowiedzieć jeszcze na pytanie, co myśli i mówi o świetlicach młodzież.

Co ją do nich sprowadza? Czy uświadamia ona sobie cel istnienia świetlic? Czy i jaką wreszcie z pobytu w nich osiąga korzyść?

Przyływ uczestników do świetlic jest łatwy: w większości organizacyj niema pod tym względem żadnych ograniczeń: każdy kto się zgłasza, może być przyjęty. Gdziekolwiek wymaga się wprowadzenia kandydata przez dawniejszych członków świetlic.

Tak więc, nikt się nie pyta nowicjusza o powody przybycia. Czy umiałby on zresztą zawsze je przytoczyć?

Nie — gdyż w wielu razach o zgłoszeniu się do świetlicy decyduje przypadek: „szedł kolega — pociągnął „go”, więc wstąpił”. „Spodobało mu się, więc został”.

Czasami trafił do świetlicy, „bo chciał zobaczyć, co się tam dzieje”. Niekiedy przyszedł dlatego, że szuka zbliżenia do kole-

żanek, to znów, że lubi życie towarzyskie, zabawy i t. p. I tylko pewna część młodzieży, najrozważniejszej, przystępuje do pracy świetlicowej ze świadomością celów i przeświadczeniem, że świetlica zdoła zaspokoić jej poszukiwania i życzenia.

Dopiero z chwilą znalezienia się w świetlicy następuje szybko proces uświadomienia i asymilacji. „Zapisałam się jedynie dlatego — zwierza się jedna ze świetliczanek, — żeby zrobić przyjemność koleżance i ze względu na rozmaite wycieczki. Przez pierwsze trzy miesiące nie byłam zachwycona, nietylko klubem całym, ile grupą. Tak samo — zdawało mi się — mogłam spędzać czas w domu, czy w swoim kółku znajomych. Ale zostałam wybrana do Zarządu i poznałam bliżej pracę świetlicową. Zrozumiałam, że lepiej jest być w gromadzie, bo zapomina się o sobie i o swoich prawdziwych, czy urojonych troskach, wierzy się, że ludzie są dobrzy i szlachetni. Bowiem tylko człowiek gdy jest sam, zamienia się w wilka”.

W odpowiedziach na ankietę, przeprowadzoną wśród członków świetlic przez Towarzystwo „Świetlica” czytamy:

„Chociaż jestem w świetlicy odniedawna, już widzę wielki postęp pod względem wypowiadania swojej myśli”.

„Korzyści jest dużo, dla niejednych świetlica jest jedyną ostoją oświaty i kultury”.

„Z pracy świetlicy jestem zadowolony. Dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy”.

— „Jaki jest cel świetlicy? —

„Danie członkom kultury przez wzajemne współżycie jednostek mniej wartościowych z wyższymi duchowo” — odpowiada jeden.

— „Pierwszy wieczór, jaki spędziłam w świetlicy — pisze we wspomnieniach dawna członkini — miał przebieg następujący: od godz. 7 do 8 trwały śpiewy. Po śpiewach na sali powstał gwar i wesołe okrzyki, pobudzające do zabaw, przy których spędziłyśmy czas do godz. 9-ej. Potem nastąpiło zebranie, na którym omawiano sprawy świetlicowe, to znaczy zapisy, zbieranie składek i t. p. O godz. 10-ej poszłyśmy do domu. Byłam bardzo wesoła i zadowolona z nowych koleżanek, z którymi wkrótce zawiązałam przyjaźń dużo serdeczniejszą i miłszą niż z innymi dziewczynkami. Pierwszy pobyt na świetlicy bardzo mi się podobał, więc zaczęłam odtąd chodzić stale i chodzę aż do dziś, to znaczy sześć lat”.

A oto jeszcze jedna cytata, w której świetliczanka, ciężko pracująca krawcowa, tak się wypowiada:

— „Świetlica — pięć lat temu dziwne to było dla mnie słowo. W gronie koleżanek zadawałyśmy sobie pytanie, co będziemy robiły w tej świetlicy, czy tańczyć, czy śpiewać, czy uczyć się. Pięć lat... jak jabym chciała wrócić te lata, gdy gromadka dziewcząt (była to świetlica żeńska) niosła co niedziela swoje ra-

dości i zmartwienia, niosła — a w świetlicy znajdowała pocieszenie i to ciepło serdeczne, którego niejednej brakowało w domu rodzinnym”.

W miarę jak młodzież przenika głębiej w życie świetlicy, czuje się coraz więcej owładniętą potrzebą koleżeńskiego współdziałania.

Dążenia świetlicy stają się dążeniami jej uczestników, i naodwrot, każdy z uczestników chciałby tchnąć w życie zespolowe swego ducha, zapalić gromadę swoją myślą i pchnąć całą pracę w kierunku według niego najwłaściwszym.

— „Praca w świetlicy powinna iść w kierunku możliwie najliczniejszego zorganizowania młodzieży pozaszkolnej, bowiem pozyskana w powyższy sposób młodzież będzie odciągnięta od zgubnych wpływów i życia wielkomiejskiego” — głosi jeden. „Praca naukowa jest dla nas najważniejsza, bo człowiek nigdy nie umie za dużo”, — głosi inny.

— „Ja uważam, że sekcja społeczna powinna być na pierwszym miejscu, — utrzymuje trzeci, a to dlatego, żeby się zapoznać z tem, co dla Państwa jest dobre, a co złe, żeby nie szkodzić, a dobrze czynić i t. d. (odpowiedzi na ankietę).

Z tych pojedynczych zdań i poglądów, owianych troską o dobro całego zespołu, wytapia się w końcu wspólne dążenie świetlicy, cały układ jej zajęć i zainteresowań, jej fizjonomia ideowa.

A dalej, dzięki wspólnym przedsięwzięciom, przez głębokie zespolowe przeżycia wiążą się w duszach uczestników świetlicy przyjaźnie i spójnie, trwałe nieraz na całe życie.

„W 1926 roku zorganizowano dla nas wycieczkę nad morze — opowiada ktoś ze świetliczan, — w której brali udział członkowie 2 świetlic. Niezapomniana wycieczka. Mogą minąć lata szare i smutne, a nie przesłonią tych dni kochanych i słonecznych. Wolni, swobodni, jak ptaki, a jednak tacy bliscy sobie przeżyliśmy cudne chwile, tam na jasnym brzegu. Od bezkresu wód, od kwiatnych łąk i pól, od wyłożonych piasków wsączało się w nasze dusze coś co nas skuwało na całe życie.

I gdyby ze świetlic nie pozostało nic, jak tylko ta wycieczka — byłoby to jeszcze bardzo dużo”.

I tak oto — prędzej czy później, dzięki tym czy innym pobudkom i przyczynom — budzi się, wyrasta i rozszerza dusza uczestników zespołu.

Na miejsce smutku, samotności — przychodzi radosna, ożywająca przyjaźń; sobkostwo, ciasnota serca — ustępują przed władztwem uczuć humanitarnych, społecznych.

I oto na arenie życia wyrasta z młodzieńca człowiek, pragnący współdziałaniem z braćmi tworzyć lepsze życie.

Szczytnem pragnieniem jego duszy jest chęć służenia bliżnim.

„Minęły znowu dwa lata. W nas coś się formowało, coś czego bliżej nie umielibyśmy określić. Wreszcie dobrała się nas czwórka, żyta i sobie odpowiadająca. Chcieliśmy to, co pełnemi rękoma braliśmy ze świetlic, dawać innym, chcieliśmy pracować społecznie. Dostaliśmy lokal dla maleńkiej świetlicy, którą mieliśmy sami poprowadzić. Zabieraliśmy się ufni i pełni wiary do pracy. Ja z lat świetlicowych wyniosłam możność jasnego patrzenia na świat, radość wewnętrzną, którą radbym każdemu udzielić i mocne ukochanie sprawy świetlicowej... Wreszcie pewnej niedzieli niespokojni, a jednak radośni, oczekiwaliśmy na „naszych” świetliczan. — I znowu chwila mocniej zapisana w życiu... Po skończonej świetlicy uścisnęliśmy sobie serdecznie dłonie, przeświadczeni, że i my potrzebni jesteśmy dla kogoś.

*

Tak oto wygląda zarys „akcji świetlicowej” w miastach. Budzi się ona jednak i na wsi polskiej.

Jak się akcja ta przedstawia w obecnej chwili na terenie wiejskim i jakie ma widoki na przyszłość — pomówimy kiedyś indziej.

S. T.

Z ZAGADNIEŃ OPIEKI POZASZKOLNEJ NAD MŁODZIEŻĄ ZAROBKUJĄCĄ.

(DZIAŁALNOŚĆ „WYDZIAŁU CENTRALNEGO NIEMIECKICH
ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY”).¹

W roku 1927 zorganizowano w Niemczech, w Berlinie, wystawę *Das junge Deutschland* („Młode Niemcy”) poświęconą zobrazowaniu:

- 1^o warunków bytu młodzieży pracującej zarobkowo,
- 2^o pracy państwa, samorządu i instytucyj społecznych w zakresie opieki nad młodzieżą, pozaszkolnego wychowania i wykształcenia jej, oraz

¹ O d R e d a k c j i: Pismo nasze poświęcone jest coprawda zasadniczo zagadnieniom o s w i a t y pozaszkolnej, uważamy jednak, iż sprawa oświaty pozaszkolnej m ł o d o c i a n y c h spleta się całkowicie ze sprawą o p i e k i pozaszkolnej nad nimi; tak zagadnienie to coraz już wyraźniej stawia zagranica, i w teorii i w praktyce; najbardziej jaskrawym wyrazem takiego właśnie podejścia zagranicą do tej sprawy jest ostatnia nowela do ustawy angielskiej o ubezpieczeniu od bezrobocia: wypłacanie zasiłków młodzieży bezrobotnej jest tu całkowicie uzależnione od uczęszczania przez nią na kursy dokształcające.

Artykułem niniejszym otwieramy więc łamy naszego pisma dla tych zagadnień specyficznych, które ściśle się łączą ze sprawą oświaty pozaszkolnej młodocianych.

3^o działalności i dążeniom związków młodzieży.

Wystawa, pierwsza tego rodzaju w Europie, zwróciła powszechną uwagę zarówno wzorową organizacją jak i ilością materiału, który zebrała.

Wystawa była zorganizowana przez „Wydział Centralny Niemieckich Związków Młodzieży” (*Reichsausschuss der deutschen Jugendverbände*, — w artykule będziemy go nazywać w skróceniu Ra). Uwagę naszą, gdyśmy w sierpniu 1927 r. wystawę zwiedzali, zwrócił fakt, tak jaskrawo przeciwstawny odnośnym stosunkom w Polsce, iż o g ó ł związków młodzieży w Niemczech potrafił sobie stworzyć w s p ó l n ą platformę organizacyjną, ów właśnie Ra, i że Ra rozporządza tak wielkimi zasobami materialnymi, takim autorytetem moralnym i taką sprawnością organizacyjną.

Sądzymy, iż czytelników *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* zainteresuje szereg wiadomości o organizacji, celu i działalności Ra, zwłaszcza że w literaturze polskiej nie spotkaliśmy się dotychczas z informacjami o opiece pozaszkolnej nad młodzieżą zarobkującą w Niemczech, gdy, na przykład, podobna działalność w Austrii jest nam już znana z broszur i artykułów Błaszczukowej, Sztetnerowej i Korniłowicza.

Informacje nasze zebraliśmy podczas pobytu jesienią w Berlinie, poświęconego zbadaniu działalności związków młodzieży w sprawie organizacji wczasów młodzieży.

O r g a n i z a c j a R A. RA jest z w i ą z k i e m z w i ą z k ó w. Jednym z zasadniczych warunków przyjęcia do RA jest, by dany związek młodzieży obejmował swą działalnością całe Niemcy, to jest miał oddziały po całym kraju, i to w liczbie nie mniejszej niż 50 oddziałów z 1000 członków. Drugi warunek — to by związek mógł się wykazać, iż głównem jego zadaniem jest planowa działalność w zakresie wychowania młodzieży, że posiada on odpowiednie urządzenia w tym celu, jak domy młodzieży, szkoły i kursy dla kierowników i t. d.

Związek, chcący należeć do RA, musi akceptować następujące „cztery zasadnicze wytyczne organizacyjne”:

1^o przynależność do RA nie ogranicza w żadnej mierze samodzielności wewnętrznej i swobody działania nazewnątrz związków, złączonych w RA. Żaden związek nie może być zmuszony w RA do powzięcia nieodpowiadającej mu decyzji ani zobowiązany do przeprowadzenia uchwały, gdy za przyjęciem jej nie głosował. W RA obowiązują tylko uchwały powzięte jednogłośnie.

2^o RA nie reprezentuje poszczególnych związków jako takie, lecz wyłącznie tę część ich pracy, haseł i dążeń, która jest wszystkim związkom wspólna i przez wszystkie jako wspólny dorobek uznana. RA jest reprezentantką całości niemieckiej młodzieży i jej potrzeb. RA nie zajmuje żadnego stanowiska wobec dążeń i celów

poszczególnych związków ani też nie wypowiada się co do ich pod tym względem wartości.

3^o RA dąży szczerze i świadomie jako do głównego swego celu do tego, by doprowadzić poszczególne związki młodzieży do wzajemnego porozumienia się w tem, co jest im wspólne. RA nie dąży jednak do osiągnięcia tego drogą „przegadywania” jednych przez drugich, ani też „ustępowania” jednych przed drugimi, lecz jedynie i wyłącznie na podstawie rzeczywistego wewnętrznego przekonania i rzeczywistej oceny argumentów. Linją wytyczną dla działalności wewnątrz RA każdego związku ma być: n i e p o z o s t a ć z a w s z e l k ą c e n ę i w b r e w w s z y s t k i e m u p r z y s w o j e m , l e c z w y n a l e ż ć k u d o b r u o g ó l n e m u n a p r a w d ę t o c o ś l u s z n e i c o r z e c z y w i ś c i e j e s t w s p ó l n e .

4^o RA nie dąży do usunięcia różnic ani do ukrywania tego, co dzieli albo jest przeciwstawne. Przeciwnie, RA widzi w ścisłym ujęciu różnic i w otwartym zaznaczeniu odrębności lepszą drogę ku wzajemnemu rozumieniu się i rzeczywistemu szacunkowi niż w nieśmiałym uchylaniu się od zajęcia takiego stanowiska. Jest to bowiem, zdaniem RA, jedyna uczciwa droga do prawdziwego, zgodnie ze swym wewnętrznym przekonaniem, porozumienia w tem, co rzeczywiście jest wspólne.

Te „cztery zasadnicze podstawy organizacyjne” zostały wypracowane przez pierwszego przewodniczącego RA, Karla Mostertsa, kierownika katolickich organizacji młodzieży. Poszczególne związki trzymają się w obrębie RA rzeczywiście bardzo ściśle tych wytycznych, tem się też da wytłomaczyć to napozór tak dziwne zjawisko, że mogą ze sobą zgodnie współpracować, i, jak zobaczymy, wiele dobrego zrobić, przedstawiciele tak różnych organizacji młodzieży, reprezentujących tak wręcz różne światopoglądy, zwalczających się nieraz tak zawzięcie poza obrębem RA. Erich Ollenhawer, przedstawiciel w RA związku młodzieży socjalistycznej, tak nam w jednym ze swych artykułów¹ wyjaśnia tę tajemnicę możliwości współpracy w RA. „Každy związek, wchodzący w skład RA, zachowuje pomimo to i nadal całkowitą swą w e w n ę t r z n ą s a m o d z i e l n o ś ć i całkowitą możność s w o b o d y r u c h ó w n a z e w n ą t r z . Nie zostaje więc naruszonem ani ograniczonem w żadnej mierze prawo każdego związku, do wychowywania członków w swym światopoglądzie i do działania na zewnątrz w myśl wytycznych tego światopoglądu. Pozatem, uchwały RA mogą zapadać tylko i wyłącznie jednogłośnie. Żaden więc związek, nawet najmniejszy, nie może być przegłosowany i zmuszony do uznania uchwał większości, którychby nie mógł uzgodnić ze swemi przekonaniem. Wygląda to na pierwszy rzut oka, jako wielkie utrudnienie pracy, gdyż, teoretycznie rzecz biorąc, może jedna jakaś organizacja z nic nieznaczących pobudek przeciwsta

¹ *Lehrlingsschutz, Jugend und Berufsfürsorge*, lipiec 1930.

wić się każdej uchwale. W rzeczywistości jednak sprawy tak się mają, że naskutek powyższej metody pobierania uchwał w RA, każdy związek, który chce by go poważnie traktowano, zmuszony jest swoje ewentualne przeciwstawienie się jakiemuś wnioskowi, uzasadnić tak mocno i tak wyłącznie rzeczowo, by jego odmowa musiała być uznana przez ogół związków i przez opinię publiczną za rzeczywiście uzasadnioną. O ile zaś zapadnie już jednogłośnie uchwała, to ma ona naprawdę wobec wszystkich swą wagę i znaczenie, gdyż jest to jednomyślne wyrażenie woli ogółu związków”.

Skład organizacyjny RA. Do RA należą ugrupowania młodzieży wszelkich kierunków, od skrajnie prawnych do skrajnie lewych. Niedopuszczone do udziału w RA są jedynie związki młodzieży komunistycznej. Takie stanowisko RA zostało umotywowane w odnośnej uchwale walnego zebrania RA, na wiosnę 1930 r., w ten sposób, że każdy związek, który chce zostać przyjętym do RA, musi „uznawać istniejący ustrój państwowy i jego organa”. Erich Ollenhawer tłumaczy nam to, w swym już uprzednio cytowanym artykule, w ten sposób: „RA stanął w tej uchwale na zupełnie zresztą samo przez się zrozumiałem stanowisku, że RA jako organizacja czołowa niemieckich związków młodzieży nie może przyjąć do swego składu takie związki, które na nowe republikańskie państwo codziennie w najordynarniejszej formie wymyślają albo nawet popierają lub podejmują gwałtowne środki i sposoby walki przeciwko niemu. Nikt tu nie jest i nadal ograniczany w swym zasadniczym ujęciu celów państw i jego najlepszych form organizacyjnych, ale od każdego z członków RA wymaga się, by odnosił się do Republiki z należnym szacunkiem”.

Obecnie w skład RA wchodzi osiem następujących zasadniczych ugrupowań związków młodzieży:

1) grupa związków ewangelickich; 2) grupa związków katolickich; 3) grupa związków socjalistycznych; 4) grupa związków kulturalno-oświatowych; 5) grupa związków o charakterze rzemieślniczo-cechowym; 6) grupa związków sportowych; 7) grupa związków ludowych; 8) grupa związków, obejmujących młodzież grupującą się przy odnośnych instytucjach państwowych i samorządowych.

Zasięg liczbowy wpływów RA. Według ostatniego sprawozdania rocznego, w RA zgrupowanych jest 96 związków ogólnopaństwowych z ilością członków, przewyższającą 4½ miliona w wieku od 14 do 25 lat. Jak widać z ostatnich numerów oficjalnego organu RA *Das Junge Deutschland* cyfra ta niebawem się znacznie zwiększy, gdyż na najbliższe roczne walne zebranie RA przygotowane są już wnioski o przyjęcie nowych związków na członków RA.

Podstawy finansowe działalności RA. Na wpływy Ra składają się:

- a) subsydja od ministerstw, zarówno Rzeszy Niemieckiej, jak i poszczególnych państw, wchodzących w skład Państwa Niemieckiego. Głównie wchodzi tu w grę ministerstwa spraw wewnętrznych, pracy i opieki społecznej.
- b) z rocznych składek poszczególnych związków, należących do RA, w wysokości uzależnionej od liczby członków związku, tak: składka wynosi od 30 mk. przy 1000 członkach, wykazanych przez dany związek, aż do 300 mk. przy 200.000 do 300.000 członków i t. p.

Charakter RA w dziedzinie publiczno-prawnej. RA ma charakter instytucji na pół-urzędowej. Co prawda, skład RA i charakter jej działalności nie jest przewidziany żadną ustawą, a oparty tylko na dobrowolnem porozumieniu się członków w ramach zalegalizowanego statutu. Jednakże RA ogólnie jest uznany przez państwo, samorządy, instytucje jako oficjalna, czołowa reprezentacja młodzieży niemieckiej, pracującej zarobkowo. Państwo (rząd Rzeszy i rząd poszczególnych krajów) wzywa RA na fachowego doradcę i eksperta we wszystkich sprawach, w których chodzi o wychowanie młodzieży, o opiekę społeczną nad nią, o sprawy oświaty pozaszkolnej dla młodzieży. Wszelkie projekty ustaw i rozporządzeń, dotyczących życia młodzieży, jej warunków bytu, pracy i płacy, są podawane RA do zaopiniowania. We wszelkich sprawach z tego zakresu RA składa memorjały zarówno ministerstwu zainteresowanym, jak i poszczególnym frakcyjom parlamentu. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Spraw Zagranicznych pracują w ścisłym kontakcie z RA na wszystkich polach dotyczących pracującej zarobkowo młodzieży. Wszelkie podania związków młodzieży o subsydja, ulgi, pomoc i t. p. są dawane przez ministerstwa RA do zaopiniowania. Wszelkie związki młodzieży, należące do RA, otrzymują, automatycznie z chwilą przyjęcia ich do RA, 50% zniżki na kolejach.

Działalność RA. Zakres działalności RA uzewnętrznia się w istnieniu i pracy czterech fachowych wydziałów RA: 1) wydział polityki społecznej, 2) sprawy kina i walka z literaturą pornograficzną i brukową, 3) wydział do walki z alkoholizmem, 4) wydział domów, schronisk i burs młodzieży. Każdy z wydziałów ma prawo zapraszania do współpracy fachowców z poza RA, a to z głosem doradczym.

Za najważniejszą część programu swej działalności uważa RA dziedzinę polityki społecznej. Związki zrzeszonej w RA reprezentują głównie młodzież pracującą zarobkowo; stąd zrozumiałem jest, że zagadnienia polityki społecznej wysuwają się z konieczności na plan pierwszy, a więc przede wszystkim zagadnienia ochrony pracy młodzieży, sprawa jej czasów, sprawa wychowania fizycznego i organizacji kolonii letnich dla młodzieży.

RA wypracował następujący program w zakresie ochrony pracy młodzieży i opieki społecznej nad nią. Program ten uważany jest jako oficjalny minimalny program żądań i dążeń młodzieży niemieckiej, jako zaczątek i ramy krystalizacyjnego przyszłego „kodeksu praw młodzieży”.

1. Specjalne ustawodawstwo ochronne dla młodzieży pracującej zarobkowo (młodociani w przemyśle, rzemiośle i handlu, a to zarówno uczniowie, terminatorzy, praktykanci, jak niefachowi młodociani w fabrykach i t. d.) w wieku lat 14 do 19.

2. Ustalenie dla nich conajwyżej 48-godzinnego tygodnia pracy, z włączeniem w to godzin nauki zawodowej i wszelkich prac związanych ze sprzątaniami i t. p.

3. Angielska sobota. Nienaruszalność odpoczynku niedzielnego.

4. Ustalenie dostatecznej ilości pauz w pracy.

5. Zakaz pracy nocnej.

6. Urlop p ł a t n y dla wszystkich młodocianych, a to trzytygodniowy dla młodocianych niżej lat 16, a dwutygodniowy dla młodocianych w wieku lat 16 — 18.

RA poświęca mnóstwo czasu, pracy i funduszy na zbieranie danych o życiu młodzieży, warunkach jej bytu, pracy i płacy. Stałe biuro RA, urzędujące w Berlinie, jest naprawdę pod tym względem „Biurem Pracy Młodzieży Niemieckiej”. Piękną tu kartę pracy RA w dziedzinie polityki społecznej była wystawa *Das junge Deutschland*, o której wspominamy na wstępie artykułu. Pozatem RA opracowała i wydała szereg prac poważnych, ilustrujących życie młodzieży pracującej zarobkowo, a przynoszących nieraz dane wprost rewelacyjne, jak np. duża praca: *Młodzież pracująca zarobkowo*¹.

W szeregu memoriałów, artykułów, odezów RA zwraca uwagę opinii publicznej, rządu, parlamentu na specyficzne zagadnienia bytu młodzieży, jej potrzeby, dążenia i żądania. Specjalne zasługują tu na uwagę memoriały w sprawie rozbudowy szkolnictwa doksztalającego dla młodocianych w wieku 14 — 18 lat, w których żądano, by szkolnictwem tem objęto ogół młodocianych robotników niewykwalifikowanych, stwarzając tą drogą ze szkolnictwa zawodowego doksztalającego szkołę powszechną wyższego typu dla ogółu młodocianych w wieku lat 14 — 18. Dalej memoriały w sprawie uchwalanych obecnie przez parlament niemiecki ustaw o ochronie pracy (*Arbeitschutzgesetz*) i o przygotowaniu młodzieży do udziału w życiu gospodarczym kraju (*Ausbildungsgesetz*).

Z bardzo obfitej działalności RA, zatrzymamy się tu jeszcze na akcji w sprawie wczasów, w sprawie młodzieży bezrobotnej i w sprawie młodzieży pracującej na roli.

¹ *Die erwerbstätige Jugend* — von Dr. Bernhard Mewes, 1929.

Zagadnienie wczasów młodzieży jest jednym z zagadnień, które obecnie RA wysuwa na czoło swych zabiegów i badań w dziedzinie polityki społecznej. Chodzi tu zarówno o przeprowadzenie w parlamencie ustawy o obowiązkowych urlopach p ł a t n y c h dla młodzieży, jak i o ustawę o specjalnym funduszu społecznym na organizację wczasów młodzieży. Poza tem, — na wzór austriackiej organizacji kolonij letnich dla młodocianych (znanej w literaturze polskiej z broszur i artykułów Błaszczykowej, Sztetnerowej i Korniłowicza), — dąży RA do stworzenia i w Niemczech społecznej akcji na rzecz organizacji wypoczynku letniego dla młodocianych. Organizacja ta ma być oparta o fundusze kas chorych, instytucji ubezpieczeń społecznych, związków komunalnych i państwa; prace odnośne są już w toku, i pierwszy dom wypoczynkowy młodzieży, stworzony i prowadzony na powyższych podstawach organizacyjno-budżetowych, został właśnie oddany do użytku młodzieży (w Ottendorf, w Saksonji).

W związku z bezrobociem, panującym w Niemczech, RA zajęło się pilnie sprawą wypracowania wniosków i projektów w zakresie pomocy państwa i samorządu dla młodzieży bezrobotnej, a specjalnie w sprawie kształcenia jej zawodowego.

Dużą zasługą RA jest zwrócenie przez nie uwagi publicznej na warunki pracy młodzieży na roli i prowadzenie przez nie łącznie z Ministerstwem Pracy szczegółowych badań co do warunków bytu tej młodzieży. A młodzież ta była dotychczas pod każdym względem istnym pasierbem losu. Stałe omijana przez ustawodawstwo ochronne pracy, bez szkolnictwa zawodowego, bez jakichkolwiek organizacji opieki społecznej czy organizacji wczasów, w najstraszniejszych warunkach pracy i płacy.

Nie sposób wyliczać w artykule wszystkich dziedzin działalności RA. Czytelników, interesujących się tem bliżej, odsyłamy do sprawozdań rocznych Ra i do oficjalnego organu Ra, miesięcznika: *Das junge Deutschland*.

Z n a c z e n i e s p o ł e c z n e R A. Znaczenie społeczne RA jest niewątpliwie bardzo duże, pomimo ram z konieczności uszczuplonych do zagadnień i prac przegłosowanych jednogłośnie przez wszystkie związki uczestniczące w RA. Studjując — na podstawie sprawozdań rocznych i roczników *Das Junge Deutschland* działalność RA, można powiedzieć, bez przesady, iż stworzony tu został, w corocznych zebraniach walnych RA, „parlament młodzieży”, a w stałe urzędującym zespole wydziału wykonawczego RA „ministerstwo pracy młodzieży”, jak to nieraz w prasie niemieckiej RA jest nazywane.

RA ma wobec młodzieży tę olbrzymią zasługę, iż wyodrębniło, w pracach swych i zabiegach, k o m p l e k s zagadnień, dotyczących młodzieży pracującej zarobkowo, z pośród innych zagadnień

polityki społecznej, stworzyło tą drogą i w nauce i w praktyce życia społecznego s p e c j a l n e zagadnienie „Młodych Pracujących Niemiec” i na zagadnienie to, jako na jedno z najważniejszych w życiu narodu, zwróciło silnie uwagę opinii społecznej.

JANINA RYNGMANOWA.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Dokumenty pracy społecznej. Dokument pracy...

Nie myślę o „osobistych” dokumentach.

Chciałbym pomówić o dowodach działalności jakiejś instytucji, organizacji czy t. p. Może to i dziwnie wygląda, nazywać te dowody „dokumentami pracy”?

Ile to razy pytamy pracowników społecznych: co dotychczas zrobiliście, jak to robiliście, jaki jest proces rozwoju danej placówki?

Pyta nieraz zagranica: co zdziałano?

Albo znów przy okazji urządzania wystawy, alarm wielki, bo trzeba przedstawić obraz pracy, a tu niema... „danych”.

Wtedy dopiero kłopoty. Wtedy właśnie opisywanie stanu teraźniejszego, tego stanu, który ostatecznie przy jakiej takiej obserwacji sami dojrzeć możemy. Na pytanie jak to robiliście, jak dana placówka rozwijała się otrzymujemy odpowiedź z trudnością. Dobrze jeśli nasz informator dłuższy czas pracuje w instytucji. Ale jeżeli tam następowały częste zmiany personalne?

I tu właśnie chodzi o d o k u m e n t y !

Są to na pozór drobnostki. Jakieś listy, jakaś książka rachunkowa czy sprawozdanie. A przecież to takie ważne. One w swym układzie historycznym nie tylko powiedzą o dziejach organizacji, ale także rzucą światło na to jak, kiedy co robiono.

Wtedy twórcy, organizatorowie czy ich następcy mogą powiedzieć: oto nasz dorobek, do którego doszliśmy taką a taką drogą.

Ale czy w momencie istnienia dobrze prosperującej organizacji potrzeba naprawdę spoglądać w tył?

Tak! Potrzeba.

W dziejach instytucji kryją się m e t o d y p r a c y .

I o te musi nam chodzić. Te chcemy znać, bo tworząc inne analogiczne placówki uniknąć błędów, jakie popełniali nasi poprzednicy.

Właśnie zdolność orjentowania się w unikaniu błędów świadczy dobrze o twórcach i dowodzi, że przed rozpoczęciem dzieła przygotowali się do niego.

Istnieje pewne lekceważenie w gromadzeniu tych „dokumentów pracy”. Nie docenia się ich wartości.

Jeżeli ktoś w swej skromności nie chce pozostawić dowodów osobistej działalności, to jest bezwzględnie obowiązany do przekazania następcom materiałów dotyczących instytucji, w której pracowali. Część ich, jak fotografie, listy, księgi kasowe, sprawozdania wymieniłem. Są jeszcze inne: protokoły posiedzeń, walnych zebrań, protokołów korespondencji, afisze, wykresy, zbiór aktów, wycinki z gazet i t. d.

Brak tych materiałów z pewnych okresów niepodległości utrudnia badania i zapoznanie się z dziejami pracy społecznej.

Skrupulatne robienie rocznych sprawozdań pozwala na krytyczną ocenę działalności i na snucie planów na przyszłość.

„M a g a z y n o w a n i e” materiałów nie ma służyć tylko historykom. Udostępnione dla dzisiejszych pracowników dadzą możliwość przeprowadzenia badań, udoskonalenia metod, ułatwienia pracy i wytknięcia jej właściwych celów.

Naukowa organizacja pracy nie tylko polega na badaniu stanu tegoczesnego, ale opiera się także na doświadczeniu. Badanie to jest ułatwione przez przechowywanie wszelkich danych dotyczących danej organizacji.

Może dziś — przy różnych udoskonaleniach technicznych — zechcą działacze zwrócić uwagę na stronę, nazwijmy, „organizacyjno-administracyjną”. Kilka skoroszytów, teczek, dobrze przechowane sprawozdania. Niczego więcej nie trzeba. Sami nie spostrzeżemy, jak stworzymy skarbnicę wiadomości pożytecznych.

Wszelkie dokumenty pracy, mające zasadniczo swój wyraz w słowie pisanem, drukowanym czy jakimś obrazie należy bezwzględnie gromadzić. Raczej czegoś nie wyrzucić, niż nieopatrnie wyzbyć się, a potem żałować.

Bez m a n j i k o l e k c j o n e r ó w, ale z myślą o stworzeniu pomocy dla następców lub innych działaczy, którzy muszą znać wczorajsze życie instytucji, g r o m a d ź m y i p r z e c h o w u j m y dokumenty pracy społecznej.

F. S.

REGJONALIZM I OŚWIATA.

Inwentaryzacja zabytków przyrody. Zarząd Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego gromadzi wszelkie materiały do monografii poszczególnych powiatów, jakoteż i do monografii syntetycznej województwa wołyńskiego.

W związku z tem wydany został k w e s t j o n a r j u s z w s p r a w i e z a b y t k ó w p r z y r o d y, który poniżej przytaczamy. Da się on doskonale zastosować na innych terenach.

1) Czy znajdują się w okolicy miejsca szczególnie piękne, lub osobliwe z powodu swej niezwyklej przyrody?

2) Czy powierzchnia ziemi nie posiada szczególnie pięknych lub osobliwych kształtów takich, jak: jary, wąwozy, skały, wodospady, źródła, jaskinie, wertepy, lejki gipsowe, wydmy piaszczyste, wały morenowe i t. d.?

3) Czy znajdują się w okolicy szczególnie duże głązy narzutowe, bloki eratyczne lub większe ich skupienie? Czy mają one powierzchnię gładką, z rysami lub bez rysów?

4) Czy są w okolicy jeziora, większe naturalne stawy czyste lub zarastające roślinnością, źródła mineralne, stare łożyska rzek, kępy narzeczne, wyspy pływające i t. p.?

5) Czy znajdują się w okolicy szczególne odmiany gleby np. orsztyń, gips, sól, okruchy rzadkich skał, rzadkie minerały, ziemia okrzemkowa, trawertyny, pnie skrzemieniałych drzew, meteoryty, bursztyny i t. d.

6) Czy znajdują się w okolicy odkrywki warstw geologicznych, czy są w nich skamieniałości zwierząt, skorupy ślimaków i mały lub roślin, także zęby, kości, szczątki mamuta, kości ludzkie i t. d.?

7) Czy zachowały się w okolicy szczątki pierwotnych zbiorowisk roślinnych jako to: partje lasu nietknięte siekierą, torfowiska wysokie i niskie, wrzosowiska, skupienia roślin stepowych, solniskowych, gipsowych, wapiennych i t. p.?

8) Które gatunki drzew uchodzą w okolicy za rzadkie i dlaczego?

9) Które gatunki drzew mają w okolicy granicę naturalną swego przyrodzonego rozmieszczenia i jakie są ich stanowiska skrajne? (Podać nazwy miejscowości wzgl. rewiru leśnego i załączyć o ile możliwości mapkę stanowisk oznaczonych krzyżykami).

10) Czy rosną w okolicy dziko z drzew: Cis (*Taxus baccata*), Modrzew polski (*Larix polonica*), Brekinia czyli Bereka (*Sorbus torminalis*), Mąkinia (*Sorbus aria*), Dąb bezszypułkowy (*Quercus sessiliflora*), Jodła (*Abies alba*), Świerk (*Picea excelsa*), Buk (*Fagus silvatica*), Topola biała (*Populus alba*), Topola czarna (*Populus nigra*), Jawor (*Acer pseudoplatanus*), Klon tatarski (*Acer tataricum*), Paklon (*Acer campestre*), Jesion ostry (*Fraxinus oxycarpa*), Lipa wielkolistna [*Tilia grandifolia*], Wiąz korkowy; z krzewów: Wisienka stepowa (*Prunus chamaecerasus*), Hordowina (*Viburnum Lanthana*), Dereń (*Cornus mas*), Kłokoczka (*Staphylea pinnata*), Bluszcz (*Hedera helix*), Zielina (*Azalea pontica*), Woskownica (*Myrica gale*), Ochmiat (*Loranthus*), Jemiola (*Viscum*)? Przy rzadkich podać stanowiska, wymiary, wysokość, zasuszony okaz lub fotografię. W razie braku okazu w terminie wyżej wymienionym, prosimy nadesłać wypełniony kwestjonariusz do 15 kwietnia, zasuszony zaś okaz później.

11) Czy znajdują się w okolicy okazy bardzo grubych, starych lub pamiątkowych drzew lub całych alei? Jakie i gdzie?

12) Czy znajdują się w okolicy jakieś gatunki rzadkich i pięknych roślin kwiatowych np. orzech wodny?

13) Czy na rynkach okolicznych miast i miasteczek sprzedaje się jakie kwiaty zrywane w stanie dzikim? Które rośliny święcą w kościołach i cerkwiach?

14) Czy znajdują się w okolicy budowle modrzewiowe? Czy ludność miejscowa nie posiada sprzętów z limby lub cisa?

15) Czy żyją w okolicy jakie rzadkie gdzieindziej gatunki zwierząt? Ze zwierząt ssących: niedźwiedź, ryś, łось, bóbr, popielica, koszatka, susel perełkowany lub moregowany, ślepiec, norka, szczur śniady. Z płazów i gadów: żółw, pływacz, wąż eskulapa, jaszczurka zielona, salamandra. Z ryb: jakie rzadkie gatunki żyją dziko w wodach okolicznych. Z ptaków: puhacz, orzeł przedni lub inne orły, bocian czarny, kormoran, pelikan, kruk, kraska, orzechówka, głuszc, cietrzew, pardwa, łabędź, pluszcz, zimorodek, pszczołojad, czaple, drop, pustynnik i inne. Z członkonogów: skorpion, rak, tarantula, motyl apollo, motyl żeglarek, motyl mnemozyna, pawik groszkówka *Saturnia Pyri*, leśnik wróż *Limenitis Sybilla*, jelonek rogacz, kozioróg *Ceramby heros*, nadobnica *Rosalja alpina*, krawiec podolski *Lethrus cephalotes*, Jamnica gruszówka, czerwiec polski i inne. Podać miejsca lęgowe rzadkich gatunków.

16) Jakie, czy i gdzie zjawiają się w okolicy owady w ogromnych ilościach: chrabąszcz, szarańcza, mszyce?

17) Czy w okolicy posiada ktoś rzadkie i cenne okazy przyrodnicze zwierzęta wypchane, zbiory owadów, zielniki, minerały i skamieliny?

1) Imię i nazwisko i adres właściciela zarządcy.

2) Krótki opis.

3) Jakby można trwale ochronić?

4) Czy drukowano co o tem. Skąd możnaby dowiedzieć się o szczegółach?

*

Powiatowy Nauczycielski Komitet Regionalny w Rohatynie

został utworzony w grudniu 1930 roku, składający się z władz administracyjnych, szkolnych, nauczycielstwa i obywateli miejscowych. Na posiedzeniu w dniu 31 stycznia b. r. uchwalono założyć w Rohatynie Muzeum Regionalne i w związku z tem wydano odezwę z wezwaniem do współpracy. Odezwa głosi między innemi: „nie ulega najmniejszej wątpliwości, że postulat pracy regionalnej jest nakazem już nie chwili, ale lepszego jutra. Tak się dzieje, że częstokroć najmniej znany własne środowiska, że nie doceniamy ich specyficznych regionalnych właściwości gospodarczych, kulturalnych, przyrodniczych i t. p. Nasze regiony (przez „region” określiła się pewien obszar ziemi, posiadający jakieś cechy wspólne np.

gospodarcze i in.) są jeszcze mocno zaniedbane i zapoznane, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z bogactw, jakie one kryją, nie znając ich zresztą dobrze. Przez dokładne poznanie środowiska, przez ujawnienie i zainteresowanie się (w najszerszym słowa tego znaczeniu) jego bogactwami, podniesie się wartość tego zaniedbanego regionu. Regionalizm dąży więc do tego, by w poszczególnych ziemiach danego państwa pobudzić samodzielną pracę gospodarczą, społeczną i kulturalną.

Komitet zajął się gromadzeniem materiałów regionalnych z działów następujących:

H i s t o r j a: pamiętniki, listy, materiały osobiste, rodowe, czasopisma, wydawnictwa. Różne wykopaliska, numizmatyka.

Z a g a d n i e n i a o s a d n i c z e: plany wsi, miast, mapy, nazwy wsi i miast.

Odezwa zwraca uwagę, że materiałów z tego działu szukać należy w kronikach kościelnych i cerkiewnych, gminnych, w zapyśkach dworów i kronikach szkolnych. Zwraca również uwagę, że w sprawach archiwalnych zwracać się należy do Wydziału Archiwów Państwowych Ministerstwa W. R. i O. P., Warszawa, ul. Długa 13.

E t n o g r a f j a: zbiory wytworów sztuki narzędzi, ubiorów, przedmiotów, zwyczajów (śluby, chrzciny, pogrzeby, rozpoczęcie budowy domu), pieśni, zabobonów i t. p.

B o t a n i k a: zielniki, kolekcje nasion miejscowej flory, przekroje drzew, suche preparaty owoców i szyszek.

G e o l o g j a: typowe okazy.

S z t u k a: opieka nad zabytkami artystycznymi (kościół, kapliczki, cerkwie, dwory, zamki).

M u z y k o l o g j a: instrumenty muzyczne choćby najprostsze, dzwonki, trąby rogowe i z drzewa, pieśni ludowe z nutami lub bez nut.

O ś w i a t a: materiały z dziedziny wychowania w rodzinie, powstawania i rozwoju prywatnych i publicznych instytucji wychowawczych.

Organem ruchu regionalnego jest *Kronika Powiatu Rohatyńskiego* pozostająca pod redakcją P. P. Franciszka Biesiadeckiego i kol. W. Opałka.

*

Zjazd Sekcji Regionalistycznej Z. N. P. odbył się w dn. 11 kwietnia b. r. w Warszawie. Obrady pod przewodnictwem kol. A. Patkowskiego dotyczyły przygotowanego wydawnictwa p. t. *Wędrowniki regionalne*. Obejmuje ono opisy fachowe i organizacyjne wszystkich wycieczek po Polsce, zorganizowanych przez Sekcję w latach 1922 — 1931. Będzie to nowy typ przewodnika i pamiętnika zarazem, zaopatrzonego w mapy, fotografie, opisy przeżyć osobistych i piosenki wycieczkowe. W dyskusji ustalono typ i technikę wydawnictwa.

Następnie omawiano sprawy organizacyjne, dotyczące zakładania i działalności: Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Z. N. P., Związków Regionalnych (zrzeszeń rodzinnych ludu wiejskiego oraz inteligencji, pochodzącej z danego regionu), Oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Ustalono program wycieczek regionalnych tegorocznych: 1. Beskid Zachodni i Pieniny, 2. Kraków i wyżyna Krakowsko-Częstochowska.

Wieczorem, w sali Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, odbyły się odczyty, ilustrowane przezroczami — generalnego konserwatora, p. Jrzego Remera o *Wilnie* i prof. Mieczysława Limanowskiego o *Kolumnie Zygmunta III na Placu Zamkowym w Warszawie i roku 1646*. Po odczytach odbyło się zebranie towarzyskie, na którym odczytano nowelkę pióra kol. S. Siatkowskiej napisaną na tle wędrówek regionalnych oraz rozdano nagrody (turystyczne) za nadesłane opisy wycieczek.

MATERJAŁY.

Oświata pozaszkolna na terenie Lubelskiego Okręgu Szkolnego. 1929/1930. Zorganizowana została ankieta dla wykazów i zestawień na 1 stycznia 1930 r. Pozycje ankiety okólnika, wysłanego w tej sprawie, przewidywały dostarczenie danych według następujących dziedzin:

- 1) organizacje społeczne: oświatowe, kulturalne, gospodarcze, humanitarne i t. p., istniejące na terenie powiatu, z podaniem wszystkich agend i komórek organizacyjnych;
- 2) biblioteki publiczne i czytelnie;
- 3) budynki domów ludowych;
- 4) kursy wieczorowe dla dorosłych i młodocianych, ilość i jakość poziomów oraz liczba zapisanych słuchaczy;
Ponadto żądano informacji:
- 5) Czy istnieje na terenie powiatu Komisja Oświatowa — przy Sejmiku czy przy Radzie Szkolnej Powiatowej?
- 6) Jakie sumy preliminowano na terenie powiatu na potrzeby oświaty pozaszkolnej w okresie budżetowym 1929/30, a w miarę posiadanych materiałów również i projekty na rok 1930/31 — z wyszczególnieniem sum preliminowanych:
a) w budżetach Sejmików i b) w budżetach Gmin.
- 7) Kto z czynników samorządowych interesuje się pracą oświatową pozaszkolną i jakie są widoki oparcia akcji oświatowej o samorząd?
- 8) Czy są na terenie powiatu instruktorzy-specjaliści i jacy (rolni, hodowlani, Kół Młodzieży i t. p.)?

9) Inne przejawy życia społeczno-oświatowego powiatu, wyliczeniem powyższem nie objęte.

Do sprawozdania polecono dołączyć mapkę odręcną powiatu z oznaczeniem pomieszczenia wymienionych powyżej organizacyj i instytucyj przy pomocy znaków symbolicznych.

Materiał, uzyskany tą drogą, pozwolił po opracowaniu go i zestawieniu wyrobić sobie pojęcie o stanie życia organizacyjnego i pracy oświatowej na terenie poszczególnych powiatów.

Do pierwszej grupy zaliczone zostały powiaty: lubelski, krasnystawski, puławski, garwoliński, zamojski i hrubieszowski. Są to tereny o największym rozroście ilościowym i najbujniejszym nasileniu życia społeczno-organizacyjnego wogóle a oświatowego w szczególności. Każdy z nich jednak posiada odrębną fizjognomję i wymagałby wyczerpującego omówienia monograficznego, co oczywiście przerasta ramy niniejszego syntetycznego artykułu.

Trzy pierwsze powiaty Lublin, Krasnystaw, Puławy odznaczają się szczególnie żywym ruchem młodzieży wiejskiej, który na tych terenach zaczyna coraz to więcej nabierać cech i walorów samodzielnego ruchu społecznego. Czynniki twórczy i organizacyjny idzie tu niejako od dołu. Organizacja nie jest tu obcą i narzuconą formą, jak na wielu jeszcze terenach w Polsce lecz czynnikiem wrosniętym w psychikę młodej zbiorowości i celowo przez nią tworzoną. Brak jest jednakże na terenie tych powiatów czynnika koordynującego pracę społeczno-oświatową w powiecie, jako całości. Samorząd terytorjalny nie wykazuje tu większego zainteresowania dla zagadnień oświatowych i nie odgrywa tej właśnie koordynującej roli. Władze szkolne również nie zdołały tu dotrzeć z bardziej ożywioną akcją.

Niegorzej przedstawia się pod względem społeczno-organizacyjnym powiat garwoliński. Tempo życia i rozwoju ruchu młodzieży jest niemienniejsze. Wyróżnia się natomiast ten powiat wydatnymi świadczeniami samorządu na pracę oświatową. Niestety żywotność tej pracy i tempo jej rozwoju nie są obecnie współmierne do angażowanych funduszy. Kultuwuje się stare formy pracy bez zrozumienia nowych, rodzących się potrzeb, i bez świadomej dążności do ich zaspokojenia. Nowa myśl i nowa twórcza inicjatywa jest tam koniecznie potrzebna. Podobno ostatniemi czasami zaczyna się ona tam pojawiać.

Powiaty zamojski i hrubieszowski wykazują mniejsze zasiłenie pracy na odcinku oświatowo-organizacyjnym. Szczególnie w hrubieszowskim daje się odczuć jakby zastój w tempie i natężeniu pracy. Zamojski, pomimo opieki ze strony samorządu powiatowego, wykazuje stabilizację w rozwoju ilościowym organizacji (na odcinku młodzieży na dość niskim poziomie — 30 Kół Mł., 10 Stowarzyszeń) i brak pogłębienia w pracy organizacyjnej.

Druga najlichniesza grupa obejmuje powiaty: siedlecki, łukowski, lubartowski, węgrowski, sokołowski, tomaszowski, janowski i radzyński. Są to powiaty o mniej rozbudowanej sieci organizacyj, tak społeczno-oświatowych, jak i społeczno-gospodarczych, jak również o słabszym tempie skupiającego się w tych organizacjach życia społecznego. W dziedzinie ruchu oświatowo-organizacyjnego młodzieży, żaden z wyliczonych powiatów nie wykazuje większego rozwoju, ani też samodzielności w pracy. Naogół młodzież wiejska tych powiatów w swoim życiu zbiorowym nie zdołała dojść do tego stopnia rozwoju, na którym organizacja wypełnia się treścią samodzielnej pracy członków i staje się w życiu zbiorowym gromady żywym i żywotnym narzędziem dla większych i dalszych celów. Nieco lepiej przedstawia się w niektórych z tych powiatów życie społeczno-organizacyjne starszego pokolenia. Dotyczy to przeważnie dziedziny pracy społeczno-gospodarczej. Niektóre powiaty mają n. p. nieźle rozbudowaną sieć Kółek Rolniczych (Siedlce 90 Kółek, Janów Lubelski 68, Radzyń 51), podczas gdy inne odznaczają się nieco większą rozbudową instytucyj spółdzielczych — mleczarni i Kas Stefczyka (powiat Łukowski 30 mleczarni, sokołowski 20, węgrowski 19 mleczarni i 23 Kasy Stefczyka).

Trzecia grupa — powiaty: bialski, konstantynowski, włodawski, chełmski i biłgorajski — składa się z terenów, wykazujących w dziedzinie życia zbiorowego zupełny zastój. Oczywiście nie we wszystkich powiatach jest on jednaki. Da się zaobserwować, iż niektóre z tych powiatów są jakgdyby w okresie ożywienia organizacyjnego, które, odpowiednio wyzyskane przez czynniki kierownicze w organizacjach społecznych i samorządzie terytorjalnym mogłoby się stać początkiem nasilenia i rozwoju intensywniejszego życia społecznego. Samorząd jednakże jest na terenie tych powiatów dość bierny, a na sprawy społeczne i oświatowe specjalnie nieczuły. Wyjątek stanowi tu Włodawa, gdzie samorząd ostatnimi czasy wykazuje dość dużo zainteresowania i zrozumienia dla spraw oświatowych. Są też pewne objawy sygnalizujące jak gdyby początek podobnej przemiany i na terenie powiatu chełmskiego.

Dokładniejsza obserwacja życia i pracy nauczyciela wiejskiego pozwoliła ustalić pewne braki i potrzeby, jakie środowisko nauczycielskie odczuwa w stosunku do obywatelskiej konieczności czynnego udziału w życiu społecznym i oświatowym wsi. Najważniejszą z potrzeb w tej dziedzinie jest potrzeba zasadniczej orientacji w zagadnieniach i kierunkach życia społecznego. Nauczyciel odosobniony, pracujący przeważnie pojedynczo lub w małych skupieniach w odległych wsiach i miasteczkach, zajęty sprawami bliskimi, lokalnymi, niewiele ma okazji i możliwości syntetycznego ujmowania zagadnień życia zbiorowego, w szerszej, ogólnonarodowej i państwowej skali. Jeżeli dodamy do tego zupełny brak

№ porz	Kto organizował?	Kierownictwo Kursu administracyjnego, pedagogiczne	Powiat i termin	Słuchacze			Fundusze		
				męż- czyzn	kobiet	Razem	Kur- sio- rium	Sam- orząd	Razem
1	Zamość 23—28 września 1929 r.	Oddz. Powiat. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powosz. w Zamościu	ped. Feliks Popławski adm. Wład. Wężyk	40	8	48	1340	—	1340
2	Garwolin 21—26 października 1926	Inspektor Szkolny i Sejmik Powiatowy	ped. Feliks Popławski adm. Insp. Kabacinski	33	28	61	—	637	637
3	Tomaszów Lubelski 12—17 listopada 1929 r.	Oddz. Pow. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powosz. w Tomaszowie	ped. i adm. Teofil Matejko	39	7	46	615	500	1115
4	Janów Lubelski 18—23 listopada 1929 r.	Inspektor Szkolny i Sejmik Powiatowy	ped i adm. Andrzej Oszczędlowski	39	3	42	—	1496	1496
5	Biała Podlaska 2—7 grudnia 1929 r.	Oddziały Powiatowe Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow. p. Biała i Konstantynów	ped i adm. Józef Koziele	46	3	49	960	100	1060
6	Włodawa 9—14 grudnia 1929 r.	Oddział Powiatowy Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow. we Włodawie	ped. Wiktor Misiaczek adm. Wład. Dyrek	34	13	47	100	1000	1100
7	Krasnystaw 16—21 grudnia 1929 r.	Komisja Oświatowa Rady Szkolnej Powiat. w Krasnymstawie	ped. A. Oszczędlowski adm. Franc. Beister	37	28	65	413	500	913
8	Węgrów 17—22 marca 1930 r.	Oddział Powiatowy Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow. w Węgrowie	ped. i adm. Wład. Okulus	29	14	43	—	1100	1100
9	Lublin 7—12 kwietnia 1930 r.	Komisja Oświatowa Rady Szkolnej Powiat. w Lublinie	ped. Józef Kosior adm. Wład. Sysło	20	26	46	—	864	864
Razem				317	130	447	3428	6197	9625

jakiegokolwiek przygotowania w tym kierunku (zakłady kształcenia nauczycieli dotychczas niewiele zrobiły w dziedzinie wychowania społecznego), to nie będzie rzeczą dziwną, że młody nauczyciel w dziedzinie poglądów na pracę społeczno-oświatową kształtuje się dopiero po rozpoczęciu pracy zawodowej i że proces ten pozostaje w wielkiej zależności od środowiska, w którym się przypadkowo dana jednostka znajdzie. Że zaś w owych wiejskich i małomiasteczkowych środowiskach przechowują się do dziś dnia zupełnie przestarzałe poglądy oświatowe, że szczególnie w odniesieniu do wsi i chłopów nągninnie panują wśród tak zwanych sfer inteligenckich (a te nauczyciela asymilują) wręcz sędziwe, jeszcze pańszczyźniane tradycje, więc nic dziwnego, że ten „praktyczny kurs wychowania społecznego”, jaki młoda jednostka nauczycielska przechodzi, niebardzo przygotowuje ją do pozytywnej działalności na niwie społecznej i oświatowej. To też są powiaty, gdzie pod tym względem bardzo wiele jest do zrobienia, gdzie najpilniejszą rzeczą jest dopomożenie człowiekowi aby potrafił patrzeć na wieś, będącą terenem jego pracy, jako na czynnik pierwszorzędnej doniosłości w państwowym i społecznym życiu, żeby wyzbył się w stosunku do niej różnych przesądów myślowych. Takie pogłębienie i unowocześnienie sposobu patrzenia na najbliższe otoczenie jest ponadto fundamentem do zbudowania własnego światopoglądu w stosunku do całokształtu życia, umożliwia odszukania własnej ścieżki w splątanej gąszczu ścierających się ze sobą sił, grup i kierunków społecznych, a co zatem idzie, prowadzi do uaktywnienia społecznego jednostek i grup całych. To zaś uaktywnienie jest jednym z najważniejszych celów oddziaływania oświatowego.

Dla tych to właśnie celów, jak również dla dostarczenia zespołom nauczycielskim pewnej sprawności metodycznej w bezpośredniej pracy oświatowej organizowane były w powiatach sześciodniowe kursy społeczno-oświatowe. Program kursu — ze względu na określone powyżej założenie — starał się objąć całokształt zagadnienia życia społecznego i pracy społeczno-oświatowej.

Program składa się z czterech oddzielnych działów, z których pierwszy i czwarty mają za zadanie dostarczyć materiału myślowego do wyrobienia sobie poglądu na całokształt życia społecznego: oświatowo-kulturalnego i gospodarczego, drugi rozwija przed słuchaczem ważniejsze formy działania oświatowego oraz pragnie dostarczyć najważniejszych wskazań i instrukcyj metodycznych, trzeci wreszcie usiłuje zorientować słuchacza w życiu, dorobku i kierunkach działania organizacji oświatowych.

W roku szkolnym 1929/30 odbyło się w poszczególnych powiatach Okręgu Lubelskiego dziewięć tak pomyślanych kursów, co unaocznia zestawienie na str. 102.

Zestawienie powyższe wykazuje, iż prawie dwie trzecie wydatków na kursy pokryły miejscowe samorządy powiatowe, zaś kuratorium O. S. L. nieco więcej niż $\frac{1}{3}$. Przeciętny koszt kursu wynosił 1070 zł. Opłaty za wykłady na kursach, jak również diety były obliczane według norm Instytutu Oświaty Dorosłych. Każdy słuchacz kursu kosztował przeciętnie 21.5 złotego. Wlicza się w to organizację kursu, kwatery, wykłady i t. p. z wyłączeniem kosztów przejazdu słuchaczy oraz ich kosztów utrzymania, które to wydatki pokrywali słuchacze z własnych funduszy z wyjątkiem Włodawy i Janowa Lubelskiego gdzie organizatorzy częściowo uczestniczyli w kosztach utrzymania słuchaczy.

Jak z powyższego zestawienia wynika, większość kursów organizowały czynniki społeczne — oddziały powiatowe Związku Nauczycielskiego i Komisje Oświatowe przy Radach Szkolnych Powiatowych — przy pomocy i współudziale władz szkolnych oraz samorządów terytorjalnych. Podział pracy organizacyjnej przedstawiał się w ten sposób, że Referat O. P. Kuratorium dostarczał programu kursu, prelegentów i częściowo funduszy, gdy czynnik społeczny przeprowadzał pracę organizacyjną bezpośrednio na terenie, kompletował w porozumieniu z inspektorem szkolnym listę słuchaczy, oraz starał się wyjednać fundusze na terenie miejscowego samorządu powiatowego. Taki system współpracy miał na celu przeprowadzenie pracy w nastroju koleżeńskiej zażyłości i wzajemnego zaufania bez urzędowego tonu, który z reguły mrozi zapał i tamuje twórczą samodzielność.

Wyniki kursów były dodatnie i duże. Ludzie otwierali oczy na nieznane sobie wartości środowiska wiejskiego, które niejednokrotnie przez lata całe uchodziły ich uwagi, wyrabiali sobie ogólniejszy i racjonalny pogląd na znaczenie pracy społeczno-oświatowej, rozwiązywali wiele zagadnień praktycznych, a — co bodaj, że najważniejsze — zmieniali swój stosunek uczuciowy do środowiska i prowadzonej w niem pracy, nabierali chęci i zapału do działalności społecznej i oświatowej.

Potrzeba kursów przysposobienia społecznego dla młodzieży, opuszczającej zakłady kształcenia nauczycieli, uwidoczniła się w całej pełni przy zetknięciu się pracowników Referatu O. P. z nauczycielstwem czynnem. Głosy słuchaczy krótkoterminowych nauczycielskich kursów oświatowych, jak również dyskusje, a niejednokrotnie także uchwały różnych zjazdów nauczycielskich — wyraźnie mówiły o tem, że seminarjum nie daje przygotowania do pracy społecznej i oświatowej i że ogół nauczycielstwa młodego odczuwa to jako wyraźny brak. Należało coś zaradzić, aby ów brak częściowo chociaż usunąć.

Szczupłość czasu (w drugim półroczu roku szkolnego należało przeprowadzić kursy z 8 — kompletami młodzieży). jak również i siłą prelegenckich wpłynęła na rodzaj i charakter kursów.

Ustalono, iż mają one trwać po cztery dni w każdym zakładzie kształcenia nauczycieli, z tem, że w miejscowościach posiadających po dwa zakłady piąte kursy obu były łączone.

Niestety nie wystarczyło czasu na zrealizowanie w pełni zamierzonego planu. Na osiem zamierzonych kursów tylko cztery odbyły się w pełnym wymiarze czasu, a mianowicie: w Chełmie, — seminarja męskie i żeńskie, w Siedlcach — seminarjum męskie, w Lublinie — seminarja męskie i żeńskie oraz Pedagogjum. Z pozostałych w Wirowie odbył się kurs dwudniowy, w Zamościu — jednodniowy, a w Leśnej i Szczepieszynie nie odbył się wcale.

Kurs społeczno-rolniczy dla nauczycielstwa uczestniczącego w ruchu młodzieży wiejskiej nie był objęty planem pracy Referatu O. P. Zainicjowany i zorganizowany został przez lubelski Zarząd Okręgowy Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych przy czynnym udziale pracowników o. p. Kuratorjum.

Ponadto pracownicy oświatowi Kuratorjum czynnie współpracowali z czynnikami społecznymi — Lubelskim Zarządem Okręgowym Związku Polskiego Naucz. Szkół Powsz. i Okręgową Spółdzielnią Spożywców „Spółnota” w Lublinie w organizowaniu Uniwersytetu Ludowego im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, którego inicjatorem i pierwszym prezesem Rady Zarządzającej jest Kurator O. S. L. p. Dr. E. Nowicki, zaś jeden z pracowników o. p. pełni funkcje członka Rady i prowadził na pierwszym kursie żeńskim wykłady z dziedziny historii wsi i ruchu ludowego.

FELIKS POPLAWSKI.

*

Prace oświatowe na terenie powiatu Warszawskiego. W lutym r. b. notowałam na łamach *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* drobek kulturalno-oświatowy Sejmiku Warszawskiego za ubiegłe trzecie. Od tej pory sporo się zrobiło. Nowy budżet Warszawskiego Powiatu Związku Komunalnego na rok gospodar. 1930/31 przewiduje na oświatę wyższą, jak w roku poprzednim sumę i choć głównie subsydjowane są szkoły zawodowe różnego typu, to jednak i kursy dokształcające dla młodocianych i dorosłych rozporządzają dość znaczną kwotą 9000 złotych.

Oprócz istniejących już od 1928 i 1929 roku trzech szkół zawodowych na terenie powiatu Warszawskiego w Markach, w Jeziornie i Ożarowie, w budżecie przewidziane są kursa ogrodnicze w Jabłonnie i szkoła trykotarska w Karczewie. Zanim przystąpię do pobieżnego chociaż omówienia nowych placówek, należy jeszcze poświęcić nieco uwagi dawniej założonym szkołom. W Markach wprowadzono w bieżącym roku szkolnym naukę koszykarstwa, aby dać możliwość zarobkowania w zimie tym, z pośród słuchaczy, którzy z charakteru swej pracy zawodowej mają zajęcie tylko w miesiącach letnich jak murarze, zduni, brukarze i t. p.

W tym celu jeden z nauczycieli szkoły powszechnej w Markach poświęcił część tegorocznych wakacyj, aby na kursach koszykarskich w Warszawie wyspecjalizować się w tym kierunku. Wydział Powiatowy przyznał szkole zawodowej w Markach zł. 300 zasiłku na kupno potrzebnych materiałów, form i t. p. Roboty są już zaczęte i będą obejmowały naukę koszykarstwa od najprostszych gospodarskich koszy do ozdobnych wyrobów z rafii jak pantofle, bombonierki i t. p.

Szkoła zawodowa w Ożarowie rozwija się i rozszerza; na użytek szkoły Wydział Powiatowy odnajmuje obszerny lokal z używalnością ogrodu i kawałkiem ziemi, przeznaczonym na uprawę lnu. Duża sala o 6-ciu oknach i drzwiach parapetowych na obszerną tarasę, przeznaczoną jest na warsztaty tkackie i kilimkarskie, których w chwili obecnej szkoła posiada sześć, (w tem 3 wypożyczone przez Min. Wyznań Religijn. i Ośw. Publicznego) wkrótce zaś projektowane jest kupno jeszcze jednego tkackiego. Obok sali duży pokój szkolny, do kreśleń i wykładów, zaopatrzony w pulpity i tablicę, pokój instruktorski i pokój z kuchenką dla uczenic niezamieszkałych w Ożarowie. W tym roku wprowadza się wypalanie na drzewie i malowanie na glinie. Dziewczynki pod kierunkiem instruktorki p. Franciszki Grochowskiej czynią znaczne postępy w pracy warsztatowej, czego dowodem jest uzyskanie II-ej nagrody za ożarowskie kilimy na wystawie prac kobiecych w Piasecznie.

Wzory do kilimów, częściowo dostarcza nam pomysłowość instruktorki, częściowo zaś zdolniejsze dziewczynki tworzą własne kompozycje. Gotowe wyroby, choć jeszcze niezupełnie doskonałe pod względem wykonania, cieszą się jednak powodzeniem i znajdują chętnych nabywców; pieniądze zaś tą drogą zdobyte obraca się na kupno wełny na nowe wyroby.

Kursy ogrodnicze w Jabłonnie powstały na życzenie i prośby samej ludności. Ponieważ tego rodzaju kursów dotąd nie było, a celowości ich, właśnie w Jabłonnie, nie potrzeba udowadniać, zważywszy na charakter wyłącznie rolniczo-ogrodniczy mieszkańców — przeto projekt ten zyskał od razu aprobatę wszystkich władz. Gorzej było z odnalezieniem instytucji, któraby przyjęła na siebie odpowiedzialność za fachowy kierunek kursów i wyjednała na ten cel skromny chociaż zasiłek ze Skarbu Państwa.

Po wielu bezowocnych kołataaniach w różnych Ministerstwach, Sejmik Warszawski znalazł odpowiednią drogę za pośrednictwem Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego, które bardzo przychylnie potraktowało sprawę kursów w Jabłonnie, dzięki energii i dobrej woli sekretarza tej instytucji p. Kulwiecia Stanisława. Opracowanie szczegółowego programu, wskazanie Sejmikowi odpowiednich fachowców - prelegentów, kontrolę i kierunek fachowy, wreszcie wyjednanie w Ministerstwie Rolnictwa za-

siłku — zawdzięczają kursy p. Kulwieciowi. Uroczyste otwarcie kursów odbyło się 10 października 1930 r. wobec licznie zebranych rodziców i młodzieży, gości z Warszawy i miejscowych działaczy oraz nauczycielstwa. W budżecie Sejmiku przewidziane są dla Jabłonny własne inspekta szkolne i wycieczki do Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego na niedzielne pokazy.

Oprócz kursów ogrodniczych prowadzi się w Jabłonnie zwykle doksztalcanie młodzieży starszej, która przekroczyła lata, umożliwiające jej ukończenie szkoły powszechnej, a która pragnie zdobyć świadectwo 7-miu oddziałów. W roku zeszłym wobec specjalnej komisji z Kuratorjum, 9-ro uczni Sejmikowej Szk. otrzymało świadectwo ukończenia kursu szkoły powszechnej; w roku bieżącym zespół 25 uczni kandydować będzie również do otrzymania świadectw na podstawie specjalnego egzaminu.

Druga nowa placówka na terenie powiatu Warszawskiego — to szkoła trykotarska w Karczewiu. Z powodu nieukończenia lokalu szkoła zostanie uruchomiona 1-go grudnia r. b. Obejmować będzie wszystkie działy trykotarstwa maszynowego i ręcznego; w tym celu Sejmik zakupił 4 maszyny oraz zaangażował instruktorkę. Lokal na szkołę i mieszkanie instruktorki ofiarował bezinteresownie na trzy lata miejscowy oddział Straży Pożarnej w nowym własnym gmachu. Oprócz nauki praktycznej, prowadzone będą również wykłady ogólnokształcące.

Druga nowa placówka na terenie powiatu Warszawskiego — to szkoła trykotarska w Karczewiu. Z powodu nieukończenia lokalu szkoła zostanie uruchomiona 1-go grudnia r. b. Obejmować będzie wszystkie działy trykotarstwa maszynowego i ręcznego, w tym celu Sejmik zakupił 4 maszyny oraz zaangażował instruktorkę. Lokal na szkołę i mieszkanie instruktorki ofiarował bezinteresownie na trzy lata miejscowy oddział Straży Pożarnej w nowym własnym gmachu. Oprócz nauki praktycznej, prowadzone będą również wykłady ogólnokształcące.

Na tem kończy się w roku bież. działalność Sejmiku Warszawskiego w zakresie szkolnictwa zawodowego. Dotychczasowe metody szerzenia oświaty pozaszkolnej uległy zmianie. Stało się to na wniosek b. Starosty p. Gajewskiego, który na posiedzeniu komisji oświatowej w dniu 13 marca r. b. podał projekt aby całą pracę, związaną z oświatą pozaszkolną oprzeć o Tow. Kursów dla Dorosłych, z niem ściśle współpracować, korzystając z długoletniego doświadczenia i praktyki zawodowej tej Instytucji. Projekt zyskał ogólne uznanie i przystąpiono niezwłocznie do opracowania programu współpracy i wprowadzenie go w życie od roku szkolnego 1930/31. Sumę, przeznaczoną na oświatę pozaszkolną przelewa się kwartalnie do Zarządu Tow. Kursów dla Dorosłych, pozostawiając mu swobodę angażowania sił nauczycielskich, usta-

lania norm płacy i stosowania w/g własnej kompetencji metod nauczania.

Do Zarządu Tow. Kursów weszła instruktorka oświatowa Sejmiku Warszawskiego, do Sejmikowej zaś Komisji kulturalno-oświatowej — delegat Tow. Kursów. Miejsowości na terenie powiatu Warszawskiego, gdzie mają być prowadzone kursy dokształcające ustala Zarząd Kursów w ścisłym porozumieniu z referatem kulturalno-oświatowym Sejmiku.

Zarząd Tow. Kursów dla Dorosłych przystąpił niezwłocznie do prac przygotowawczych. Odbyło szereg posiedzeń Zarządu, gdzie oprócz spraw związanych z organizacją oświaty pozaszkolnej i metodyką nauczania, dyskutowano nad kwestją podejścia do pracy ze strony społecznej. Ideą przewodnią winno być nie tylko dokształcanie młodocianych w zakresie pewnych wiadomości ogólnych, ale głównie wychowanie obywatela, świadomego swych praw i obowiązków i zdolnego zająć w przyszłości należne mu miejsce w zbiorowym życiu narodu. Dla zrealizowania tego programu postanowiono zwołać konferencję z nauczycielami tych miejscowości, gdzie po wspólnej naradzie uchwalono prowadzić kursy dla dorosłych, czy też robotę świetlicową. W dniu 11 października odbyła się wyżej wspomniana konferencja; po wyłuszczeniu powodów, dla jakich Sejmik zmienił dotychczasowe metody prowadzenia oświaty pozaszkolnej, członkowie Zarządu Tow. w poszczególnych referatach wyjaśniali sposób zrealizowania swego programu, tak pod względem ideowym jak i metodycznym. Wywiązała się dłuższa dyskusja, żywa wymiana zdań i poglądów, ale w rezultacie wszystkie zatwierdzone punkty przystąpiły do pracy, jedne ściśle w kierunku dokształcania młodocianych i dorosłych na kursach, inne w zakresie zespołowo-oświeceniowym. Uznano zgodnie konieczność wspólnie z panami nauczycielami dłuższej kilkudniowej konferencji w celu omówienia różnych kwestji organizacyjno - zawodowych; daty jednak nie ustalono, czyniąc ją zależną od Pana Inspektora i warunków lokalnych.

Dla zilustrowania całokształtu działalności kulturalno-oświatowej Sejmiku Warszawskiego, należy jeszcze wspomnieć o propagandzie czytelnictwa na wsi za pomocą Ruchomych Bibliotek. Na ogół wieś czyta chętnie i dużo zwłaszcza młodzież; trudność polega na doborze książek, któreby potrafiły zarówno zainteresować jak i pouczyć czytelnika, a równocześnie stały na dostępnym dla niego poziomie. Aczkolwiek centrala Bibliotek Ruchomych Sejmiku jest dobrze zaopatrzona i kilka razy w ciągu roku zasilana większymi partjami nowych książek, jednak wobec rozwoju czytelnictwa w terenie stale brakuje zajmujących, dostępnych dla poziomu wsi książek. Przeszło 70 kompletów 60-o tomowych wędruje po powiecie. Ponadto Sejmik udziela licznych zasiłków dla różnych instytucji społeczno-oświatowych oraz stypendjów dla dzieci ubogich mieszkańców powiatu.

JANINA ZALESKA.

Sześciodniowy kurs społeczno - oświatowy w Międzyrzeczu (woj. Lubelskie) dla nauczycielstwa odbył się w czasie od 9 do 16 lutego b. r. Program kursu obejmował: A. Założenia ideowe i zasady organizacyjne pracy społeczno-oświatowej: a. istota pracy społeczno-oświatowej, jej zadanie, podstawy ideowe i rodzaje, b. rola państwa, samorządu i organizacji społecznych w dziedzinie pracy oświatowej, łącznie z zagadnieniami ustawodawstwa oświatowego, c. plan i organizacja pracy oświatowej pozaszkolnej na terenie powiatu, d. organizacja pracy oświatowej na terenie wsi i gminy oraz zagadnienie koordynacji pracy; B. Formy i metody systematycznego kształcenia dorosłych i młodocianych: a. kursy początkowe (trzystopniowe) dla dorosłych i młodocianych: 1. rola tych kursów w całokształcie oświaty dorosłych, 2. szczegółowy przegląd programu języka polskiego, 3. szcz. przegląd progr. geografii i nauki obywatelstwa, 4. szcz. przegląd progr. rachunków z charakterystyką podręczników, 5. najważniejsze wskazówki metodyczne z nauki jęz. polskiego, 6. najważn. wskaz. metod. z nauki obywatelstwa i geografii, 7. dwie lekcje praktyczne z jęz. polskiego z dyskusją (prowadzili prelegenci i słuchacze), 8. dwie lekcje prakt. z geogr. i nauki obywat. z dyskusją (prow. preleg. i słuch.), b. szkoła powszechna dla dorosłych, c. zagadnienia kultury ludowej, d. uniwersytet ludowy jako forma pracy oświatowej, e. świetlica jako forma pracy oświatowej; C. Inne formy pracy społeczno-oświatowej: a. teatr ludowy: 1. inscenizacja, b. chóry włościańskie, c. stan i charakterystyka prac kult.-oświatowych, prowadzonych przez organizacje społeczne: 1. organizacje starego typu, obejmujące całokształt pracy oświatowej i kulturalnej: Macierz, T. S. L., T. C. L., 2. organizacje nowsze (nowoczesne) specjalizujące się w poszczególnych dziedzinach pracy oświatowej: Instytut oświaty Dorosłych, Zw. Teatrów Lud. i t. p., 3. organizacje młodzieży: Zw. Mł. Wiejsk., Stow. Mł. Polskiej, Organizacja Młodz. T. U. R. i t. p. 4. działalność oświatowa Związku P. N. S. P. i jej odrębne stanowisko; D. Praca społeczno-gospodarcza: a. istota pracy społeczno-gospodarczej, jej rodzaje, rola w życiu społecznym i państwowym; walory wychowawcze i stosunek do działalności oświatowej z dyskusją. Zajęć ogólnych dziennych 36, wieczorowych 14.

*

Śląska Okręgowa Komisja Społeczno-Oświatowa Z. N. P.

zwołała w dn. 22 marca w szkole im. Marszałka Piłsudskiego w Katowicach konferencję oświatową przewodniczących Powiatowych Komisji Społeczno-Oświatowych i Ogniskowych Referatów Społeczno-Oświatowych. Wobec przygotowywanego na maj Zjazdu Delegatów Z. N. P., na którym wygłoszony będzie referat z zakresu oświaty pozaszkolnej, Śląska Okręgowa Komisja S. O. opracowała i rozesała ankietę w sprawie oświaty pozaszkolnej na terenie województwa Śląskiego. Podając założenia i cele oświaty

pozaszkolnej, w oparciu o ideologię związkową, w odniesieniu do potrzeb regionu Śląskiego, pragnie O. Komisja z jednej strony wykazać cyfrowo udział członków w pracy pozaszkolnej, z drugiej zaś przedstawić warunki, w jakich nauczycielstwo pracuje i trudności na jakie napotyka, by móc wyciągnąć wnioski na przyszłość.

*

Związek Osadników i przysposobienie społeczne młodzieży kresowej. a) Kilka informacji o Związku Osadników. W myśl uchwalonej przez sejm w r. 1920 ustawy o osadnictwie wojskowym na ziemiach wschodnich rozpoczęła się w r. 1921 akcja nadzielania osadami byłych żołnierzy, obejmująca cztery województwa kresowe: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie tudzież powiaty grodzieńskie i wołkowskie woj. białoruskiego. W roku zaś następnym — 1922-im — powstał „Centralny Związek Osadników Wojskowych”, jako organizacja zrzeszająca tych, co na mocy powyższej ustawy otrzymali działki ziemi na kresach.

Głównem zadaniem Związku w pierwszym okresie jego istnienia była pomoc prawna dla członków przy obejmowaniu działek w posiadanie, organizowanie akcji somopomocowej oraz pośredniczenie między osadnikami a władzami państwowymi — szczególnie w zakresie rozprowadzania pomocy kredytowych.

Z chwilą, gdy ustalać się poczęły siedliska osadnicze i życie z koczowniczego stawać się zaczęło coraz bardziej normalne, gdy osadnik z ziemianki przeprowadził się do nowozbudowanego mieszkania i zamierzał zabrać się do udoskonalania na pierwotnych zasadach opartej początkowo swej gospodarki, stanęły przed Związkiem nowe zadania: organizacji sił i środków, któreby pozwoliły osadnikom nie tylko wytrwać w ciężkich warunkach, lecz i dźwigać się gospodarczo i kulturalnie. Organizowanie wśród osadnictwa i dla osadnictwa doksztalających kursów rolniczych, Kas Stefczyka, spółdzielni różnego rodzaju i t. p. było wtedy niezbędną potrzebą i absorbowano w głównej mierze wysiłki Związku.

W następnym — trzecim okresie rozwoju stosunków i wskazań życiowych było (i jest obecnie) stopniowe przekształcanie społecznej działalności Związku z czysto niemal samopomocowej w szerszą akcję gospodarczą i kulturalną, obejmującą nie tylko element osadniczy wojskowy, lecz i osadników cywilnych na wymienionym wyżej terenie, rozszerzonym na powiaty przykresowe o ludności mieszanej wojew. białostockiego i lubelskiego, oraz ludność miejscową. W ten sposób społeczno - gospodarcza i kulturalna — działalność osadnictwa na ziemiach wschodnich staje się działalnością *regionalną*, zrasta się bowiem coraz bardziej z ziemią i ludnością, na niej osiadłą, oraz jej potrzebami. W r. 1925 od nazwy organizacji odpada ostatnie słowo: „wojskowych”; zgodnie z faktycznym stanem rzeczy nazwa ta brzmi: „Centralny Związek

Osadników". W r. 1929, kiedy wszystkie organizacje o charakterze rolniczym połączyły się w jedno „Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych”, Centralny Związek Osadników przekazał część swych zadań, t. zn. działalność organizacyjną i instrukcyjną w dziedzinie zagadnień rolniczych, zunifikowanej organizacji, zostawiając sobie jedynie sprawy osadnicze oraz gospodarczą i kulturalną działalność na ziemiach wschodnich. Przystosowano do tego również statut i nazwę organizacji, która odąd brzmi: „Związek Osadników.”

Dla ogólnego choćby przedstawienia roli społecznej osadnictwa na kresach niezbędnem jest podać przynajmniej kilka danych statystycznych¹.

Liczba osadników wojskowych na ziemiach wschodnich (a zatem i liczba działek ziemi) wynosi 7918 osób. Na tym samym terenie drobnych gospodarstw wiejskich jest 920.820; czyli na 1000 kresowych gospodarstw wiejskich przypada przeciętnie 9 osadniczych; na 1000 zaś hektarów ogólnych użytków rolnych — w rękach osadników jest 18 ha.

Z pośród ogółu osadników wojskowych 6396-ciu gospodaruje osobiście na swoich działkach; w 932 wypadkach gospodarstwo prowadzą ich rodziny; w 287 — zastępcy, a w 303 wypadkach — dzierżawcy.

Na pytanie, kim są osadnicy wojskowi, dają odpowiedź następujące cyfry:

a) pod względem stopnia wojskowego:

1) szeregowców	3221	40.7%	ogółu
2) podoficerów	3347	42.3%	„
3) oficerów młodszych	944	11.9%	„
4) oficerów sztabowych	312	3.9%	„
5) generałów	94	1.2%	„

b) pod względem zawodowym²:

1) rolników	5576	70.3%	„
2) pracowników biurów	566	7.1%	„
3) rzemieślników i ręk.	544	6.9%	„
4) uczniów	525	6.6%	„
5) wojskowych zawod.	409	5.2%	„
6) handlowców	89	1.1%	„
7) innych	209	2.8%	„

¹ Dane te zostały zebrane w r. 1929 — przed Powsz. Wystawą Krajową w Poznaniu.

² Mowa tu o zawodzie przed wojną.

c) pod względem wykształcenia:

1) analfabetów	95	1.2%	„
2) ze szkołą powsz.	5096	64.3%	„
3) ze średnim wykształc.	2216	28.0%	„
4) z wyższym wykształc.	512	6.5%	„
(z tego ukończ. wyższe studia 363)			

Dla ilustracji, jak wygląda udział tej masy osadników w społecznych organizacjach i instytucjach kresowych, podajemy następujące liczby:

- a) w kółkach roln. jest z pośród osadników . . . 6730 członków,
 b) w instytucjach spółdzielczych:
- | | | |
|----------------------------------|------|---|
| 1) kredytowych | 7623 | „ |
| 2) rolniczo-handlowych | 1678 | „ |
| 3) przetwórczych | 2062 | „ |
| 4) innych | 553 | „ |
- c) w instytucjach oświatowo-kulturalnych . . . 1293 „
 d) w samorządzie (wojew. powiat. i gminnym) . . 489 „

Dalej nasuwa się pytanie, jak wygląda w cyfrach działalność społeczna Z. Os.? Poniższa tabela przedstawia stan ilościowy placówek niektórych społecznych instytucyj o charakterze gospodarczym na ziemiach wschodnich z końca r. 1928 — z uwzględnieniem udziału osadników w ich organizowaniu i zakładaniu.

Z o r g a n i z o w a n o	Kółek rolnicz.	Spółek maszyn.	Spółek wo- dnych	Spół- dzielni roln.- handl.	Spółdz. prze- twórcz.	Spółdz. kredy- towych
1) wyłączenie przez osadników .	363	107	51	16	88	217
2) przy udziale osadników. . .	295	29	14	12	32	160
3) bez udziału osadników ¹ . .	394	50	14	8	87	171
Ogółem .	1052	186	79	36	207	548

¹ Ludność miejscowa przytem zakłada zazwyczaj placówki społ.-gosp. w ślad za osadnikami.

Z powyższych cyfr i zestawień (przytoczyliśmy tylko najbardziej charakterystyczne) widać, że udział ogółu osadników w robocie społecznej jest nader żywy; aktywność ta występuje szczególnie na polu spółdzielczości związanej z rolnictwem. Podkreślić tu należy drugi szereg cyfr przedstawionej tabeli, świadczący korzystnie o współdziałaniu osadnictwa z ludnością miejscową nad odbudową i podniesieniem stanu gospodarczego ziem wschodnich.

Akcja oświatowo-kulturalna osadnictwa idzie w kierunku do kształcania zawodowego poprzez kursy krótkoterminowe — oraz w kierunku budowy domów ludowych, urządzania bibliotek, czytelni i t. p. Nadto Zarząd Z. Os. podjął zadanie przysposobienia społecznego młodzieży kresowej, kształcącej się w zawodowych szkołach warszawskich i wileńskich.

b) O g n i s k a M ł o d z i e ż y K r e s o w e j S z k o ł Z a w o d o w y c h Z. O s. W historycznym rozwoju rzecz wygląda następująco: w r. 1926 wyłoniła się potrzeba umieszczenia kilku chłopców z kresów w szkołach zawodowych warszawskich; trzeba było jednocześnie wynaleźć im odpowiednie kwatery. Owczesny C. Z. O. zajął się tą sprawą; rozlokowano chłopców w szkołach oraz umieszczono ich w jednej z burs „Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom”.

Troska o tę pierwszą grupkę młodzieży kresowej na bruku warszawskim nasunęła Prezydjum Związku myśl założenia w Warszawie własnej bursy osadniczej. Brano przytem pod uwagę głównie dwa względy: 1) pomoc dla rodziców przez przewidywane zmniejszenie kosztów utrzymania oraz przez zajęcie się sprawą szkół i 2) zaopiekowanie się i pokierowanie wychowaniem tej młodzieży celem planowego przygotowania jej do czynnej roli w rozpoczętej i rozwijającej się coraz bardziej robocie społecznej na ziemiach wschodnich. Chodziło o to, żeby zapoczątkować kadry nowych obywateli na kresach, żywo i czynnie reagujących wobec zagadnień, jakie współczesne życie wysuwa i stawia do społecznego rozwiązania tamtejszemu ogółowi.

Zakrzątnięto się około sprawy i od września 1927 r. uruchomiono w Warszawie zakład, w którym znalazło pomieszczenie 70 chłopców, pochodzących z województw wschodnich i uczęszczających do szkół rzemieślniczych, handlowych, technicznych i t. p. W roku zaś następnym trzeba było przyjąć już 100 chłopców i uruchomić mały oddział bursy dla dziewcząt.

Rozpoczętą z zapałem pracę wychowawczą o ideologii kresowej zmienił nieco fakt przyjęcia przez Z. Os. z dniem 1.IV.1929 r. dwóch burs po reorganizującym się „Polskim Komitecie Pomocy Dzieciom”. W bursach tych bowiem była młodzież repatrijancka, pozostająca na opiece społecznej i nie związana w tak silnym stopniu z kresami, jak młodzież bursy osadniczej. Od początku roku szk. 1929/30 Związek posiadał zatem 3 bursy w Warszawie (2 męskie

i 1 żeńską), nazwane odtąd „Ogniskami Młodzieży Kresowej Szkół Zawodowych”. Powiększyła się ilość zakładów, wzrosła ilość miejsc dla młodzieży kresowej, lecz jednocześnie skomplikowało się zagadnienie wychowania tej młodzieży ze względu na jej różnorodność. Jeszcze bardziej się to uwydatniło, gdy od 1.IX.1930 r. przybyło nowe Ognisko z młodzieżą niekresową, odziedziczone po „Polskim Komitecie Ratunkowym Dzieci Dalekiego Wschodu”.

W sytuacji tej pocieszającym jest fakt, iż młodzieży repatriantkiej z biegiem czasu ubywa: kończąc szkoły, opuszcza ona zakład, urządzając się samodzielnie w życiu. W ten sposób za dwa — trzy lata będzie można wrócić znowu do jednolitego elementu młodzieży kresowej.

Dodać tu należy, że po doświadczeniach w prowadzeniu zakładów warszawskich Zarząd Z. Os. doszedł do przekonania, że jednak Warszawa, jako środowisko, nie jest całkowicie odpowiednim miejscem dla akcji wychowawczej Związku. Że lepsze warunki pod tym względem mają miasta kresowe, jak Wilno, Brześć n/B., czy Łuck. Dlatego też powzięto zamiar stopniowego przesuwania punktu ciężkości tej akcji z Warszawy na kresy. Jest to jednak rzecz przyszłości. Narazie — od początku bież. roku szkolnego — urządzono w Wilnie 5-te Ognisko, mieszczące około 80 osób młodzieży kresowej; jednocześnie rozpoczęto stopniową likwidację jednego z Ognisk warszawskich, które najmniej odpowiadało warunkom zakładu wychowawczego. Ogółem w pięciu Ogniskach Z. Os. znajduje się w tym roku około 600 osób młodzieży, w tym samej młodzieży kresowej około 240 osób.

Idealem, jaki według założeń Związku przyświecać ma Ogniskom, jest uniwersytet ludowy, — z uwzględnieniem, oczywiście, tych wszystkich różnic, jakie siłą rzeczy występują między właściwym uniwersytetem ludowym a przeciętnym Ogniskiem Z. Os. A więc przede wszystkim fakt, iż młodzież Ogniskowa jako główny cel swego pobytu w zakładzie przyjmuje możliwość uczęszczania do szkoły i przygotowania się do obranego zawodu; akcja kształcenia charakteru i przysposobienia społecznego jest na drugim planie; następnie — w każdym z tych zakładów Z. Os. jest stosunkowo znaczna ilość młodzieży (od 60 do 150 osób), co niewątpliwie utrudnia robotę w tym sensie, jak ją prowadzą uniwersytety ludowe; wreszcie Warszawa, jako środowisko dla tego rodzaju pracy, wiele nastęrcza uwag w zestawieniu ze środowiskami uniwersytetów ludowych. Mimo to jednak zarówno główny cel utworzenia Ognisk przez Z. Os., jak i element młodzieży kresowej, jej nastroje i w wielu wypadkach dążenia każą w metodzie pracy wychowawczej mieć na uwadze uniwersytet ludowy, jako najbardziej odpowiadający wzór do naśladowania. Wszak idzie o to, aby ta młodzież po powrocie na kresy i oddaniu się swemu zawodowi nie czuła się tam (po Warszawie) jak na wygnaniu, lecz żeby

chciała i umiała oddać swe siły i pracę swej bliższej ojczyźnie z pełnem zadowoleniem; żeby potrafiła w działaniu społecznem szukać dróg i środków ku dźwiganiu życia gromadzkiego. Ci młodzi rzemieślnicy, technicy, handlowcy, ogrodnicy mają wnieść do społecznego życia kresowego, które coraz bardziej się budzi i rozszerza, nowy zapał, twórczy czyn, i nową moc rozwojową. Analogiczne zadanie spoczywa na uniwersytecie ludowym.

Zadanie trudne, rozległe. Trudne zwłaszcza dla Ognisk, które mają przebudować duszę kresową i gdzie pracuje się w warunkach, niezupełnie sprzyjających tego rodzaju robocie. Oprócz wyżej wskazanej różnorodności młodzieży oraz wysokiej jej liczby w każdym zakładzie, występuje tu brak przygotowanych należycie sił pedagogicznych, brak wykształconych metod pracy, ograniczona ilość czasu na zajęcia pozaszkolne i t. p. Zarząd Z. Os. jednak nie wyrzeka się korzyści, na jakie liczył, uruchamiając pierwsze Ognisko. W ciągłym ulepszaniu pracy pod względem organizacyjnym, w zdobywaniu doświadczeń na polu wychowawczem, przy stałem dokształcaniu i selekcji personelu przeszkody te winny z dnia na dzień maleć, a praca zyskiwać na treści.

Zajęcia pozaszkolne w Ogniskach dzielą się na trzy kategorie: a) samorządowe i samopomocowe, b) oświatowo-kulturalne i c) wychowanie fizyczne.

Kategoria pierwsza obejmuje organizację życia wewnętrznego zakładu pod względem administracyjno - porządkowym oraz samopomoc koleżeńską. Zakres uprawnień w tej dziedzinie w różnych Ogniskach jest różny. Zależy to od ogólnego wyrobienia organizacyjnego i obywatelskiego młodzieży tudzież od zdolności personelu wychowawczego co do umiejętnego współdziałania z młodzieżą.

Druga kategoria obejmuje szeroki zakres prac z dziedziny oświaty pozaszkolnej. Wchodzą tu koła samokształceniowe młodzieży i stowarzyszenia kulturalne i rozrywkowe, jak: koło muzyczne, śpiewacze, sceniczne, historyczno-literackie, fotograficzne, krajoznawcze, radioamatorów, szachistów i t. p. Nadto Ogniska mają swoje drużyny harcerskie oraz niektóre spółdzielnie uczniowskie z materiałami piśmiennymi i przyborami szkolnymi. W każdym Ognisku jest świetlica oraz biblioteka i czytelnia.

Zaznaczyć należy, że w wychowaniu powierzanej sobie młodzieży specjalną uwagę poświęca Zarząd Z. Os. krajoznawstwu, widząc w niem najistotniejszy czynnik kształcenia charakterów i uczuć społecznych. Przyjmując dla siebie i młodzieży ogniskowej ziemię wschodnie jako teren pracy, Zarząd Z. Os. dąży do tego, aby w ciągu trzech lat pobytu w Ognisku młodzież ta poznała bliżej życie tych ziem, ich kulturę, przyrodę, ludzi i ich pracę, — słowem, żeby możliwie najbardziej zbliżyła się do terenu i środowiska swej przyszłej działalności, żeby je umiłowała miłością, świadomą

i przez tę miłość rozbudziła w sobie aktywne i twórcze instynkty społeczne. W tym celu w czasie feryj letnich urządzone są na ziemiach wschodnich wypoczynkowe obozy wędrowne o charakterze krajoznawczym. W roku ubiegłym, np., zorganizowano pięć takich obozów, trwających od 3 do 6 tygodni każdy. Poszczególne grupy młodzieży, wędrując wespół z wychowawcami w wolnem tempie od wsi do wsi, od osady do osady — według zgóry opracowanej marszruty, miały sposobność zetknąć się bezpośrednio z dużym szmatem ziemi, poznać jej piękno, poznać ludzi w codziennem ich życiu, ich dolę i niedolę oraz indywidualne i zbiorowe wysiłki nad polepszeniem bytu. Odkładając do innej pory szczegółowe omówienie wymienionych obozów wędrownych, tutaj ograniczyć się tylko należy do podkreślenia ich wysokich walorów wychowawczych i z uznaniem podnieść zasługę Zarządu Z. Os., że krajoznawstwo w tej formie w wychowaniu i przysposobieniu społecznem młodzieży ogniskowej jest uwzględniane.

Nie mniejsze znaczenie w ogólnej pracy pozaszkolnej Ognisk ma wychowanie fizyczne. Racjonalnie (przy pomocy instruktorów) uprawiana gimnastyka i sporty mają wśród młodzieży gorących adeptów i adeptki, a coroczny przegląd dorobku na tem polu jest dokonywany zazwyczaj na przedwakacyjnej całodniowej wycieczce wszystkich ognisk do Młocin. Tam w ogólnych zawodach sportowych wykazują swą sprawność fizyczną jednostki i grupy.

Dla uzupełnienia ogólnej charakterystyki dodać trzeba, że każde z Ognisk ma w tej robocie swoje własne oblicze, zależne od zespołu młodzieży, od grona wychowawców i obu tych czynników we wzajemnym do siebie stosunku — tudzież od warunków lokalowych i t. p. Czynniki te wpływają decydująco na większą lub mniejszą przewagę tego czy innego działu pracy, bądź jej natężenia, a — co za tem idzie — i pewnego ogólnego wyrazu i nastawienia każdej z grup.

Na zakończenie nadmienić należy, iż Zarząd Z. Os. zdołał zainteresować sprawą Ognisk dość szerokie grono społeczeństwa warszawskiego. Z ludzi tych potworzyły się „Koła Przyjaciół” poszczególnych Ognisk, mające na celu współpracę z zakładami i młodzieżą w dziedzinie społeczno-kulturalnej. Ma to i drugą dobrą stronę: zbliża Warszawę do kresów i odwrotnie.

Tak, ogólnie biorąc, wygląda akcja Z. Os. na polu przysposobienia społecznego młodzieży kresowej. Nikt nie zaprzeczy, że podjęcie tego zadania było słuszne i godne trudów i że Ogniska mogą i powinny odegrać swoją rolę w podniesieniu ogólnego życia naszych ziem wschodnich. Do swego poważnego zadania muszą się, oczywiście, przez doświadczenie w pracy przygotować. Zarząd Z. Os. zdaje sobie z tego sprawę, jak i z wielu dzisiejszych braków i niedomagań Ognisk. Tem nie mniej ma wiarę, że w ciągłym wy-

siłku nad ulepszaniem rzeczy dojdzie niedługo do postawienia zakładów na właściwym — w stosunku do wyznaczonej im roli — poziomie.

PIOTR BANACZKOWSKI.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

Grupa na Rzeczpospolitą Polską Światowego Związku Kształcenia Dorosłych. W dniu 1 marca r. b. odbyło się pierwsze zebranie Rady Grupy na Rzeczpospolitą Polską Światowego Związku Kształcenia Dorosłych, która — w myśl uchwały powziętej przez Komitet na Rzeczpospolitą Polską Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge — została zorganizowana, jako samodzielne stowarzyszenie.

Członkami Grupy są te osoby i organizacje z terenu Rzeczypospolitej Polskiej, które należą do Światowego Związku Kształcenia Dorosłych.

Liczba członków indywidualnych wynosi obecnie 20 osób, pozatem do Grupy należą następujące organizacje: Federacja Oświatowa Organizacyj Społecznych, Instytut Oświaty Dorosłych, Komisja Międzyzwiązkowa Kulturalno-Artystyczna, Towarzystwo „Proświta”.

Stowarzyszenie ma charakter instytucji reprezentacyjnej i informacyjnej, przyczem nie wykracza na teren prac zrzeszonych organizacji, ma na celu jedynie zorganizowanie współpracy instytucji i pracowników oświatowych z terenu Rzeczypospolitej Polskiej ze Światowym Związkiem Kształcenia Dorosłych w Londynie i jego Grupami w innych krajach.

Do zadań Stowarzyszenia należy:

a) utrzymywanie stałego kontaktu ze Światowym Związkiem Kształcenia Dorosłych jako ośrodkiem współpracy międzynarodowej na polu oświaty pozaszkolnej;

b) wysyłanie delegatów na zjazdy, konferencje i kongresy międzynarodowe, organizowanie lub inicjowanie w kraju konferencji i zjazdów pracowników oświatowych o charakterze przygotowawczym i sprawozdawczym oraz konferencji międzynarodowych regionalnych, obejmujących pewną grupę narodów;

c) przygotowywanie na konferencje i kongresy międzynarodowe danych sprawozdawczych z terenu Rzeczypospolitej Polskiej, przygotowywanie referatów oraz wniosków będących wyrazem opinii zrzeszonych organizacji i osób;

d) inicjowanie i organizowanie wycieczek naukowych zagranicę oraz przyjmowanie pracowników oświatowych i wycieczek, przyjeżdżających z krajów obcych.

Pozatem Stowarzyszenie podejmuje następujące prace, powierzając je do wykonania swoim członkom - stowarzyszeniom

i członkom indywidualnym, a jeśli to okaże się niemożliwe, prowadząc je we własnym zakresie, a mianowicie:

e) opracowywanie szczególnych problemów z zakresu oświaty i kultury i ogłaszanie w tym celu ankiet i kwestionariuszy w kraju i zagranicą oraz tworzenie naukowych komisji specjalnych;

f) podejmowanie wydawnictw w języku polskim i w językach obcych o charakterze naukowym i sprawozdawczym, pozostających w związku ze współpracą międzynarodową na polu kształcenia dorosłych.

Do Prezydium Rady Grupy zostały wybrane następujące osoby: p. Roman Dyboski — prezes; pp. Iwan Bryk, Stanisław Czubek, Jan Kornecki, Eustachy Nowicki, Nicefor Perzyński, Helena Radlińska — vice-prezesi.

W skład Komitetu Wykonawczego weszli: pp. Kazimierz Kornilowicz — przewodniczący, Marjan Grotowski — vice-przewodniczący, Antoni Konewka — skarbnik, Irena Sawicka — sekretarka.

Komisję Rewizyjną stanowią: Franciszek Dąbrowski, Klemens Frelek, Zygmunt Kobylński.

Pozatem współpracują z Światowym Związkiem zaproszone przez Centralę do poszczególnych Komitetów, następujące osoby: p. H. Radlińska — w komitecie bibliotecznym; p. J. Mikułowski-Pomorski i I. Solarz — w komitecie oświaty wiejskiej; p. H. Mościcki — w komitecie wykorzystania radja dla oświaty dorosłych.

Międzynarodowy Komitet badań analfabetyzmu, zorganizowany z ramienia Światowego Związku w Polsce, pod przewodnictwem p. M. B. Godeckiego opracował tekst ankiety, dotyczącej stanu analfabetyzmu w różnych krajach świata i walki z nim, przy współudziale następujących osób: pp. L. Krzywickiego, I. Kräutlera, A. Konewki, K. Kornilowicza, H. Radlińskiej i I. Sawickiej.

Komunikaty z działalności Grupy będą umieszczane w czasopismach oświatowych.

Adres Sekretariatu: I. Sawicka, Warszawa, ul. Krasińskiego 21, m. 26 — tel. 694-34, od 9—10 we wtorki i piątki.

*

Kurs bibliotekarski w Warszawie. Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich organizuje 6-tygodniowy kurs bibliotekarski od d. 9.IV do 21.V r. b. Kurs przeznaczony jest dla czynnych już pracowników bibliotekarskich, instruktorów oświatowych i poważnych kandydatów do pracy bibliotekarskiej w bibliotekach ogólnokształcących, którzy posiadają conajmniej 6-miesięczną praktykę bibliotekarską oraz pewne wyrobienie w pracy społeczno-oświatowej. Kurs organizowany na

zlecenie Min. W. R. i O. P. jest bezpłatny. Celem umożliwienia pobytu w Warszawie kandydatom zamiejscowym Ministerstwo wyznaczyło pewną ilość stypendjów po 250 złotych na osobę.

*

Kurs dla drygentów chórów w Lublinie. Lubelski Związek Teatrów i Chórów Ludowych zorganizował i przeprowadził w dniach od 9 do 14 marca b. r. kurs dla dyrygentów wiejskich zespołów śpiewaczych. Na kurs przybyło 72 osób — przeważnie z terenu woj. lubelskiego — jakkolwiek byli i przedstawiciele województw: lwowskiego, krakowskiego, kieleckiego i wołyńskiego. Tak wielka liczba uczestników kursu świadczy najwymowniej, że tego rodzaju kurs był bardzo potrzebny. Na kursie było 20 godzin wykładów i 24 godz. ćwiczeń praktycznych. Wykładali: pp. nacz. Stanisław Bugajski, Jan Seweryński, Tadeusz Mayzner, Feliks Popławski i Teofil Matejko. Uczestnicy kursu przeżyli na tym kursie szereg podniosłych chwil w związku z wykładami, które zwróciły im uwagę na istotę pracy społeczno-oświatowej, a artystyczno-muzycznej w oparciu o starą kulturę ludową w szczególności. Na kursie omówiono również zagadnienie kapel ludowych i stosunku do nich chórów ludowych. Kurs ten przysposobił do artystycznej pracy chóralnej na terenie wojew. lubelskiego cały szereg nowych jednostek, innych zaś — starych pracowników — w dotychczasowych dążeniach umocnił.

W uroczystem zakończeniu kursu wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych i poszczególnych organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych, którzy wygłosili przemówienia: w imieniu Kuratorjum Okr. Szkolnego p. wizyt. Janina Komornicka, podkreślając zainteresowanie Kuratorjum kursem, Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej: kol. kol. Sobiński Tadeusz i Maj Kazimierz. Kurs zamknął prezes Lub. Zw. Teatrów i Chórów Ludowych kol. Feliks Popławski, zachęcając do wytrwania w tak pięknej pracy i życząc owocnych rezultatów.

*

„Uroda artystyczna pieśni ludowej”. Z odczytem na powyższy temat zjechał na zaproszenie Lub. Związku Teatrów i Chórów Ludowych do Lublina na dzień 22 lutego b. r. redaktor *Teatru Ludowego* p. Jędrzej Cierniak wraz ze swoimi Zaborowiakami. (Zaborowiacy to członkowie oryginalnej, Krakowskiej kapeli ludowej z Zaborowa wojew. krakowskiego). Odczyt p. Cierniaka poprzedziła prelekcja v.-prezesa Lub. Zw. Teatrów i Chórów Ludowych p. Stanisława Bugajskiego na tem: *Znaczenie i wartość twórczości ludu*. Poranek ten odbył się w dużej sali koncertowej T-wa Muzycznego i zgromadził b. wielką liczbę wyborowej publiczności tak, że sala była wypełniona po brzegi. Fakt ten należy podkreślić, gdyż na imprezy koncertowe i odczytowe —

przychodzi zazwyczaj nieliczna publiczność. Po b. pięknem i ze swadą wygłoszonym przemówieniu p. Bugajskiego zaczął p. Cierniak wykazywać obecnym piękno pieśni ludowej, jako ona towarzyszy chłopu od kolebki aż do zgonu, jakie to bogactwo motywów u niej występuje — a zaborowska kapela na potwierdzenie tych słów wygrywała różne skoczne i smętne melodie — bogato w ten sposób ilustrując muzycznie ten ciekawy odczyt. Całość wypadła b. pięknie i świadczyła o żywotności i dobrej orientacji Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

*

Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Słownika Geograficznego”. W dniu 22 marca r. b. odbyło się w lokalu redakcji Słownika Geograficznego Państwa Polskiego (Polskie Towarzystwa Krajoznawcze) posiedzenie Komitetu Redakcyjnego Słownika pod przewodnictwem prof. dr. Eugenjusza Romora (Lwów) przy udziale pp. prof. d-ra Fr. Bujaka (Lwów), d-ra Reginy Fleszarowej (Warszawa), St. Małkowskiego (Warszawa), prof. d-ra Kazimierza Nitscha (Kraków), prof. d-ra Stanisława Pawłowskiego (Poznań), prof. d-ra Semkowicza (Kraków), redaktora naczelnego prof. d-ra Stanisława Arnolda. Komitet Redakcyjny powziął szereg uchwał, dotyczących spraw budżetowych, przestudjował projekt kwestjonariusza, mającego stać się podstawą dla zbierania materiału terenowego dla Słownika. Postanowiono w najbliższym czasie przystąpić do zorganizowania poszczególnych komisji regionalnych, przy czem jako pierwsze ich zadanie wysunięto pracę nad zebraniem wszystkich nazw geograficznych, występujących na obszarze Rzeczypospolitej i mających znaleźć się w Słowniku. W związku z tem komitet zatwierdził tekst odpowiedniej instrukcji.

Na zakończenie odbyło się zebranie towarzyskie, zorganizowane przez Radę Główną Polskiego Tow. Krajoznawczego i redakcję Słownika.

*

Rada Szkolna m. st. Warszawy stwierdzając smutny stan rzeczy, iż młodzież o wyjątkowo wybitnych zdolnościach i mająca zamiłowanie do nauki, po ukończeniu szkoły powszechnej nie jest w możności z powodu braku środków materialnych kształcić się dalej stosownie do swych uzdolnień, zapoczątkowała w roku ubiegłym wyjednywanie bezpłatnych miejsc w szkołach średnich i zawodowych dla młodzieży niezamożnej. Obecnie czynione są usiłowania, aby ta młodzież, dla której zwolnienie od wpisu nie jest pomocą wystarczającą, mogła otrzymywać stypendja, lub pomieszczenie w bursach na czas trwania dalszej nauki.

Pojmując stratę, jaka dzieje się Państwu z tego powodu, że wybitne jednostki, które mogłyby w przyszłości stać się pożyteczne, przepadają dla kultury polskiej, i pragnąc ułatwić dalsze kształce-

nie się ubogiej młodzieży przez zdobywanie odpowiednich środków w celu utworzenia możliwie największej liczby stypendjów, Rada Szkolna zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym wezwaniem o przyjsie z pomocą młodzieży niezamożnej przez zaofiarowanie bądź całkowitych stypendjów imienia instytucji, lub osoby, dla uczczenia której instytucja chciałaby ufundować stypendjum, bądź też pewnej kwoty dla utworzenia funduszu stypendjalnego, przeznaczanego na ten cel.

Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje biuro Komisji Opiek Szkolnych Rady Szkolnej — Hipoteczna 5, parter, lub P. K.: O. Nr. 50762.

*

Rozwój działalności kulturalno - oświatowej w kolejnictwie. Ministerstwo Komunikacji za pośrednictwem dyrekcji kolejowych rozwija działalność kulturalno-oświatową wśród szerokich rzesz pracowników kolejowych, zakładając biblioteki, ogniska, świetlice, teatry i orkiestry. W budżecie na rok przyszły na ten cel wstawiono kwotę 600.000 złotych — która zostanie proporcjonalnie rozdzielona pomiędzy poszczególne dyrekcje kolejowe.

Ze szczególnem uznaniem podkreślić należy, że w Łapach dyrekcji wileńskiej zorganizowany został ostatnio dzięki kredytowi Ministerstwa Komunikacji powszechny uniwersytet kolejowy, na który uczęszcza około 350-ciu pracowników miejscowej stacji kolejowej. Fakt ten m. i. świadczy o doskonale rozwijającej się działalności kulturalno-oświatowej wśród kolejarzy, której kierownicy wykazują coraz większą ambicję do jej rozwoju.

*

Konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej. W dniu 10 marca b. r. w Krakowie w szkole im. Kochanowskiego odbyła się konferencja, zwołana przez kuratora okręgu szkolnego dra Kupczyńskiego, poświęcona zagadnieniom oświaty pozaszkolnej na terenie powiatów bocheńskiego, krakowskiego, makowskiego, myślenickiego, miechowskiego, wadowickiego i wielickiego. Na konferencji tej obecny był wojewoda krakowski, Kwaśniewski.

*

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Gdańsku. W marcu r. b. rozpoczął się w Gdańsku cykl powszechnych wykładów uniwersyteckich zorganizowanych przez Uniwersytet w Poznaniu pod auspicjami Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki. Pierwszy odczyt wygłosił dr. A. Wojtkowski na temat *Polityka Prus na Pomorzu*. W odczycie tym prof. Wojtkowski na podstawie badań dokumentów historycznych, do których m. innemi należały też listy Fryderyka II, zobrazował stosunek Prus do Pomorza od chwili początkowej okupacji przez Prusy, a następnie od czasu ostatecznego zagarnięcia po rozbiorach Polski. Tak Fryderyk II jak i inni poli-

tycy i uczeni, zdając sobie najzupełniej sprawę ze znaczenia Pomorza, jako dostępu Polski do morza, dokładali wszelkich starań, by te ziemie polskie przeistoczyć w ziemie niemieckie za pomocą germanizacji elementu polskiego, oraz za pomocą osiedlenia na niej niemieckich kolonistów. Charakterystyczny jest przytoczony przez prof. Wojtkowskiego głos uczonego niemieckiego Arndta, który w dziele swym *Germania und Europa* z r. 1803 dowodził, że dla istnienia Polski dostęp do morza jest najkonieczniejszym warunkiem. Z wagi tego zagadnienia zdawał sobie sprawę również Bismarck, a wreszcie wielki strateg i uczony wojskowy niemiecki Clausewitz. Kończąc swój wysoce interesujący wykład prof. Wojtkowski wyraził zdanie, że sprawa Pomorza polskiego stanowić będzie i nadal, jak to było w przeszłości przedmiot zmagania siły polskiej i niemieckiej.

*

Powstanie „Kaszubskiego Instytutu Wydawniczego” w Kościerzynie. W marcu r. b. powstała w stolicy Kaszub niezmiernie ważna placówka kulturalno-oświatowa pod nazwą „Kaszubski Instytut Wydawniczy”, który zajmie się akcją propagandową Kaszub przez wydawanie odpowiednich broszur, pism i t. p. Kierownictwo redakcji „Kaszubskiego Instytutu Wydawniczego” spoczywa w ręku b. redaktora nacz. *Głosu Kaszubskiego* i jego organizatora p. H. Szklarskiego w Kościerzynie.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

Konferencje Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych w Wiedniu. Wszechświatowe Stowarzyszenie Kształcenia Dorosłych zapowiada na trzeci tydzień sierpnia r. b. dwie specjalne konferencje w Wiedniu. Tematy: *Oświata dorosłych a bezrobocie* i *Radjo w oświacie dorosłych*.

W konferencjach tych Rzeczpospolita Polska prawdopodobnie weźmie udział przez oficjalnych przedstawicieli Grupy Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych na Rzeczpospolitą Polską.

W roku zeszłym konferencja na temat: *Państwo a oświata dorosłych* odbyła się w Brunnsviku w Szwecji. O wynikach tej konferencji informowaliśmy w swoim czasie czytelników Polskiej Oświaty Pozaszkolnej.

*

Bezrobocie i oświata dorosłych zagranicą. Zagadnienie roli oświaty dorosłych wobec bezrobocia zaczyna być omawiane na łamach pism oświatowych. Mamy w ręku *Journal of Adult Education (American)* tom III, Nr. 1, styczeń 1931, wydawnictwo Amerykańskiego Stowarzyszenia Oświaty Dorosłych i Nr. 1 szóstego rocznika *Freie Volksbildung* rok 1931, *Neuer Frankfurt*

ter Verlag, Frankfurt am Main. Większa część każdego z tych dwóch perjodyków jest wypełniona artykułami dotyczącymi nowych zadań wobec których stanęła oświata dorosłych. Amerykańskich autorów więcej zajmuje sprawa technicznego przystosowania robotników do nowej sytuacji, przeszkolenie, zmiana zawodu. Niemców więcej zajmuje sprawa ratowania ludzi od depresji psychicznej w którą popadają znalazłszy się poza nawiasem produkcyjnego życia, jako niepotrzebni, zbyteczni...

Do nas nie doszła jeszcze fala bezrobocia w tych rozmiarach jak w Niemczech lub Ameryce, ale to co się tam dzieje jest dla nas groźnym memento. Nie mamy stuprocentowej pewności, że nas to minie, jak dotychczas minęły trzęsienia ziemi... Przykład Ameryki i Niemiec wskazuje jak tam się biorą z klęską za bary. Oświatowcy nie chcą być ostatnimi w szeregach walczących.

*

Nowiny oświatowe. Wszechświatowe Stowarzyszenie Kształcenia Dorosłych wydało Nr. 1 zeszytu poświęconego nowinom w dziedzinie oświaty dorosłych w skali wszechświatowej. (*Occasional News Sheets*). **N o w i n y** wydawane są w dwóch wersjach: angielskiej i niemieckiej.

*

Uznanie dla książki Wł. Wolerta zagranicą. W biuletynie XLVII Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych ukazała się entuzjastyczna wzmianka o książce W. Wolerta: *Demokracja i Kultura. Praca oświatowa zagranicą*. Autor wzmianki jest pełen podziwu i dla autora, który zdołał zebrać taką masę materiału i dla Związku Spółdzielni Spożywców, który rzecz wydał.

Stawia tę rzecz za przykład dla Anglii.

P R Z E G L Ą D P I S M.

Oświata pozaszkolna w prasie fachowej¹. Do przeglądu na biurku redakcyjnym leżą Nr. 3 i 4 *Oświaty Polskiej* z r. 1930, Nr. 4—12 *Przewodnika Oświatowego* (T. S. L.) z r. 1930, Nr. 10—12 *Przeglądu Oświatowego* (T. C. L.) z r. 1930 i Nr. 1 z r. 1931.

Zagadnieniom programowo-ideowym poświęcony jest artykuł *Przeglądu Oświatowego* w Nr. 10 z 1930, T. O r d o n: *U progu nowego półwiecza*. Na nowe lat 50 — T. C. L. wybiera się zniweczyć analfabetyzm i alkoholizm na terenie swego działania, poza tem chce mieć: „biblioteki w każdym miasteczku, w każdej wiosce, czytelnie czasopism, świetlice z głośnikami radjowemi, liczne muzea regionalne, uniwersytety ludowe, kursy oświatowe, wykłady oświatowe, wykłady popularne, wędrownie kina oświatowe, wieczornice i t. d.”.

Przewodnik Oświatowy w Nr. 4—9 z 1930 zamieścił streszczenie referatu, wygłoszonego na posiedzeniu pełnego Zarządu Głównego T. S. L.

¹ Por. *Polska Oświata Pozaszkolna* 1930, Nr. 4—5, str. 259—260.

w Krakowie S t a n i s ł a w a R y m a r a: *Stanowisko T. S. L. wobec projektów ustawowych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej*. Artykuł ten wypełnia cały poszostny Nr. pisma.

Ostrze wywodów zwraca się przeciw wprowadzeniu ustawy bibliotecznej, ale przy tem określone zostało programowo-ideowe stanowisko T. S. L. tak, jak je sobie p. Rymar wyobraża i chciałby je widzieć. Dlatego omawia rolę i charakter organizacji, stosunek państwa do pracy społeczno-oświatowej, stosunek T. S. L. do mniejszości narodowych. Podkreśla narodowy, polski charakter T. S. L.: „interes polski T. S. L. jest ściśle określony i ściśle ograniczony — do szerzenia kultury polskiej, do organizowania sił polskich we wszystkich kierunkach”, następnie: „T. S. L. stoi zasadniczo na stanowisku anty-etatystycznym w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Nawet w tych dziedzinach, które w interesie ogólnym winny być sfinansowane przez instytucje państwowe i samorządowe, praca oświatowa winna być wykonaną przez organizacje oświatowe społeczne pod kontrolą i nadzorem władz, finansujących poszczególne prace”. Na terenach mieszanych pod względem narodowościowym T. S. L. ma za zadanie „wzmocnić żywioł polski i zorganizować go... T. S. L. nie ma zamiaru szerzyć kultury niemieckiej wśród Niemców, ruskiej wśród Rusinów. Nie idzie nawet... o utrakwizm”. To ostatnie stanowisko jest motywem rozstrzygającym dla p. Rymara, jako przeciwnika ustawy bibliotecznej.

Znaną jest rzeczą, że identycznie to samo stanowisko zajmują nacjonalistyczne ugrupowania ruskie. Można by przypuszczać, że jest to t. zw. przez p. Rymara „oddziaływanie kultury polskiej na żywioły jeszcze nie zasymilowane”. Te same obawy występują tu i tam: „narzucić drogą ustawy np. przymus bibliotek gminnych — to znaczy podjąć próbę podważenia podstaw materialnych dotychczasowym organizacjom oświatowym w tej akcji”. Jak sobie p. Rymar wyobraża współżycie na terenach mieszanych, gdzie jedna i druga strona wykazuje te same tendencje nacjonalistyczne, a nawet szowinistyczne — nie wiadomo. To jedno... „przyjdzie czas”. Czy tego czasu doskonale nie wyzyska ktoś trzeci i to w duchu, z jakim żaden ucziwy Polak, jakichkolwiek przekonań, pogodzić się nie da, tego p. Rymar nie przewiduje. Dlatego wcale nie chodzi o miano „zacofanych”, „o czarną tablicę historii” i o to, że ktoś p. Rymara poniżej Turka postawił. Chodzi raczej o fakt, że ideologia nacjonalistyczna nie da się wszędzie z dobrym skutkiem zastosować i że Polska ze względu na swe warunki geograficzne ma specjalnie trudne zadanie szukania swoich, własnych dróg do rozwiązania spraw, których kosmopolityczny egoizm narodowy nigdzie z pomyślnym skutkiem nie rozwiązał.

Poza tem artykuł p. Rymara zawiera wartościowe zestawienie wyjątków ważniejszych ustaw, dekretów, rozporządzeń i okólników w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

O t. zw. „etatyzację” oświaty pozaszkolnej potrąca i p. J a n K o r n e c k i, omawiając rozwój zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych w Nr. 4 *Oświaty Polskiej* z r. 1930: *Nasz dorobek w r. 1930*, gdzie konkluduje: „przeciwnicy naszych Towarzystw, zmierzający do etatyzacji pracy oświatowej i lekceważący nieraz t. zw. dobrowolną, bezinteresowną pracę i groszowe składki, w cyfrach powyższych mają odpowiedź na pytanie: co warte są metody i formy naszej działalności”. Istotnie: obserwujemy bardzo pocieszający rozwój zainteresowań i wzmoczenie wysiłków w pracy społeczno-oświatowej. P. J. Kornecki mógłby na poparcie swych spostrzeżeń z doskonałym skutkiem powołać się jeszcze na sprawozdanie, podane w Nr. 6 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* (listopad—grudzień 1930). W tym samym N-rze *Oświaty Polskiej* pisze Andrzej Niesiołowski o *formach i metodach pracy oświatowej*. Bibliotekarstwu poświęcone są artykuły M. M a ł a c h o w s k i e j: *Wartość ideowa katalogu biblioteki oświatowej* (Nr. 3 z 1930 *Oświaty Polskiej*), dr. M a r j i Ś l i w i ń s k i e j - Z a r z e c k i e j: *Rola książki w samokształceniu pracownika*

oświatowego w Nr. 4 tegoż pisma z r. 1930, ciekawy artykuł T. K r a s z e w s k i e g o na temat *Książki dla młodzieży* w Nr. 12 z grudnia 1930 *Przeglądu Oświatowego* i w tym samym N-rze S t. L a c h o w i c z a *Urządzenie czytelní*, kilka interesujących wiadomości o *bibliotekach na kołach* podaje w Nr. 1 ze stycznia b. r. *Przegląd Oświatowy*. B. dobry artykuł z pokrewnej dziedziny zamieszcza *Przewodnik Oświatowy* w Nr. 10—12 z 1930: *Co to jest biblijofilstwo* J u s t y n a S o k u l s k i e g o. Po za bibliotekarstwem obce doświadczenia omawia w b. powierzchownym artykule Z. I w a s z k i e w i c z o w a: *Oświata pozaszkolna we Włoszech* w Nr. 3 *Oświaty Polskiej* z 1930 r., nadto w tym samym N-rze zamieszczone zostało sprawozdanie z *Międzynarodowego Kongresu Wczasów Robotniczych w Leodjum*.

*

Zagraniczna prasa oświatowa pozaszkolna. *The Journal of Adult Education*. Wydawnictwo Brytyjskiego Instytutu Oświaty Dorosłych. Tom IV, zes. 3. Londyn. Październik 1930

Treść. Od wydawców. *Kilka uwag o oświacie dorosłych*. S i r G e o r g e N e w m a n. *Potrzeba prelegentów — popularyzatorów* — A. C l o w F o r d. *Administracja instytucji użyteczności publicznej*. A. L. D a k y n s. T h o m a s G e e: *Humanist* — I d w a l J o n e s. *Praca rady okręgowej* — W. C r a m p, D. S c. *Oświata Dorosłych a związki zawodowe* — A. S. F i r t h. *Pewien eksperyment w oświacie dorosłych* — T. B e r n a r d H a r e.

Komisja do spraw filmów o treści kulturalno - oświatowej. Recenzje. Bibliografia.

Journal of Adult Education (American). Wydawnictwo Amerykańskiego Stowarzyszenia Oświaty Dorosłych. Tom II, zeszyt IV. New York, październik, 1930.

Treść. *Dwadzieścia lat później* — S t u a r t C h a s e. *Następne kroki* — W. W. C h a r t e r s. *Czego powinni się uczyć dorośli?* D o u g l a s W a p l e s. *Tańczymy i śpiewamy!* — A. D. Z a n z i g. *John Doe zdobywa książkę* — C l a r e n s B r o w n L e s t e r. *Współczesna myśl o dorosłych* — P h i l i p D. J o r d a n. *Nowe odrodzenie* — E v e r e t t V i c t o r M e e k s. *Biblioteka jako łącznik absolwentów* — C h a r l e s E. R u s h. *Uczestnicy kursów korespondencyjnych w Iowa* — C. L. R o b b i n s a n d W e n d e l l J o h n s o n. *Leczenie „spectatoritis”* — W i l l i a m E. R o t h. *Zagadnienie dyletanta* — R o b e r t M o l l o y. *Oświata Dorosłych w Niemczech* — L o u i s e M. H ü l s. *Państwo a oświata dorosłych* — R i c k a r d S a n d l e r. *Międzynarodowość w oświacie dorosłych* — M. A. C a r t w r i g h t i i n n i. *Szybkie kroki* — H. W. S m i t h. Kronika. Recenzje. Komunikaty. (A.K.).

*

Prasa samorządowa. Według doskonałego informatora, jakim jest dla każdego samorządowca *Kalendarz Samorządowy* za rok 1931 (Nakład Samorządowego Instytutu Wydawniczego), sprawom samorządowym poświęcony, prasę samorządową reprezentują: jeden tygodnik *Samorząd* (Warszawa, Plac Napoleona 7), pięć dwutygodników: *Samorząd Miejski* (Warszawa, Aleje Ujazdowskie 47. Tel. 8.81.73), *Pracownik Samorządowy* (Warszawa, Kredytowa 16), *Głos gminy wiejskiej* (Warszawa, Zielna 45, m. 3), *Ogólny samorząd* (Katowice, Poczta 16), *Wiadomości samorządowe* (Poznań, ul. 27 Grudnia Nr. 8), dwa miesięczniki: *Gmina* (Warszawa, Kopernika 30) i *Ruch samorządowy* (Poznań, Al. Marcinkowskiego 29) oraz jeden kwartalnik: *Samorząd Terytorjalny* (Warszawa, Plac Napoleona 7). Nadto istnieją czasopisma, poświęcone specjalnym działom pracy samorządowej: np. komunalnym kasom oszczędności: *Oszczędność* (Warszawa, Plac Napoleona 7), *Czasopismo kas oszczędności* (Poznań,

ul. 27 Grudnia Nr. 8), *Kwartalnik kas oszczędności* (Lwów, ul. Wałowa 9). Gdyby dodać prasę nieuwzględnioną w tym wykazie, a omawianą przez nas¹ uderzy duża ilość tych pism, omawiających w dużym zakresie stosunki samorządowe na terenie b. zaboru rosyjskiego, następnie województw zachodnich, najslabiej omawiane są sprawy samorządowe na terenie województw południowych (b. Galicji).

Czołową rolę odgrywa obecnie omawiany przez nas kwartalnik *Samorząd Terytorjalny*, którego zeszyt III i IV za rok 1390 niedawno się ukazał. Podaje on obok książek bibliografię artykułów, zawartych w czasopismach samorządowych (to samo co do książek i czasopism francuskich, niemieckich i angielskich — str. 270—283) w układzie alfabetycznym, daje nadto przegląd prasy (str. 155—178) codziennej, poruszającej takie żywotne sprawy, jak: zasada samorządności, samorząd a państwo, zakres samorządu, ogólne zasady gospodarki samorządowej, samorząd a polityka partyjna, dokoła projektu nowej ustawy o samorządzie Warszawy, skarbowość samorządowa, budżety, kredyty, przesilenie kasowe w samorządzie, bezrobocie a samorząd, dorobek ogólny samorządów, ruch budowlany a samorządy, budowa szkół, szpitalnictwo, zdrowotność i urządzenia zdrowotne, zieleń miast, ogrody i parki miejskie, nasze miasteczka, drogi, komunikacje miejskie, regulacja miast i t. zw. urbanizacja, opieka społeczna, walka z pożarami, przesilenie finansowe w teatrach miejskich, samorządowe kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, sprawy pracowników samorządowych.

Na czoło fachowej prasy samorządowej wysuwa się zagadnienie ustroju. Píše o tem: M. J a r o s z y ń s k i *Wprowadzenie gminy zbiorowej w woj. południowych i zachodnich* (S a m o r z ą d Nr. 1 z 4.I.31), K. K ü h n *Ustrój gminy wiejskiej w Polsce*, (S a m o r z ą d Nr. 6 z 8.II.31), W ł. M i c h n i e w s k i *Jak wielką ma być gmina wiejska w Polsce, aby mogła spełnić swoje zadania wynikające z istoty samorządu terytorjalnego*, (S a m o r z ą d Nr. 10 z 8.III.31), d r. W ł. D a l b o r *Wobec projektu wprowadzenia gmin zbiorowych w woj. zachodnich*. (S a m o r z ą d Nr. 11 z 15.III.31), M. J a r o s z y ń s k i *W sprawie reformy gminy wiejskiej* (S a m o r z ą d Nr. 13 z 29.III.31).

Omawiana jest w tych artykułach aktualna sprawa projektu wprowadzenia w województwach południowych i zachodnich t. zw. gminy zbiorowej. Na tle tego P. Kazimierz Kühn, autor cennej pracy p. t. *Zarys programu i metod pracy samorządu ziemskiego* domaga się jednoczesnego przeprowadzenia reformy ustroju gminy wiejskiej na całym terenie państwa. Za gminą zbiorową wypowiada się w wymienionym artykule P. W. Michniewski, inspektor samorządu gminnego pow. pilżeńskiego. Natomiast dr. Wł. Dalbor z Poznania, red. *Wiadomości Samorządowych* uważa wprowadzenie gminy t. zw. zbiorowej za niewskazane, wypowiada się natomiast za zwiększeniem gminy jednostkowej przez połączenie kilku gmin pobliskich o wspólnych interesach miejscowych, bez t. zw. gromad poszczególnych osad. Jest przy tej reformie zwolennikiem ewolucji naturalnej, bez nakazu ustawowego. Sprawa jest nader pilną wobec tego, że ma być załatwiona w najbliższym czasie w drodze ustawy. Dla każdego, kto chce wejść *in medias res* tego pierwszorzędnego zagadnienia pomocą będzie obok informacji skrętnie podawanych przez *Samorząd Terytorjalny*, zamieszczone w *Kalendarzu Samorządowym na r. 1931* P. S t. P o d w i ń s k i e g o *Tabelaryczne zestawienie wewnętrznej organizacji samorządu terytorjalnego*. Sprawą tą zajmowała się również konferencja inspektorów samorządu gminnego w dn. 26—31 stycznia r. b. (*Samorząd* Nr. 6 z 8.II.31) w Warszawie. Również Zjazd ogólny Związku Powiatów Rzplitej Polskiej w dn. 12 i 13 kwietnia b. r. zajął się projektem małej ustawy samorządowej, a nadto

¹ Por. *Polska Oświata Pozaszkolna*, 1929, str. 135—6 i 1930, str. 192 i 193.

podziałem terytorjalnym państwa dla celów administracji rządowej i samorządowej.

Współrzędnie z zagadnieniem ustrojowym występuje sprawa finansów komunalnych wobec t. zw. kryzysu gospodarczego.

Informacyjne artykuły zamieszczają zesz. 3 i 4 *Samorządu Terytorjalnego* z r. 1930 S. S.: *Wydatki i dochody gmin wiejskich w latach 1926—1928/9* i *Jana Strzeleckiego Źródła dochodów gmin wiejskich w woj. centralnych i wschodnich w woj. centralnych w okresie 1925 — 9 w 12 z 22.III. b. r. Samorządu*, ciekawy, porównawczo traktowany artykuł H. M o s z c z y ń s k i e g o: *Budżety państw a budżety samorządu terytorjalnego* w Nr. 1 z 4 stycznia b. r. *Samorządu*.

Rozważania na temat *Budżet 1931/2 i plan pracy* w Nr. 3 z 18 stycznia *Samorządu* snuje Z. M a ć k o w s k i, dochodząc do wniosku, że „działalność samorządów w ramach kurczących się i sztywniejących budżetów staje się coraz bardziej ograniczoną i coraz mniej pozwalającą na inwestycyjną działalność organizacyjną” i słusznie twierdzi, że samorząd „winien dać twórczą inicjatywę form i treści walki z kryzysem w granicach możliwości terenowych i na najszerzej platformie organizacyjnej”. Na temat rozszerzenia koła podatników pisze M. J a r o s z y ń s k i: *Podatek pogłówny* w Nr. 7 *Samorządu* z 15 lutego b. r.

Debaty parlamentu i zarzuty skierowane przeciw dotychczasowej gospodarce finansowej samorządów znalazły oddźwięk w Nr. 8 *Samorządu* z 22 lutego b. r.: A. B. *Sprawa obciążeń samorządów w dyskusji budżetowej*, w Nr. 1 z 15 stycznia b. r. *Pracownika Samorządowego* B. r. J a n o w s k i: *Na marginesie obserwacji P. Ministra Skarbu*, nadto w Nr. 2 *Głosu gminy wiejskiej* B. T k a c z y k: *Rząd i Sejm a samorząd*, oraz w Nr. 5 tegoż pisma z 15 marca podany został artykuł B. W e s o ł o w s k i e g o na temat *Istota gminnego podatku wyrównawczego*, w Nr. zaś 5 z 15 marca b. r. *Pracownika Samorządowego* artykuł D. D r a t w y na temat: *Wiara we własne siły w walce z kryzysem gospodarczym*.

Wreszcie E. J e z i e r s k i w Nr. 3 *Gminy* z marca b. r. pisząc o *Ustawie o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych a konstytucji* domaga się „przystąpienia niezwłocznego do wydania jednolitej ustawy skarbowej dla związków komunalnych przy równoczesnym ścisłym określeniu kompetencji tychże związków”.

Ze spraw szczegółowych omawiane są w prasie samorządowej rzeczy aktualne takie: jak ustawa o państwowym funduszu drogowym, jak kwestja nowych przepisów meldunkowych i t. p.

Stosunkowo b. niewiele miejsca poświęca prasa samorządowa sprawom oświaty i kultury. A więc w pierwszym kwartale b. r. *Samorząd* w Nr. 2 z 11 stycznia omawia broszurę b. kuratora Z. Gąsiorowskiego p. t. *Szkolnictwo powszechne na Polesiu*, w Nr. 4 z 25 stycznia ciekawe i słuszne kwestje podnosi A. N i e d b a l s k i: *O racjonalny stosunek sejmików do szkół rolniczych*, w tym samym N-rze znajdujemy ciekawe i pozytywnie ostatecznie rozstrzygnięte przez Najwyższy Trybunał Administracyjny pytanie: *czy nauczyciel szkoły państwowej może być ławnikiem magistratu?* Z żywą reakcją przyjętą w prasie związkowej kwestję omawia A. B.: *W sprawie dostarczania mieszkań nauczycielom* (Nr. 4 z 25 stycznia), wyliczając cztery ujemne skutki przerzucenia tego obowiązku na gminy.

O budownictwie szkół powszechnych dość głucho. Tylko w Nr. 8 z 22 lutego b. r. poruszone jest *zagadnienie budowy szkół powszechnych w powiecie lidzkim*, w Nr. 9 z 1 marca b. r. *Stan szkolnictwa powszechnego w gminach: Biała, Suchowola, Zahajki i Komarówka pow. radzyńskiego*, nadto w Nr. 1 z 15 stycznia b. r. *Głosu gminy wiejskiej* pisze S. G l i s z c z y ń s k i o *budowie szkół powszechnych w powiecie sandomierskim*, b. rzeczowo P. o *kryzysie w szkolnictwie powszechnym* w Nr. 3 z 15 lutego tegoż pisma.

Bardzo cenną pomocą dla oświatowców będzie sumiennie zrobiona przez kol. Franciszka Sedlaczka *Bibliografia dotycząca działalności samorządu w zakresie oświaty pozaszkolnej* (1905 do 1.IV.1930), drukowana w zesz. 3 i 4 *Samorządu Terytorjalnego* z r. 1930 i w osobnej odbitce.

Przeglądając prasę samorządową, wszechstronność i żywotność zagadnień poruszanych przez pisma, wychodzące w Warszawie, każdy łatwo dostrzeże. Jeden może brak się odczuwać: łączności i wymiany myśli międzydzielnicowych, gdzie życie samorządowe rozwija się w zgoła odmiennych warunkach. Świadectwem tego jest choćby zamieszczone w Nr. 4. *Samorządu* z 25 stycznia b. r. sprawozdanie *Zjazdu Przedstawicieli Samorządu Powiatowego we Lwowie*. Zjazd ten w dniach 18 i 19 stycznia uchwalił między innymi „wszczęć akcji o zniesienie na tutejszym terenie najniższej komórki samorządu szkolnego, Rad szkolnych miejscowych, z uwagi na to, że istnienie takich organów nie ma racji bytu, a wprowadza tylko ferment w dziedzinie finansowej gminy”. Do sprawy tej powrócimy w chwili realizacji zamierzeń programowych naszej Sekcji Samorządowej.

*

W dniach 12 i 13 kwietnia b. r. Zjazd Związku Powiatów Rzeczypospolitej uchwalił następującą rezolucję:

1. Zjazd, stwierdzając, iż samorządy już obecnie uginają się pod ciężarem obowiązków na nie nałożonych, zwraca się do centralnych władz państwowych z gorącym apelem o zaniechanie nakładania na samorząd obowiązków, związanych z nowymi wydatkami, bez jednoczesnego zapewnienia samorządowi odpowiednich na to źródeł pokrycia.

2. Zjazd uważa za konieczne: a) ograniczenie Związków Komunalnych w korzystaniu z nadmiernego kredytu zwłaszcza wekslowego, b) ostrożne udzielanie przez Związki i tylko w wyjątkowych wypadkach gwarancji spółdzielniom, c) zaniechanie zwiększenia przez władze nadzorcze budżetów związków komunalnych.

3. Zwolnić związki komunalne od przymusu ubezpieczenia w Kasach Chorych przez odpowiednią nowelizację ustawy z r. 1920 o ubezpieczeniu na wypadek choroby w kierunku fakultatywnego ubezpieczenia zastępczego pracowników samorządowych.

4. Zjazd uznaje, że jednym z donioślejszych obowiązków samorządu powiatowego jest powołanie do życia na swych terenach instytucji kredytowych, które zdobywając zaufanie ludności, przyczyniać się będą do: 1) wzmagania oszczędności wśród szerokich mas społeczeństwa, 2) stwarzania podstaw taniego i dogodnego kredytu dla drobnych i średnich warstw gospodarczych. Z tych względów Zjazd podkreśla konieczność otoczenia przez związki poręczające pierwszych lat działania komunalnych kas oszczędności specjalną opieką i troskliwością, któraby miała na celu: a) jaknajściślejsze przestrzeganie przepisów ustawy, b) niedopuszczanie kas do angażowania się w ryzykowne lub przerastające ich siły operacje, c) stałą i konsekwentną propagandę oszczędności, d) jaknajostrożniejszą tak pod względem pewności, jak i płynności lokatę złożonych w kasie wkładów, która powinna wykluczać nadużywania zasobów K. K. O. dla potrzeb samych związków samorządowych.

5. Dla ułatwienia prac K. K. O. i stworzenia dla nich większego bezpieczeństwa, Zjazd uznaje za potrzebne znówelizowanie ustawy o K. K. O. w następujących punktach: a) wzięcie pod ochronę prawną nazwy „kasa oszczędności”, b) wprowadzenie ustawowego obowiązku należenia do właściwego terytorjalnego związku rewizyjnego, c) wyłączenie wkładów do wysokości 2.500 zł. z pod prawa sekwestru, d) wyraźne stwierdzenie o nie-
możności prowadzenia przez kasy kupna i sprzedaży towarów na własny

rachunek, e) ustalenia maksymalnej granicy kredytów dla jednego dłużnika, f) wprowadzenia sankcyj karnych za niestosowanie się zarządów i dyrektorów kas do przepisów ustawy, g) zwolnienie od podatku od kapitałów i rent lokat komunalnych kas oszczędności w państwowych i komunalnych instytucjach kredytowych, h) zwolnienie pożyczek do 5.000 zł. od wszelkich podatków i opłat państwowych i komunalnych, i) udzielenie K. K. O. prawa ściągania należności do wysokości 1.000 zł. w drodze egzekucji administracyjnej.

Po załatwieniu spraw natury organizacyjnej (przyjęcie sprawozdania), ustaleniu składki członkowskiej, Zjazd powziął przez aklamację następującą uchwałę: „Zjazd samorządów powiatowych Rzplitej Polskiej, oburzony niesłuchaniem agresywnymi wystąpieniami szowinistów pruskich, jaknajenergiczniej protestuje przeciw nieuzasadnionym roszczeniom niemieckim, w szczególności zaś przeciw przenoszeniu walk narodowościowych na teren W. M. Gdańska, stwierdza, że ziemia Pomorska była, jest i zostanie polską i że wszelkie zakusy na odwieczne prawa narodu polskiego do morza zostaną odporane wszelkimi rozporządzalnymi sposobami. Zjazd jednogłośnie stwierdza, iż w wypadku sprowokowania Polski, naród cały jak jeden mąż stanie w obronie swych odwiecznych praw do morza i gdy tego zajdzie potrzeba potrafi zadać jeszcze jeden Grunwald, ale tym razem ostateczny”.

Podobnej treści oświadczenie złożyli przedstawiciele Ziemi Śląskiej.

Podziękowaniem za udział w Zjeździe zamknął obrady Zjazdu wiceprezes dr. M. Jaroszyński.

*

Prasa krajoznawcza. W miarę rozwoju ruchu krajoznawczego rozwija się również i literatura poświęcona temu ruchowi a przede wszystkim prasa krajoznawcza. Ze względu na aktualność zagadnienia krajoznawstwa w pracy społeczno-oświatowej wprowadzamy przegląd prasy, krajoznawczej, czyniąc temu zadość życzeniu zainteresowanych tą dziedziną.

W przeglądzie tym na pierwszy miejsce wysuwa się najstarsze czasopismo krajoznawcze *Ziemia*, dwutygodnik polecony przez Min. W. R. i O. P., wychodzący obecnie w nowej szacie pod redakcją prof. dr. Konrada Górskiego. Numer 1 z b. r. tego pięknego czasopisma, zawsze bogato ilustrowanego, jest poświęcony setnej rocznicy powstania listopadowego. Znajdujemy w nim artykuł o *ideologii i poezji listopadowej*, następnie *opis Warszawy z czasów powstania listopadowego* i artykuł n. t. *refleksów powstania listopadowego w plastyce polskiej*. Zamyka numer przegląd wydawnictw historycznych o powstaniu listopadowym.

W numerze 2-gim Aleksander Janowski opisuje *piękno Kujaw*, zapoznając czytelnika z tą bogatą a mało zwiedzaną częścią ziemi polskiej. Inne artykuły przynoszą opisy kilku miejscowości ziemi kujawskiej a mianowicie: Dominik Binder oprowadza nas po *okolicach Włocławka* i zapoznaje z *Wieżcem, źródłem wody siarczano-wapiennej*, M. Rawita Witanowski pisze o *komandorzy kawalerów krzyżacko-gwiaździstych w Brześciu Kujawskim*. T. Dybczyński opisuje wieś *kościuszkowską, Rogóźno-Zamek* w ziemi chełmińskiej, zaś Al. Janowski *szkołę morską* w Gdyni. W *Kronice* znajdują się uwagi w sprawie *opieki nad zabytkami*. Uzupełniają numer recenzje kilku wydanych ostatnio przewodników i przegląd czasopism.

Numer 3-ci przynosi *opisy zamków i pałaców* w Podhorcach, Suchej, Rabsztynie, Załozcach i Kryłowie. Nadto wiadomości bieżące i bogaty przegląd czasopism.

W numerze 4-tym St. Niemcówna pisze obszernie o *zadaniach pracy krajoznawczej w Polsce* podając szereg praktycznych wskazówek. Z artykułem tym winien zapoznać się każdy pracownik społeczno-oświatowy. Zb. Mayer zajmuje się *problemem ochrony krajobrazu w prawie* a J. Szaflarski opisuje *przełom Soły przez Beskid Mały*.

Numer 5-ty w artykule St. Warcholika zapoznaje czytelnika z *historją i stanem obecnym żupy solnej w Bochni*. G. Sippe opisuje *wielkie zagłębie polskie* a E. Urbanowicz *cerkiew w Niskiczach na Wołyniu*. M. Ryłkówna pisze o *Grochowie dawniejszym i dzisiejszym* i K. Ossowski o *historji i znaczeniu rzeki Trynki*.

Numer 6-ty jest poświęcony ziemi nowogrodzkiej. J. Kołodziejczyk opisuje *Tuhanowicze*, A. Salmonowicz zajmuje się *sprawą Białorusinów w woj. nowogrodzkim*, T. Hryniewska pisze o *sztuce ludowej w Nowogrodzcyźnie*, A. Kozicki zamieszcza *opis Lidy*, wkońcu Z. Mysłakowski snuje swoje *wrażenia z wycieczki do Nowogródka*.

Drugie miejsce w prasie krajoznawczej zdobył sobie *Orli Lot*, miesięcznik wychodzący w Krakowie pod redakcją prof. L. Węgrzynowicza jako organ Kół Krajoznawczych Młodzieży Pol. Tow. Krajozn.

Numer 1 z b. r. tego sympatycznego czasopisma przynosi na wstępie krótkie zestawienie rozwoju pracy i wskazania na rok 1931. P. wizyt. Jędrzej Cierniak podaje szereg praktycznych rad *jak inscenizować zwyczaje i obrzędy ludowe*. A. Głowińska pisze o *głazach narzutowych w okolicach Bochni*, L. Węgrzynowicz opowiada o *obróbce lnu w Starem Bystrem*. W numerze tym podany jest także kwestionariusz w sprawie wiedzy astro-nomicznej ludu nadto szereg komunikatów.

W numerze 2-gim L. Węgrzynowicz dzieli się *uwagami w sprawie sprawozdań*, St. Krystasiak opisuje *południowo-wschodnie okolice Warszawy*, St. Kaczyński upomina się o *kulturę turystyczną*, St. Gąsiorowski omawia J. Słomki *Pamiętniki włościanina*. Zamieszczone jest dokończenie kwestionariusza o wierzeniach astronomicznych, kilka drobniejszych artykułów i wiadomości bieżących.

Numer 3-ci informuje o *życiu w świetlicy krajoznawczej w Krakowie* podaje kwestionariusz opracowany przez S. Udzieleń w sprawie *zwyczajów ludowych w okresie Świąt Wielkanocnych*, zawiera sprawozdanie z działalności Komisji Kół Krajoznawczych za rok ubiegły i szereg komunikatów i informacji organizacyjnych. (MIK).

PRZEGLĄD LITERATURY.

Literatura o Polsce Współczesnej. Z o f f j a S t r y j e ń s k a. *Tańce Polskie*. 11 wielobarwnych rotograwjur. Słowo wstępne napisał Artur Schroeder. Kraków. Druk i nakład Drukarni Narodowej w Krakowie. 1929.

Pełnemi garściami rozrzuciła artystka słoneczność — radość — pęd!

Stajemy oto przed obrazkami — jakich dotąd nie mieliśmy jeszcze. Zniewoleni jesteście wielką, szczerą sztuką.

Nie jednako wszakże sądzimy i czujemy: inaczej patrzy artysta, inaczej przeciętny obywatel szukający nowości — inaczej zaś osądzać i przeżywać będzie człowiek duszą i pracą związany z środowiskiem zagadnień — z któremi wspólnie sztuka pani Stryjeńskiej tworzy nową społeczną kulturę.

Tańce Polskie w wydaniu dobroczynnem, przystępnem zostały opatrzone przedmową — która świetnie charakteryzuje tupet, mimikę i wyraz poszczególnych tańców — całość jednak dzieła — sprowadza do rzędu muzealnych malowańek niezmiernie wzruszających — a przecie nie związanych z życiem.

„Tańce” są żywym, prawdziwym odbłaskiem nie jeno modnej „ludowej” przeszłości — ale tegoczesnych, młodych, najszczerzych, realizujących się w uniesieniu serc — tęsknot polskich.

Tak rozumie je przede wszystkim wieś — współtwórca ich i współmistrz.

Nie od wczora — bolesny i niezmiennie krzywdzący przedział pomiędzy środowiskiem twórczym wsi i miasta — istnieje.

Głęboko trza szukać jego źródeł, a nie moje to w tej chwili zdanie.

Chcę natomiast wskazać na grozę trwającego już zbyt długo nie jeno obojętnego — a wrogiego stosunku pomiędzy temi dwoma środowiskami.

Z jednej strony wieś patrzy na miasto jako na przepaść wciągającą najlepszych jej synów bezpowrotnie, jako na środowisko zawsze jeszcze „panów”, którzy na każdym kroku — wbrew wszelkim konstytucyjnym nakazom umieją „państwo” swoje (często jeno surdutem okraszone) boleśnie jej pokazywać — z drugiej — miasto w głębi duszy pogardza „chłopotstwem” w pojęciu jego przekupnem, chciwem, ciemnem.

Niestety, za mało, za krótko wołał Orkan — o wzajemne przeniknięcie się dusz — miastowej i wsiowej; albo nie mamy go jeszcze, albo zgola nie rozumiemy.

Miasto szczególnie — nie wie, jak uczciwie i pracowicie, z głębokim szacunkiem i porównującym braterstwem winno się *nauczyć wsi* — aby raz na zawsze zerwać tamę powstrzymującą owo przenikanie się wzajemne kultur.

Z nauki tej wyniosłoby miasto radosny dorobek: zetknęłoby się z tysiącami młodych chłopów — tworzących ruch potężny już dziś — ruch nie partyjny, nie oświatowy — a głęboko twórczy, kulturalny.

Obok zaś młodej wsi — idą w ruchu tym coraz liczniejsze zastępy ludzi wiedzy — ludzi z innych środowisk społecznych: rzetelna, postępową inteligencja. Stwarza się nowy typ społecznika i oświatowca w Polsce — obok nowego typu obywatela. Jednoczy ich jedna idea: człowiek wolny. Człowiek świadom siebie, własnej, godnej wartości, własnej siły. Człowiek, z własnej woli czyniący dobro, radośnie tworzący — człowiek brat człowieczy — spełniający w gromadzie, w demokracji najgłębszy chrystjanizm.

Ruch ten może się zwać — ludowy. Z niego wyrasta odrodzenie poezji słowiańskiej — który pani Zofja Stryjeńska dała już raz głęboki, szczerzy wyraz w swoich *Bożkach Słowiańskich*.

Z niego wyrasta godność i honorowość człowieka, która każe wartościom duszy chłopu ujawnić się — jako odrębny, a przecież tak własny, polski skarb.

Z niego zrodziły się „Dożynki” w Spale — do dziś dnia przez inteligencję polską nie pojęte — za odrodzenie dworskich, pańszczyźnianych dożynek uważane.

Z niego idzie świeżość w życie społeczne, etyczne, kulturalne i tradycyjno - narodowe — w gromadę słowiańską i szerszą.

Z niej także płynie upragnienie i ukochanie własnego wyrazu.

Wyraz wsi — jest przecie w jej słowie, w jej obyczaju, w jej stroju.

„Tańce Polskie” pani Zofji Stryjeńskiej są — podświadomym może wyrazem cudownym pędu do odrodzonej urody życia i duszy chłopu polskiego. Wieś czeka na wielkiego artystę, który z cudów jej prymitywu — do skarbcza żywej kultury polskiej wniesie dorobek święty.

Pani Stryjeńska spełnia to zadanie.

Jej tańczący ludzie są dzisiejsi, nowi — jak wyzwolona dzisiejsza fala obyczaju i duszy wsi.

Taniec odmalowany przez nią — nie jest w Polsce dziś jeno wspominkową atrakcją: żyje — huczy — porywa — rozmadla tysiące młodzieży na ogromnych jej zjazdach — po wsiach — szkołach: wychowuje.

Strój zaś ludowy jest obrzędowym, narodowym — żywym — świętym strojem.

I strój i taniec — wchodzi do życia Polski Ludowej — jako artystyczny, obyczajowy jej wyraz i jako głęboko wychowujący czynnik.

To trzeba wiedzieć!

Wiedząc zaś to — inaczej patrzeć będziemy na przedziwnie intuicyjną, najszczerzej naszą, życiem tętniącą twórczość pani Zofji Stryjeńskiej.

ZOFJA SOLARZOWA.

*

S e w e r y n U d z i e l a, *Ludowe stroje krakowskie i ich krój*, z 34 tablicami barwnymi i 47 rycinami w tekście oraz dwoma arkuszami krojów. Kraków 1930. Nakładem Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

A n i e l a C h m i e l i ŋ s k a. *Księżacy i ich strój*. Warszawa 1930. Wydawnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej.

Jeden z współczesnych polskich ludoznawców wyraził przekonanie, że dzisiaj, wobec tak szybko potępiającej niwelacji pierwotnej kultury ludowej, bodaj że ważniejszą jest praca nad zinwentaryzowaniem i zachowaniem pomników tej kultury, niż samo naukowe jej badanie, uważając, że jeżeli nie uratujemy od niechybnej zagłady tych resztek, to w niedalekiej przyszłości nauka nie będzie miała poprostu co badać. Można by to stanowisko trochę złagodzić stwierdzeniem, że jednocześnie z inwentaryzacją dawnej kultury ludowej winny iść prace badawcze, bo naprawdę taka korelacja jest konieczną, jeżeli się uwzględni fakt, że nawet sprawa inwentaryzacji, choćby mogła pozostać w wielu działach w ręku amatorów, przecież musi mieć za sobą poparcie ścisłej nauki w samej metodzie, jeżeli nie chce zejść do rzędu mało użytecznego dyletantyzmu lub wręcz szkodliwego nieuctwa.

Z tego punktu widzenia należy oceniać powyższe dwa wydawnictwa etnograficzne.

Dyr. Udziela, wybitnie zasłużony etnograf, nie mając zresztą pretensyj do ścisłych badań etnograficznych, poświęcił całe swoje długie i pracowite życie głównie zbieraniu muzealnych zabytków. Rozumiał jednak przytem dobrze, że i zbieracz musi się znać nie tylko na muzealnictwie, ale i na samym przedmiocie, którym się zajmuje, to też jednocześnie z pracami inwentaryzacyjnymi prowadzi studia naukowe w takim zakresie, by mieć ścisłą świadomość naukowej wartości swej muzealnej pracy.

To też książka o ludowych strojach krakowskich, mimo popularnego, a nawet praktycznego charakteru, daje jednocześnie i materiał naukowy. Autorowi chodziło głównie o dwie rzeczy: 1) by utrwalić w dokładnym opisie i wiernym rysunku raz na zawsze co charakterystyczniejsze z zanikającego ubioru ludowego ziemi krakowskiej, (bo oryginalne okazy tego ubioru nie dadzą się przez wieki konserwować), 2) by ułatwić młodszemu pokoleniu wiejskiemu, a zwłaszcza ludowym zespołom teatralnym, szycie ubiorów krakowskich według najpiękniejszych wzorów.

I niewątpliwie obydwom celom książka służyć będzie z dużą korzyścią. Mamy w niej obok szczegółowego opisu, najważniejszych odmian ubioru, także jego historję, a wszystko ukazane na doskonałych rysunkach, fotografiach, a nawet wzorach kroju naturalnej wielkości. Największą jednaką ozdobą książki są wielobarwne tablice, wykonane przez art. mal. Eljasz - Rudzikowską, przedstawiające krakowiaków i krakowianki w pełnym stroju, a potem kaftan i kierezję, ze wszystkimi szczegółami przepięknych wyszyć, sukmanę białą, górnicę, kożuch, gorset, kaftan kobiecy, żupanik, futro. Każdy poszczególny strój jest pokazany z przodu, z tyłu i z boku,

a nadto jeszcze wyodrębniony jakiś ciekawszy szczegół n. p. kołnierz, trok. Jest i bielizna z pięknymi haftami, różnego rodzaju pasy, nakrycia głowy, a nawet fajki, laski, spinki, ozdoby do koralu i pierścionki.

Jeżeli by bystrzejsze oko dostrzegło w wydawnictwie takie czy inne uchybienie, w tekście lub w doborze rycin, to jednak naogół książka ta jest w swoim rodzaju znakomitem świadectwem artystycznej wartości ubiorów krakowskiego ludu.

Książka druga o *Księżkach i ich strojach*, napisana przez A n i e l ę C h m i e l i Ń s k ą, ma znacznie inny charakter. Przedewszystkiem autorka nie ma naukowego stosunku do przedmiotu, ale raczej oświatowo-uczuciowy. Stąd kieruje się więcej sercem i instynktem zapalanej entuzjastki, niż obiektywnym zestawieniem faktów. Materiał zna tylko z autopsji, badań historyczno - porównawczych nie przeprowadza, dlatego też nie jest w możności krytycznie rozsegregować rzeczy ważnych od mniej ważnych. Nadto chodziło tu niemal o popularną monografię całokształtu kultury Łowickiego.

I w tej książce mamy dużo fotografii, powiedzmy, że za dużo, zwłaszcza że ich dobór przypadkowy, powtarzają się te same tematy, nadto typy ludowe są przeważnie zdjęciami, robionymi nie bezpośrednio na wsi, ale w pracowni fotografa na tle nudnego konwencjonalnie malowanego tła.

Dwie zaś ryciny wielobarwne są tak przykre w swej rażącej brzydocie, że powinny być wycięte.

Forma graficzna wydawnictwa naogół banalna, bez śladu opieki artystycznej, której przecież już sama treść książki się domagała.

Mimo tych merytorycznych i formalnych uchybień książka A. Chmieleńskiej jest pożytecznym wydawnictwem, bądź co bądź zawiera sporo materiału rzetelnego, dającego czytelnikowi wyobrażenie o uzdolnieniu artystycznym łowickiego ludu, w dodatku rzecz opracowana przez szczerą tego ludu i jego twórczości wielbicielek.

J. C.

*

Zagraniczna literatura oświatowa pozaszkolna. *Wszechświatowego Stowarzyszenia Dorosłych.* (*The World Association for Adult Education.*) Londyn. 1930.

Biuletyn XLIV. Treść. *Newfoundland: rozpoczęcie ruchu.* (oświaty dorosłych — p r z . r e d.) *Rola Społeczna Oświaty Dorosłych* — E u g e n R o s e n s t o c k. Uwagi dotyczące poprzedniego artykułu. Rósja. Południowa Afryka.

Artykuł pierwszy zawiera rozmyślania ogólne o oświacie dorosłych i projekty pracy na rok 1930/31. Projekty te podejmuje ad hoc założone towarzystwo działające w porozumieniu z Rotary Club w mieście St. John na wyspie Newfoundland w Kanadzie.

Artykuł drugi pióra wybitnego działacza oświatowego w Niemczech i vice - przewodniczącego Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych prof. E. Rosenstocka w sposób niezupełnie przejrzysty (co wywołuje bezpośrednie uwagi podane dalej) rozpatruje rolę zespołu (grupy) w społeczeństwie, *zespołu* sformowanego pod kątem widzenia Oświaty Dorosłych.

Tylko takie zespoły (komórki, jak je nazywa autor), liczne, choć małe, jak łupinki na morzu wielkiej masy społecznej, odegrać mogą i odegrają rolę czynników kształtujących społeczeństwo, które będą dobrane na zasadzie pokrewieństwa duchowego i przewodnik których (nauczyciel, autor) będzie organicznie zespolony z resztą członków, będzie ich towarzyszem.

Wpływ takich grup mających *swoje* cele specjalne, cele Oświaty Dorosłych, będzie polegał na tonowaniu ostrych wrażeń otrzymywanych z zewnątrz, ze świata codziennych interesów i walk różnorodnych. Przy okazji autor porusza szereg pytań dotyczących różnych spraw ważnych dla oświaty dorosłych: propaganda dla pozyskania przychylnego stanowiska *większości* społeczeństwa dla oświaty dorosłych; ruch masowy; rola państwa; rola i typ wychowawcy potrzebnego dla zespołu; suwerenność zespołu.

Artykuł nosi charakter zestawienia szeregu pytań niepokojących na które autor poszukuje odpowiedzi i zagaja dyskusję. Pociesza się, że zagadnienia te znajdują oddźwięk w debatach na zjeździe w Brunnsvik w Szwecji przy okazji omawiania tematu głównego: *Stosunek Państwa do Oświaty Dorosłych*.

Zbytnie akcentowanie roli komórki samej w sobie i jej celów samych w sobie, jest tym co wywołuje sprzeciw autora następnego artykułu. Zaproponował on również rozprawienie się z tematem na zjeździe w kwestji, gdzie choć jeden typ stosunku takiej komórki do otaczającego świata będzie rozpatrzony: do państwa.

Następnie autor króciutko zestawia wiadomości o tem jak się ustosunkowuje w grubych zarysach państwo do Oświaty Dorosłych w szeregu krajów.

Okazuje się, że w tej dziedzinie mamy całą gamę poczynając od braku jakiegokolwiek udziału ze strony państwa, aż do całkowitego objęcia wszelkich agend oświaty dorosłych przez państwo.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej np. w osobie rządu centralnego federacji, trzymają się raczej na stanowisku obserwatora i doradcy. Stosunkowo mały udział bierze rząd Szwajcarii. Rządy Belgji i Holandji nie biorą dotychczas żadnego udziału w sprawach oświaty dorosłych.

Zupełnie inaczej dzieje się we Włoszech i Rosji. Tam państwo całkowicie ma w ręku oświatę dorosłych. Tylko, że Włochy biorą pod uwagę cały naród, a Rosja tylko pewną jego grupę, sprawującą dyktaturę.

Artykuł o Rosji (podany w tej formie jak został otrzymany ze źródła rosyjskich) opisuje: walkę z analfabetyzmem ze specjalnem uwzględnieniem okręgów zupełnie oswobodzonych od analfabetyzmu, projekt prawa o przymusowym kształceniu dorosłych, metody pracy bibliotecznej w Sowieckiej Rosji.

Biuletyn XLV Wszechoświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych (The World Association for Adult Education). Londyn, sierpień 1930 r. Zeszyt omawiany cały został wypełniony referatami z różnych państw na temat: „Stosunek państwa do oświaty dorosłych”. Referaty te przeznaczone były na konferencję w Brunnsvik¹ i zostały rozesłane przed jej otwarciem do wszystkich uczestników. Czytelnik znajdzie w nich pewne dane dotyczące omawianej dziedziny w Danji, Finlandji, Niemczech, Holandji, Nowej Zelandji, Polsce, Szwecji i Szwajcarii.

Biuletyn XLVI Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych (The World Association for Adult Education). Londyn, listopad 1930. Biuletyn zawiera dłuższy artykuł o ruchu świetlicowym w Polsce; krótkie sprawozdanie o zjeździe w Brunnsvik i sprawozdanie z wycieczki oświatowej do Austrii p. H. E. Millikena, kierownika settlementu w Letchworth w Anglii. P. Milliken bawił w Austrii jako stypendysta Wszechświatowego Stowarzyszenia. Raport jego ciekawy jest z dwóch względów: podaje najnowsze szczegóły o oświacie dorosłych w Austrii i oświeca je z angielskiego punktu widzenia.

Artykuł o świetlicach w Polsce jest pierwszą próbą syntetycznego ujęcia podstaw i wartości głębszych wychowawczych obecnego ruchu świetlicowego w Polsce. (A. K.).

K S I A Ź K I N A D E S Ł A N E.

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY. WARSZAWA.

Bełcikowska Alicja, *Powstanie styczniowe. Zbiór pieśni i poezyj*, poprzedzony zarysem historii powstania. Ilustracje w tekście. Zebrała i opracowała... Melodie dla chórów ułożył Feliks Rybicki. Biblioteczka Żołnierza Polskiego. Tomik XIV. Warszawa. 1931.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA. WARSZAWA.

Gerbault Alain. *Na powrotnej drodze*. Dziennik okrętowy. Część II. Z Tahiti do Francji. Przetłumaczył z francuskiego Ludwik Szwykowski. Warszawa. 1931.

Niekrasz Władysław inż. *Harcerze w bojach*. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość ojczyzny w latach 1914 — 1921. Warszawa. 1930.

NASZA KSIĘGARNIA. WARSZAWA.

Coster Geraldine, *Psychoanaliza w zastosowaniu do ludzi normalnych*. Przetłumaczyła z oryginału angielskiego M. Górską. Biblioteka dzieł pedagogicznych. Rok V. Nr. 21. Warszawa. 1929.

Mill Stuart John, *Autobiografia*. Przetłumaczył, wstępne uwagi Mieczysława Szereza. Warszawa. 1931.

REDAKCJA ROCZNIKA PEDAGOGICZNEGO. WARSZAWA.

Rocznik Pedagogiczny. Serja II. Tom. IV, cz. II (z kroniką za lata 1926, 1927 i 1928 i bibliografią za lata 1926 i 1927 w cz. II. Warszawa. 1930.

GEBETHNER I WOLFF. WARSZAWA.

Chrzanowski Ignacy, *Historja Literatury Niepodległej Polski (965—1795)* z wypisami. Wydanie dziesiąte, poprawione i uzupełnione. Warszawa. 1930.

MICHAŁ ARCT. WARSZAWA.

Arcta M., *Mały słownik wyrazów obcych*. 16.000 wyrazów. Wydanie nowe. 1931.

Manfred Kridl, *Literatura polska wieku XIX. Część V. I. Główne prądy literatury europejskiej. Okres pozytywizmu*. 1931.

MINISTERSTWO SKARBU. WARSZAWA.

Kruszewski Stanisław Inż., *Majątek państwa polskiego według stanu na dzień 1 stycznia 1927 r.* Opracował... Warszawa 1931.

TOWARZYSTWO NAUKOWE. TORUŃ.

Cichoszewska Helena: *Cmentarzysko w Poczerninie*. Z 2 rycinami w tekście i 16 tablicami. Toruń. 1931.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. T. VIII. 1930.

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ. WARSZAWA.

Tubenszlag Rudolf: *O jednostronności niektórych poczynąń pedagogicznych współczesnej epoki*. Krytyka zasad nowoczesnego wychowania. Odbitka z *Ruchu Pedagogicznego*. 1930.

Tegoż: *Samorząd uczniowski w świetle opinii różnorodnych grup młodzieży szkolnej pod względem różnic wieku, płci i narodowości, względnie wyznania*. 1931.

Tegoż: *System daltoński*. Rekonstrukcja planu — zalety — wady — wskazania. Odbitka z *Ruchu Pedagogicznego*. Wydanie drugie. 1930.

Tegoż: *Ujęcie krytyczne zasad szkoły pracy Johna Dewey'a*. Odbitka z *Muzeum*. 1929.

REDAKTOR: ALEKSANDER PATKOWSKI.

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

KAZIMIERZ MAJ.